

ZA GŁOSEM
BOGA s. 12

KS. CHROSTOWSKIEGO
PRZEKŁAD TORY s. 18

ROSYJSKI
ŁĄCZNIK s. 30

ILE MAMY
SCHRONÓW s. 36

21.04.2024
nr 16 (962)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Pasterz dobry,
czyli jaki?

s. 10



FUNDACJA SŁUŻBY RODZINIE
NADZIEJA
KRS:0000262774

Samotne macierzyństwo mnie
przerażało... Nie wiedziałam
co robić i nie miałam za co żyć...

Znalazło się miejsce w Domu
Samotnej Matki. Znowu
odzyskałam nadzieję na to, że będę
miała dach nad głową i na nowo
poukładałam swoje życie. Dzisiaj
mam już stałą pracę, przedszkole
dla córki i wiarę w lepsze jutro.

1,5%

**Przekaż 1,5% podatku i pomóż
kobietom zbudować lepszą
przyszłość...**



DOWÓD / POKWITOWANIE DLA WPLACAJĄCEGO	nr rachunku odbiorcy 43 1140 1108 0000 2031 5500 1001	nazwa odbiorcy Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja”	
	nr rachunku odbiorcy od:	nazwa odbiorcy od: ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a	
	odbiorca: Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja” ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a	i.k. nr rachunku odbiorcy 43 1140 1108 0000 2031 5500 1001	
	kwota:	kwota słownie	waluta PLN
	tytułem: Darowizna na cele charytatywne - Idziemy	nr rachunku zlecającego (przelew)	
	zlecająca:	nazwa zlecającego	
		nazwa zlecającego od:	
		tytułem Darowizna na cele charytatywne - Idziemy	
		Oplata:	
		data, pieczęć, podpis(y) zlecającego	



ks. Henryk Zieliński

Poza salonem

Od pierwszego „Salonu dziennikarskiego” minęło dwanaście lat. Do utworzenia audycji udało mi się przekonać najpierw red. Jacka Karnowskiego z portalu Wpolityce.pl i ks. Grzegorza Walkiewicza, ówczesnego dyrektora Radia Warszawa. Pomysł zaakceptował i na zaangażowanie weń podległych sobie mediów pobłogosławił ówczesny biskup warszawsko-praski abp Henryk Hoser SAC, który na własnej skórze doświadczył, co znaczy dyktatura relatywizmu w mediach. Ruszyliśmy bez specjalnych środków, w studiu Radia Warszawa na poddaszu kamienicy Floriańska 3.

Program powstał z konieczności, a jego sukces potwierdzał zasadę: potrzeba matką wynalazków. Pod rządami koalicji PO-PSL, mającej prezydenta, większość parlamentarną i rząd, dla konserwatywnych dziennikarzy nie było miejsca w mediach publicznych. O pluralizmie nie było mowy także w wielkich mediach komercyjnych – może z wyjątkiem Polsatu. Następowало zamilczanie na śmierć nie tylko publicystów i myślicieli – w większości katolickich – ale również bronionych przez nich wartości.

„Salon dziennikarski” w założeniach miał objaśniać rzeczywistość, ukazywać kulisy i drugie dno partyjnych rozgrywek, prezentować szersze spojrzenie na zmagania światopoglądowe i forsowaną w Europie rewolucję obyczajowo-moralną. Udział w nim był nobilitacją nawet dla wybitnych dziennikarzy. Obok stałych uczestników: braci Jacka i Michała Karnowskich jako prowadzących, Piotra Zaremby i piszącego te słowa częstymi gośćmi byli: Krzysztof Ziemięć, Łukasz Warzecha, Bronisław Wildstein, Agnieszka Romaszewska-Guzy, Piotr Semka, Wiktor Świetlik, Marek Pyza, Maciej Walaszczyk, Anita Gargas, Teresa Bochwic, Marek Markiewicz, Jan Pospieszalski i wielu innych. O możliwość transmitowania audycji poprosiło niebawem 15 lokalnych

stacji radiowych w Polsce, jedna w Londynie, a potem również TV Republika.

Po wygranych przez PiS w 2015 r. wyborach i objęciu prezesury TVP przez Jacka Kurskiego niefortunnie (to moja ocena) zgodziliśmy się z Radiem Warszawa i portalem Wpolityce.pl na transmitowanie programu w TVP Info. Ozna-

czało to jednak wpisanie się w narrację, która stawiała się coraz bardziej odległa od pierwotnych założeń programu. Z udziału w nim rezygnowało coraz więcej niezależnych publicystów, z transmisji rezygnowały kolejne rozgłośnie radiowe. Wobec niemożności korekty programu, jak również manipulacji polegającej na wycinaniu fragmentów moich wypowiedzi i wklejaniu ich poza kontekstem w innych programach, nie pozostało mi przed paru laty nic innego, jak tylko się z „Salonu dziennikarskiego” wycofać.

Rozpoczęta po 13 grudnia ub.r. czystka w mediach państwowych daje się porównać do tej po 13 grudnia 1981 r. Dla wielu rzetelnych i przyzwoitych dziennikarzy nie ma dziś miejsca. Przykładem takich może być znany z naszych łamów Krzysztof Ziemięć: za mało „swój” dla PiS i za bardzo „obcy” dla PO. Za jednych sumienie nie pozwoliło mu dawać swojej twarzy do głównego wydania „Wiadomości”, za drugich w neosienkiewiczowski sposób został wywalony na bruk z wilczym biletem. I znowu: potrzeba jest matką wynalazków. Powstaje w internecie coraz więcej kanałów tworzonych przez dziennikarzy, dla których nie ma miejsca w mainstreamowych mediach z prawa ani z lewa. A internet to przyszłość i medium młodych. Rozpoczęte w nim inicjatywy kiedyś zaowocują. Być może nigdy byśmy się na takowe nie zdobyli, gdyby nie wymuszona konieczność.

Ale czy nie inaczej było z pierwszymi wyznawcami Chrystusa, którzy być może nigdy nie ruszyliby z Ewangelią na cały świat, gdyby nie prześladowanie, które wszczęto przeciwko nim w ich Jerozolimie? Tak jest i dzisiaj. Opatrzność Boża zmusza nas do pójścia dalej. Mnie także. Zapraszam więc na mój skromny jeszcze kanał „Poza salonem – ks. Henryk Zieliński” na YouTube. Podejmuję na nim wyłącznie tematy z punktu widzenia księdza najważniejsze.

henryk.zieliński@idziemy.com.pl

21.04.2024 **idziemy** w numerze:



fol. arch. prywatne ks. Marka Szczepańskiego

NIEDZIELA DOBREGO PASTERZA

Powołanie i służba s. 8

Jak wychować księdza? s. 10

Za głosem Pana s. 12

WAŻNE I PILNE

Pod presją aborcji s. 4

Styl odbijania s. 16

Przed premierą s. 29

Rosyjski łącznik s. 30

Bezpieczni na trzy procent s. 36

Nieskończona godność s. 38

Religia poza średnią s. 43

NASZA WIARA

Czego potrzebuje Kościół? s. 9



Tora na nowo odczytana s. 18

Jak Bóg da s. 20

Logistyka i porażki s. 32

Piękne życie w Cenacolo s. 34

Biblizmy prymasa s. 44

SPRAWY DROBNE

Skutki po latach s. 32

Co do tańca s. 33

Dlaczego boli? s. 44

Tkaniny inteligentne s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. Irena Świerdzewska

(więc innym, poszczególnym osobom) prawa, i może to robić zawsze. Prawa człowieka to prawa, które człowiek nadaje sam w sobie, to prawo do moralnej suwerenności ludzkości, jakby Boga nie było. Koncept ten sformułowała po raz pierwszy rewolucja francuska; ma on w istocie charakter antyreligijny i szkoda, że tak wielu chrześcijan ciągle nie ma tego świadomości.

Deklaracja PE, która otrzymała 366 z 568 głosów, nie ma charakteru wiążącego. Co więc z niej wynika?

Oficjalne ustanowienie standardu, wzoru prawnego, w oparciu o który będzie wywierana presja na poszczególne państwa.

Najpewniej finansowa? PE już chce wstrzymania finansowania grup „anti-choice” i „antygender” oraz zwięk-

promowane. To oczywista konsekwencja podniesienia roszczeń aborcyjnych na ten poziom.

Eurodeputowani krytykują kraje, w których lekarze „zbyt często” odmawiają aborcji, powołując się na klauzulę sumienia. Czy jej funkcjonowanie – w związku z rezolucją PE – może być w Polsce zagrożone?

Klauzula sumienia już jest u nas kwestionowana i niszczona. Premier Donald Tusk podjął przecież kampanię zastraszania lekarzy. Nasze władze promują medyczne domniemanie, że pozbawienie życia dziecka to najlepszy sposób uniknięcia jakichkolwiek komplikacji ciąży. A stanowisko Parlamentu Europejskiego jeszcze tę presję zwiększy.

Obrońcy życia dotąd mówili o „człowieku”, „osobie ludzkiej”, ale wobec

Pod presją aborcji

Z **Markiem Jurkiem**, b. marszałkiem sejmu i b. europosem,
rozmawia Monika Odrobińska

Trybunał w Strasburgu wielokrotnie potwierdzał, że Europejska Konwencja Praw Człowieka nie gwarantuje „praw” do aborcji i że odmawianie jej wykonania nie jest łamaniem praw człowieka. Czy to się zmieni na mocy rezolucji PE o włączeniu aborcji do Karty Praw Podstawowych UE?

Europejski Trybunał Praw Człowieka został powołany na podstawie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Swobód. W swym podstawowym tekście dokument ten uznawał, że kara śmierci nie stanowi naruszenia prawa do życia, a potem został zmieniony w zupełnie przeciwnym kierunku. Prawa człowieka nie polegają bowiem na uznaniu faktu, że człowiek posiada naturę, której częścią są wrodzone uprawnienia, służące do realizacji możliwości, którymi Bóg człowieka obdarzył. Przeciwnie, koncept ten polega na przekonaniu, że człowiek zbiorowy, ludzkość, nadaje sobie

szenia wydatków państw członkowskich na programy i dotacje na opiekę zdrowotną i planowanie rodziny. Jak to się ma do dokumentu Międzynarodowej Konferencji nt. Ludności i Rozwoju z 1994 r., który mówi, że aborcja nie może być promowana jako metoda planowania rodziny?

To bardzo jasno pokazuje charakter Unii Europejskiej. Nie jednocy ona narodów Europy, tylko chce je rewolucyjnie zmieniać, i to szczególnie te, którą są najbardziej związane do naturalnych fundamentów cywilizacji chrześcijańskiej, do prawa do życia i praw rodziny. Nie dzieje się to w oparciu

o żaden określony system norm, których promotorzy tej rewolucji chcieliby przestrzegać, których ograniczenia by akceptowali. To po prostu rozwijana etapami kampania destrukcji praw rodziny, wszystkich naturalnych fundamentów cywilizacji chrześcijańskiej. Pamiętajmy: jeśli coś jest prawem, tym bardziej prawem człowieka, musi być

redefiniowania tych pojęć przez środowiska proaborcyjne ostatnio Stolica Apostolska wprowadziła sformułowanie „istota ludzka”, by nikt już nie podważał człowieczeństwa dziecka nienarodzonego. Czy ma ono szansę uzmysłwić zwolennikom aborcji, że dziecko nie jest częścią ciała kobiety, ale odrębnym bytem? Jaki wpływ na dyskusję o obronie życia ma nomenklatura?

Konstytucja *Gaudium et spes* ostatniego soboru powszechnego określa tzw. aborcję jako „okropne przestępstwo”. Najlepiej wrócić do tej kwalifikacji. Nie ze względu na groźbę moralną, którą tchnie, ale dlatego, że otwiera oczy i zobowiązuje do reakcji. Przecież zamęt, w którym żyjemy, ma charakter nie tylko poznawczy, ale i etyczny. Tymczasem w chrześcijaństwie okoliczności mają charakter zobowiązujący. Przed aborcjonizmem należy przede wszystkim narody bronić. Owszem, należy wyklądać stale racje tej obrony, ale właśnie po to, by obronę tę prowadzić, bez złudzeń, że można tej walki uniknąć.





fot. Barbara Stelańska

Apel do rządzących

Pod hasłem „Niech żyje Polska!” ulicami Warszawy przeszedł 14 kwietnia Narodowy Marsz Życia, w którym, wedle organizatorów, uczestniczyło ok. 50 tys. ludzi. „Życie w demokratycznym państwie prawa musi pozostać pod ochroną konstytucyjną w każdym stadium jego rozwoju” – te słowa z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego przypominano w rezolucji marszu.

„Jako Polacy odpowiedzialni za przyszłość Oj-

czyzny i prawa każdego człowieka żyjącego pod suwerenną władzą Rzeczypospolitej, my, uczestnicy Narodowego Marszu Życia, żądamy natychmiastowego zaniechania wywrotowych działań obecnego rządu i rządowej większości parlamentarnej przeciw przyrodzonemu prawu do życia, potwierdzonemu w Konstytucji Rzeczypospolitej. Przypominamy, że fundamentem praw chronionych przez Rzeczpospolitą jest «przyrodzona, niezby-

walna i nienaruszalna godność człowieka». Nie pochodzi ona od państwa czy narodu, natomiast jej ochrona stanowi o autorytecie i godności państwa i narodu” – czytamy w rezolucji.

Autorzy dokumentu wyrażają oburzenie „z powodu głosowania części liderów opozycji za procedowaniem w Sejmie antykonstytucyjnych przepisów wymierzonych w prawo do życia”. Wzywają do niezwłocznego ponownego przesłania do TK wniosku o zbadanie zgodności z Konstytucją RP konwencji stambulskiej. Apelują też „do przyszłych posłów do Parlamentu Europejskiego o pracę nad budową silnej europejskiej opinii wspierającej cywilizację życia”.

O powołania

W IV niedzielę wielkanocną, zwaną Niedzielą Dobrego Pasterza, 21 kwietnia, przypada 61. światowy dzień modlitw o powołania. „Obudźmy się ze snu, wyjdźmy z obojętności, otwórzmy kraty więzienia, w którym czasami się zamykaliśmy, aby każdy z nas mógł odkryć swoje powołanie w Kościele i świecie oraz stać się pielgrzymem nadziei i budowniczym pokoju! Bądźmy pasjonatami życia i zaangażujmy się w pełną miłości troskę o tych, którzy nas otaczają, i o środowisko, w którym żyjemy” – napisał papież Franciszek w specjalnym orędziu.



Krzysztof Ziemięć

Radość i determinacja

Dziś, na przekór wszystkiemu, będzie pozytywnie! Bo wyraźnie można poczuć wiosnę. Nie tę za oknami, bo ona zrobiła sobie małą pauzę strategiczną. Mam na myśli wiosnę Kościoła jako wspólnoty. Moje spojrzenie zmieniły dwa wydarzenia z ostatniego weekendu w Warszawie: Targi Wydawców Katolickich i Narodowy Marsz Życia.

Narodowy Marsz Życia, i to w Święto Chrztu Polski. Chyba było na nim dużo więcej osób, niż miało być.

W dodatku ludzie zgromadzili się z własnej inicjatywy, bo nie było – jak w przypadku manifestacji partyjnych – zwołania uczestników z całej Polski autokarami za partyjne pieniądze. Był to naj-

wiekszy w XXI w. taki marsz w Polsce. Do stolicy przyjechały całe rodziny z dziećmi, nawet z oddalonych miejsc w kraju. Widać było i mobilizację, i radość, i determinację.

Bo Narodowy Marsz Życia to w tym roku zdecydowana odpowiedź obywateli na projekty ustaw dotyczących prawa aborcyjnego, o których ostatnio bardzo głośno. To solidarność z nienarodzonymi dziećmi, to sprzeciw wobec atakowania rodzin – wobec słynnej próby „opiłowywa-

nia”, co wielu już odczuło – to wreszcie pokazanie autentycznego przywiązania do tego, co się wyznaje. Nie było żadnych zgrzytów, prowokacji czy burd, jak sugerowali niektórzy w internecie. Były za to flagi, krzyże i transparenty z napisami: „W obronie życia”, „Każdy

Ta obecność, ta chęć jednoczenia się mówi, że kryzys dobrze nam robi. Trudne czasy rodzą silnych ludzi.

ma prawo do życia”, „Polska za życiem”. W wydanej rezolucji postulowano „natychmiastowe zaniechanie działań przeciw przyrodzonemu prawu do życia”. I nawet jeśli ten pokojowy sprzeciw nie zmieni od razu wszystkiego, to pokaże opinii publicznej, że wiele osób popiera cywilizację życia.

Na trwających cztery dni Targach Wydawców Katolickich mogło się pojawić jeszcze więcej osób. Tłum na stoiskach i spotkaniach z autorami był taki, że często brakowało miejsc. Mimo dobrej pogody ludzie nie wyjechali za miasto, tylko przyszli po książki, filmy i rozmowy z tymi, którzy myślą podobnie. Wiem, bo sam w sobotnie popołudnie odczułem to w wielu rozmowach. Była troska, wiara i chęć wspierania się wzajemnie.

Frekwencja to jedno – robi wrażenie. Ale ta obecność, ta świadomość nadchodzących zagrożeń bliskich nam wartości i kierunku, w którym idzie świat, ta chęć jednoczenia się – mówią, że kryzys dobrze robi i nam, i Kościołowi. Ten proces już się zaczął. Czyż trudne czasy nie rodzą silnych ludzi?

W SKRÓCIE

■ **Arizona bez aborcji.** Sąd Najwyższy stanu Arizona w USA przywrócił prawo zakazujące aborcji we wszystkich przypadkach poza ratowaniem życia matki, unieważniając dotychczasowe regulacje zezwalające na aborcję do 15. tygodnia ciąży. Arizona stanie się 17. stanem, w którym obowiązywać będzie niemal całkowity zakaz tej procedury. Wyrok natychmiast skrytykował prezydent Joe Biden – katolik.

■ **Szwajcaria winna.** Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uznał Szwajcarię za winną złamania konwencji praw człowieka poprzez brak działań na rzecz walki ze zmianami klimatycznymi. ETPC przyznał rację grupie ok. 2 tys. starszych Szwajcarek, które twierdziły, że rząd nie wkłada odpowiednich wysiłków w walkę ze zmianami klimatycznymi, co naraża je na śmierć podczas fali upałów. Trybunał stwierdził, że niespełnienie przez Szwajcarię celów redukcji gazów cieplarnianych stanowiło złamanie praw człowieka.

■ **Powódzie w Kazachstanie.** Ponad 108 tys. osób ewakuowano do połowy kwietnia w związku z powodziami nękającymi Kazachstan – poinformowała służba prasowa kazachstańskiego ministerstwa ds. sytuacji nadzwyczajnych. To największa powódź od 80 lat.

■ **Puste kołyski.** Na dramat współczesnego świata, w którym rodzi się coraz mniej dzieci, wskazał papież na audiencji dla włoskiego ruchu katolickiego skautingu dorosłych. „Średnia wieku we Włoszech to 46 lat, zamiast dzieci kobiety wożą w wózkach swoje pieski” – mówił Franciszek.

■ **Proces beatyfikacyjny nastolatki.** Trzynastolatka z Filipin Niña Ruiz Abad, która żyła głęboką miłością do Eucharystii i modlitwy, została ogłoszona sługą Bożą.

■ **Kapelani torreadorów.** W mieście Zamora w Hiszpanii odbyło się pierwsze międzynarodowe spotkanie kapelanów „Taurinos”, czyli opiekujących się torreadorami oraz arenami, na których odbywają się korridy. W spotkaniu udział wzięli także znani torreadorzy.



fot. PAP/EP/OLIVIER HOULET

PAKT MIGRACYJNY PRZYJĘTY

Parlament Europejski w głosowaniu 10 kwietnia zatwierdził pakt migracyjny, który zakłada udzielanie wsparcia krajom pod presją migracyjną. Relokacja ma jednak pozostać dobrowolna. Reforma przeszła głosami większości chadeków z Europejskiej Partii Ludowej, socjaldemokratów z SD i liberałów z grupy Odnówić Europę. Za byli także włoscy europosłowie z prawicowej partii Bracia Włosi premier Giorgii Meloni. Europosło-

wie PO, PSL i PiS głosowali przeciwko przyjęciu paktu. Deputowani Nowej Lewicy oraz europosłanka Polski 2050 Róża Thun głosowali za lub wstrzymywali się od głosu, w zależności od tekstu poddanego pod głosowanie. Pakt migracyjny będzie jeszcze musiał zaakceptować Rada Unii, w której reprezentowane są kraje członkowskie. Polski rząd zapowiedział głosowanie przeciwko. Na zdjęciu: przeciwnicy paktu protestują w PE.

SPOTKANIE TRÓJMORZA

Wsparcie Ukrainy, jej integracja z Zachodem, budowa potencjału odstraszania i rozwój infrastruktury, w tym kluczowej dla wspólnej obronności – to tematy, które podkreślali prezydent Andrzej Duda wraz z prezydentem Litwy Gitanasem Nausėdą i Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim 11 kwietnia na szczycie Inicjatywy Trójmorza. W Wilnie spotkali się liderzy państw tworzących ten format, w tym prezydenci Polski, Litwy, Łotwy, Czech i Rumunii, a także przed-



fot. PAP/Piotr Nowak

stawiciele państw stowarzyszonych, w tym Ukrainy.

W ROCZNICĘ ZBRODNI

Ambasador RP w Moskwie Krzysztof Krajewski złożył kwiaty na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu w związku z 84. rocznicą zbrodni katyńskiej. W oficjalnym komunikacie ambasada podkreśliła, że pojawiają się dziś próby negowania odpowiedzialności Związku Sowieckiego za tę zbrodnię.



fot. Facebook/Ambasada RP w Moskwie

ODWET IRANU

Z 13 na 14 kwietnia Iran wystrzelił na Izrael ponad trzysta dronów i rakiet, z czego 99 proc. zostało zestrzelonych, jak oświadczyło izraelskie wojsko. Był to odwet za bombardowanie irańskiego konsultatu w Damaszku, w którym zginęło kilku irańskich oficerów. Iran oskarżył o to Izrael.

Premier Izraela Benjamin Netanajhu w nagrany wystąpieniu oświadczył, zwracając się do obywateli, że kraj jest gotowy na bezpośredni atak Iranu i odpowie na niego tym samym.



foto: PAP/EPA/Netf Saladi

Bezpośredni atak jest bezprecedensowy i może doprowadzić do poważnej eskalacji napięć po pół roku wojny w Strefie Gazy. Na zdjęciu: drony lub rakiety lecące w kierunku południowego Izraela.

DOŚĆ PRZEMOCY



foto: EPA/Fabio Frustaci

Po niedzielnej modlitwie Regina caeli papież odniósł się do sytuacji na Bliskim Wschodzie. – Z całego serca apeluję o powstrzymanie wszelkich dzia-

łań, które mogłyby podsycać spiralę przemocy, grożąc wciągnięciem Bliskiego Wschodu w jeszcze większy konflikt wojenny – powiedział Franciszek. – Nikt nie może zagrażać istnieniu innych. Przeciwnie, niech wszystkie narody staną po stronie pokoju i pomogą Izraelczykom i Palestyńczykom żyć w dwóch państwach, jedno obok drugiego, w bezpieczeństwie. Jest to ich głębokie i słuszne pragnienie, jest to ich prawo, dwa bliskie sobie państwa – dodał. – Módlmy się o pokój! Dość tej wojny, dość tych ataków, dość przemocy – apelował.

PRZEDSZKOLA ULMÓW

Dwie pierwsze placówki wczesnoszkolne na świecie im. Dzieci Ulmów powstaną w Burundi i Papui-Nowej Gwinei. To odpowiedź na pilną po-

trzebę edukacji najmłodszych w tych krajach.

Budowę placówek finansuje rzeszowska fundacja Pro Spe.



foto: Fundacja Pro Spe

■ **Przepisy rybne.** Parlament Europejski przyjął 11 kwietnia projekt rozporządzenia dotyczącego wymagań higienicznych dla niektórych produktów odzwierzęcych, w tym produktów rybnołówstwa. Przepisy uderzą w polskie przetwórstwo rybne. Nowa regulacja wprowadza rygorystyczne normy, polegające na ograniczeniu okresu podmrożenia ryb do temperatury od –4 do –7 stopni Celsjusza do maksymalnie 96 godzin przed pokrojeniem w plastry. Jest to element procesu stosowanego przez firmy przetwarzające wędzonego łosia w Polsce.

■ **Patriot z Niemiec.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział 13 kwietnia, że przekazując dodatkowy system obrony powietrznej Patriot, Niemcy wspierają Ukrainę w krytycznym momencie. Resort obrony RFN powiadomił, że niezwłocznie prześle system Patriot z zapasów Bundeswehry.

■ **E-prywatność i przestępstwa.** Eurodeputowani zagłosowali 10 kwietnia za przedłużeniem do 2026 r. odstępstw od unijnych przepisów o e-prywatności, żeby umożliwić platformom internetowym wykrywanie materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci. UE nie ma wspólnych przepisów dotyczących zapobiegania wykorzystywaniu dzieci w internecie. Zawieszenie części przepisów dotyczących e-prywatności ma umożliwić platformom ściganie za tego typu treści.

■ **Myśliwce dla Ukrainy.** Władze USA zatwierdziły przekazanie przez Norwegię Ukrainie 22 samolotów bojowych F-16 lub ich części – podał portal Nettavisen. Według mediów amerykańska administracja zaakceptowała darowiznę łącznie 65 maszyn, w tym także z Danii i Holandii.

■ **Czas na namysł.** Rzymska diecezja pozostanie w najbliższym czasie bez kardynała wikariusza, który w imieniu papieża kieruje miejscowym Kościołem lokalnym. Franciszek przyznał, że ze względu na delikatną misję kardynała wikariusza potrzebuje czasu na zdrowe rozeznanie. Ostatnim papieskim wikariuszem dla Rzymu był kard. Angelo De Donatis, jednakże papież powierzył mu funkcję penitencjarza większego.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Powołanie i służba

Słowo „powołanie” dawno już wyszło z mody, bo brzmi dość patetycznie i ma konotacje religijne. Obecnie mówi się więc o predyspozycjach do wykonywania jakiegoś zawodu. O, właśnie: zawodu, zajęcia – a nie posługi czy służby. Te określenia również nie pasują do współczesnych wyzwolonych społeczeństw, w których nikt nikomu służyć nie musi, bo każdy jest panem swojego życia i wszystko wszystkim z góry się należy. A jednak nadal są tacy, którzy wierzą, że w życiu każdy jest do czegoś powołany, bo życie to coś więcej niż zaspokajanie zachcianek, a służba to coś więcej niż wykonywanie obowiązków. Wciąż są ludzie, którzy nie żyją z dnia na dzień, targani emocjami, wydarzeniami z zewnątrz i przejściowymi modami, tylko rozeznają drogę swojego

powołania, by przeżyć życie świadomie i sensownie.

Rozeznawanie powołania jest coraz trudniejsze, pójście za głosem powołania – jeszcze trudniejsze. Mam na myśli różne rodzaje powołania: do sta-

nu kapłańskiego, do życia konsekrowanego, do małżeństwa, a nawet do zawodów będących służbą drugiemu człowiekowi. Nie ma się co bowiem oszukiwać, są zawody wymagające poświęcenia, których nie da się wykonywać tyl-

Nadal są tacy, którzy wierzą, że każdy do czegoś jest powołany, bo życie to coś więcej niż zaspokajanie zachcianek.

ko i wyłącznie w celach zarobkowych. A obecnie takie kryterium jest najczęściej stosowane przez młodzież przy wyborze kierunku studiów i drogi życiowej. Jednakże Niedziela Dobrego Pasterza rozpoczynamy tydzień modlitw o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. To szczególnie czas w Kościele, kiedy prosimy Pana, by posłał robotników na swoje żniwo. Bo jest ich coraz mniej.

Czy może dziwić taki stan rzeczy? Raczej nie. Warunki zewnętrzne do podjęcia decyzji o wstąpieniu do seminarium czy klasztoru są obecnie bardzo niesprzyjające. Powszechna dezaproba wobec takich decyzji w społeczeństwie, a nawet w rodzinie i pośród rówieśników jest już pierwszym czynnikiem, który ma wpływ na rezygnację

z takiej decyzji bądź odłożenie jej na później. Tak samo jest z wieloma innymi wiążącymi decyzjami w życiu. Nieustannie serwowany w mediach bardzo negatywny obraz ludzi Kościoła to kolejny czynnik, który zniechęca młodych do pójścia za głosem powołania. Z opublikowanego przez Watykan najnowszego rocznika statystycznego Kościoła za 2022 r. wynika, że od 2012 r. utrzymuje się tendencja spadkowa, jeśli idzie o powołania do kapłaństwa. W 2022 r. nastąpił spadek o 1,3 proc. w stosunku do roku poprzedniego, przy czym największy spadek liczby seminarzystów odnotowała Europa, bo aż o 6 proc. W tym samym okresie liczba siostr zakonnych spadła o 1,6 proc., z czego w Europie aż o 3,5 proc. Wzrost liczby powołań kapłańskich i zakonnych odnotowano w badanym okresie jedynie na kontynencie afrykańskim, gdzie liczba seminarzystów wzrosła o 2,1 proc., a siostr zakonnych o 1,7 proc. Być może Afrykanów spotkamy za kilkanaście lat w naszych parafiach w Polsce, gdzie zostaną zaproszeni do pomocy w duszpasterstwie przez biskupów.

Nie zmienia to faktu, że załączki powołania zasiane w sercach można – i trzeba – wspierać dobrym słowem i modlitwą. Bo o ile przeróżne aktywności duszpasterskie można powierzyć świeckim, o tyle sprawowania Eucharystii już nie. Bez względu na to, co sądzą na ten temat postępowi katolicy z Zachodu.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Angielski zwrot

W Wielkiej Brytanii ukazał się druzgocący raport lekarza pediatry dotyczący terapii zmiany płci u dzieci. Tysiącom nastolatków przepisywano hormony blokujące rozwój, mimo braku badań, jak ta ingerencja wpływa na ich psychikę – teraz i w przyszłości.

Raport dr Hilary Cass powstał na zlecenie rządu. Ujawnia, że tysiące dzieci mogły paść ofiarą złej diagnozy z powodu ideologicznej presji wywieranej na lekarzy. Okazuje się, że poczucie niewłaściwej płci może być wynikiem szeregu problemów natury psychicznej, a także neuro różnorodności, może być też powiązane z trudną sytuacją rodzinną i doświadczaniem przemocy.

Chodzi o ujawnienie losu 9 tys. młodych ludzi, którzy trafili do kontrolerskiej kliniki Tavistock, zamkniętej w ostatnich dniach. Była ona jedyną w Anglii tzw. kliniką równościową dla dzieci i młodzieży, oferującą zmianę płci w ramach publicznej służby zdrowia. 

Za życiem

Sześć tysięcy uczestników według organizatorów, trzy tysiące zdaniem policji liczył Marsz dla Życia w Monachium 13 kwietnia. W kontekście rządowych planów liberalizacji dostępu do aborcji w Niemczech organizatorzy podkreślali, że „radość z piękna i godności każdej istoty ludzkiej, zarówno urodzonej, jak i nienarodzonej, powinna zostać zademonstrowana na ulicach”. 

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Katoliku! Poznaj swoją godność

Wzięłem niedawno udział w debacie portalu Opoka „Mój Kościół. Czego najbardziej potrzebuje?”. Przypomniałem sobie, jak to Peter Hans Kolvenbach, swego czasu generał jezuitów, odwiedził niemiecką prowincję zakonu. Podczas jednego ze spotkań ktoś zadał pytanie: „Ojciec generale, czego Towarzystwo Jezusowe oczekuje najbardziej od jezuitów niemieckich?”. Znany z poczucia humoru Kolvenbach uśmiechnął się i stwierdził: *Das Geld* („Pieniądzy”). W tamtych czasach Kościół w Niemczech rzeczywiście wspomagał materialnie wiele katolickich inicjatyw i dzieł na całym świecie. Dziś, niestety, bardziej kojarzy się z wprowadzaniem do Kościoła ideologii lewicowo-liberalnych.

Pieniądze oczywiście są potrzebne. Utrzymanie i rozwój duszpastersko-apostolskich dzieł kosztuje. Z pieniędzmi wiąże się temat, do którego powraca często papież Franciszek, a mianowicie ubogi Kościół dla ubogich. Kościół jest oczywiście dla wszystkich, a nie tylko dla tych, którym brakuje pieniędzy, aczkolwiek preferencja na rzecz ubogich zakorzeniona jest w samej Biblii, w nauczaniu Jezusa. Problem z tym,

że niekiedy jest ona łączona z marksistowskimi mrzonkami. I tak niektórzy dochodzili nawet do wniosku, że Kościół powinien sprzedawać Watykan (komu?) i rozdać pieniądze ubogim emi-

grantom. Tymczasem nie chodzi o to, by Kościół nie miał własności i nie prowadził takich dzieł, jak szkoły, wydawnictwa, no-

Istotą Kościoła nie jest samobiczowanie się za grzechy jego członków, ale głoszenie Dobrej Nowiny o tym, do czego nas powołał Bóg.

woczesne media, szpitale, oraz posprzedawał piękne zabytkowe świątynie, ale o to, by posiadane dobra były jak najlepiej wykorzystywane do celów apostolskich, duszpasterskich i charytatywnych.

Pytanie „Czego najbardziej potrzebuje Kościół?” wymaga najpierw refleksji nad kondycją Kościoła dzisiaj. Moim zdaniem jednym z pojęć istotnych dla określenia sytuacji Kościoła jest „zamęt”. Żyjemy w czasach zamętu. Ktoś mógłby się zachęcać: A kiedy to zamęt nie było? W wieku XX, kiedy mieliśmy dwie wojny światowe i długie lata sowieckiej komuny? Dziś mamy wojny na Ukrainie i w Gazie, ale nie są one gorsze od tego, co działo się w XX w. To prawda, tyle że współczesny zamęt jest na głębszym poziomie, bo dotyczy antropologii, czyli pod-

staw samego pojęcia człowieczeństwa. Gender, LGBTQplus, aborcjonizm podniesiony do podstawowego prawa człowieka, eutanazja w każdym wieku, transhumanizm, planowe mieszanie na-

rodów, kultur, religii – te i inne ideologie tworzą zamęt w głowach i sercach, tak że człowiek nie wie już, kim jest i po co jest, i coraz bardziej redukuje się do klienta, działającego na zasadzie tyleż prostych, co zmanipulowanych odruchów.

W tej sytuacji, tj. w sytuacji zamętu antropologicznego, Kościół ma przypominać to, co najważniejsze, czyli wskazywać na Boga Stwórcę i Zbawiciela. Ignacy Loyola zaczyna swe „Ćwiczenia duchowe” od fundamentu, w którym stwierdza m.in.: „Człowiek został stworzony po to, aby Boga swego chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił swoją duszę”. Z tym postawieniem Boga w centrum wiąże się odkrycie chrześcijańskiej, katolickiej godności. Święty Leon Wielki wołał: „Chrześcijaninie! Poznaj swoją godność. Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury”. Tak! Dziś Kościół, w tym kapłani, potrzebuje bardzo tego, by na nowo odkryć swoją godność. Istotą Kościoła nie jest samobiczowanie się za prawdziwe i wyimaginowane grzechy jego członków, ale głoszenie Dobrej Nowiny o tym, do czego nas powołał Bóg. A powołał nas do życia wiecznego we wspólnocie

z Nim – Ojcem, Synem i Duchem.

Bywało, że Kościół nadużywał perspektywy eschatologicznej sprawiedliwości i szczęśliwości, by tłumaczyć, usprawiedliwiać doczesność. Ale dziś, wydaje się, jest na odwrót. Brakuje nam eschatologicznego wychylenia ku życiu przyszłemu. A tylko ta perspektywa pozwala nam nie zgubić prawdy o człowieku, o nas samych. I na nowo postawić Boga w centrum naszego życia.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Wyrusz w podróż z C.S. Lewisem w poszukiwaniu Prawdy, Dobra i Piękna

NOWOŚĆ

G.S. LEWIS JAKO FILOZOF

Przełożył: Andrzej Kłopotowski

Przełożył: Andrzej Kłopotowski

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:

w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia

Dużo mamy w Polsce powołań kapłańskich?

W seminariach jest obecnie 1600 kandydatów przygotowujących się do sakramentu kapłaństwa. W 2010 r. było ich przynajmniej 2,5-krotnie więcej. Zauważamy również w seminariach przesunięcie wiekowe – mniej jest kandydatów do kapłaństwa bezpośrednio po maturze, zwłaszcza w dużych miastach i aglomeracjach. Zdecydowana większość przychodzi po skończeniu studiów czy z doświadczeniem pracy zawodowej. To wymusza pewną reorganizację seminarium, ale też przyjęcie innego charakteru formacji, czemu próbuje sprostać nowe *Ratio studiorum*. Konieczne staje się podejmowanie przez formatorów i wychowawców większego wysiłku, prowadzenia zindywidualizowanego sposobu formacji.

Nawiasem mówiąc, maleje liczba nie tylko powołań kapłańskich i zakonnych, ale także zawieranych małżeństw. Obserwujemy u młodych ludzi problem z podejmowaniem definitywnej decyzji, ale również z przyjęciem konsekwencji, jakie z niej wynikają.

Z czego wynika to zjawisko?

Młodemu człowiekowi trudno odnaleźć się w ofertach, którymi zarzuca go świat. Wpływ ma także kreowany przez media, zwłaszcza liberalne, negatywny obraz Kościoła, w którym przerzuca się zachowania i wykroczenia osób duchownych na wizerunek duchowieństwa i całego Kościoła. Istotnym czynnikiem są kryzysy psychiczne młodego człowieka i lęk przed podjęciem radykalnej decyzji.

Część przychodzących do seminarium oczekuje, że na początku dokona się weryfikacja, czy mają powołanie. Etap, który wcześniej przebiegał przed seminarium, przesuwa się na czas seminaryjny. Dawniej kandydaci przychodzili może nie z gwarancją, ale z przekonaniem o swoim powołaniu.

Wielu kandydatów przeszło drogę we wspólnotach formacyjnych czy służbie liturgicznej. Mówią, że to było ich miejsce rozpoznania powołania; w mniejszym stopniu jest to dzisiaj rodzina. Widzimy bardzo mocny kryzys



fol. xhz

Pasterz dobry, czyli jaki?

Z ks. prof. **Markiem Tatorem**, teologiem duchowości, rozmawia Irena Świerdzewska

wartości, które do tej pory odgrywały ogromną rolę, jak dom, rodzina, mocne oparcie na autorytecie rodziców. Obecnie młody człowiek w życiu rodzinnym nie otrzymuje już przykładu stabilności, życia wiarą.

Jest to duże wyzwanie dla duszpasterzy i duszpasterstwa. Formacja podejmowana w Kościele ma prowadzić człowieka do rozeznania swojego po-

wołania, do świadomego przyjęcia go i życia nim.

W jakiej mierze lęk przed podjęciem decyzji wynika z braku wychowania do dawania siebie innym?

Obserwujemy pewien trend cywilizacyjny, bardzo indywidualistyczny i mocno utylitarny. Młody czło-

Ks. prof. Marek Tatar – kapłan diecezji radoskiej, prodziekan Wydziału Teologicznego UKSW, kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej, członek Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości, członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie. W ramach Konferencji Episkopatu Polski pełni funkcję krajowego duszpasterza powołań i konsultanta Komisji ds. Duchowieństwa.

wiek pyta: Co ja z tych studiów będę miał? Życie kapłańskie i zakonne nie jest robieniem kariery.

Ono wymaga rezygnacji z siebie, poświęcenia, ducha ofiary – a więc czegoś, co dla młodego człowieka jest dziś bardzo trudne. Współczesne wychowanie, pedagogika chronienia przed wszelkimi niebezpieczeństwami, zagrożeniami, czy wręcz izolowania młodego człowieka powoduje, że jego odporność psychiczna bardzo mocno spada. Kiedy przychodzą trudności na drodze poświęcenia siebie, ofiarowania, bez oczekiwania aplauzu, zadowolenia, kiedy nie widzi realnych efektów swojej pracy, to ma poczucie braku satysfakcji i przeżywa rozczarowanie.

Nie widzę możliwości robienia kariery w Kościele. Ktoś, kto przychodzi z takim nastawieniem, lepiej, żeby szukał dla siebie innego miejsca. Życie kapłańskie czy zakonne przede wszystkim ma pomóc człowiekowi wspinać się do Pana Boga, by żyć z Bogiem w jedności. Dopiero taka postawa rodzi właściwy charakter podejścia do duszpasterstwa, patrzenia na Kościół, na pojawiające się wyzwania.

Obecny rok przeżywamy pod hasłem „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Stajemy wobec problemu identyfikacji z Kościołem. Kościół dziś przestaje być miejscem, gdzie wykonuję zleczone mi zadania. Potrzebny jest *sensus Ecclesiae*, czyli pewne wyczucie Kościoła. Tego, czego Kościół dzisiaj potrzebuje – czyli głoszenia prawdy, świadectwa i głębokiego, radykalnego życia.

Lepiej, by było mniej powołań, ale dobrych?

Założenie słuszne, ale czy może- my ocenić, że chociaż obecnie mamy

mniej powołań, to są one bardzo dobre? Chociaż wkładane są duże starania w formację, w wychowanie tych, których Pan Bóg przyprowadził? Zamiast zasady „lepiej mniej powołań, ale lepszych” słuszniesze jest proś- szenie o taką liczbę powołań, jaka potrzebna jest Kościołowi, nie tylko w Polsce. Przy biedzie duchowej Eu- ropy Zachodniej potrzeby są ogrom- ne.

Dzisiaj Afryka cieszy się ogromną liczbą po- wołań. W Nigerii, kraju, gdzie żyje 33 mln kato- lików, w jednym, naj- większym seminarium jest osmiuset kleryków! Trzeba wziąć pod uwa- gę, że będą oni praco- wali również na mi- sjach. W krajach, gdzie

trzeba – tak jak w Europie Zachodniej – głosić Ewangelię od początku. Nie możemy też zapominać o Kościele za naszą wschodnią granicą, o krajach, w których potrzeba wielu misjonarzy.

Jak wychowywać do ducha ofiary?

Podstawowym środowiskiem, któ- re kształtuje ducha ofiarniczego – nie tylko do kapłań- stwa, życia zakonnego, ale także do założenia rodziny, małżeństwa, życia w domu z ro- dzieństwem – jest dom. Ogromne wyzwanie stoi też przed osobami i środowiskami bezpo- średnio towarzyszący- mi ludziom, którzy poszukują swo- jego powołania i odkrywają je. Nie chodzi o pokazywanie samych przy- wilejów płynących z bycia kapłanem. Trzeba pokazać również, że to życie wiąże się z wyrzeczeniem, z trudem, z pewnym poświęceniem, z rezygna- cją. Nie wszystko, co wydaje mi się, że jest dobre i właściwe, będę mógł realizować. Będę realizował to, co jest dobre i budujące dla Kościoła i dla innych.

Czy podziela Ksiądz Profesor opinię, że nie potrzeba dzisiaj wielkich akcji powołaniowych, tylko potrzeba modlitwy?

Jednego i drugiego bym nie za- niedbywał. Prężne wydarzenia po-

wołaniowe – wolałbym używać tego zwrotu – dają impuls do zastanowie- nia się nad sobą. Tak było choćby pod- czas spotkania z żywą wiarą, z mło- dym Kościołem podczas Światowych Dni Młodzieży. Wydarzenia powoła- niowe coś ilustrują, pokazują pewną propozycję, natomiast później wcho- dzimy w etap bardzo subtelnego to- warzyszenia, bycia obok człowieka, który dojrzewa i odkrywa, czy kapłań- stwo, zakon są tą drogą, której Pan Bóg oczekuje od Niego. Chodzi o to, żeby przekonania o powołaniu nabrał nie tyle formator, ile człowiek roze- znający swoje powołanie.

Nie można założyć, że „jak Pan Bóg będzie chciał, to powoła, jak bę- dzie chciał, to Kościół będzie istniał, nie musimy nic robić”. Dzisiaj forma- torzy dochodzą do ściany. Współcze- sne środki komunikacji, media spo- łecznościowe, niestety, pozbawiają nas bezpośredniego kontaktu z mło- dymi ludźmi. Dotarcie bezpośrednio do człowieka, realne spotkanie z przy- kładną siostrą, księdzem, zakonnikiem zostawia ślad; to jest najlepszy sposób dojrzewania do powołania. Potrze- ba czegoś więcej poza organizowa- niem tygodni powołań.

Chodzi o to, żeby przekonania o powołaniu nabrał nie tyle wychowawca, ile ktoś rozeznający swoje powołanie.

Potrzebne są syste- matyczne spotkania w rodzaju doradztwa, kierownictwa duchowe- go dla tych, którzy już wcześniej zgłaszają za- interesowanie wyborem powołania do kapłań- stwa i życia zakonnego.

Z tego powodu na Wydziale Teo- logicznym UKSW planujemy otwo- rzenie kursu teologii powołania. Po- trzeba głębszego zrozumienia istoty powołania. Tym, którzy zajmują się powołaniami, chcemy dać dobre na- rzędzia do pracy. Oni mają być fa- chowcami oferującymi kompetent- ną pomoc.

Nieco przyzwyczailiśmy się w Ko- ściele do pewnej inercji. Do tej pory czekaliśmy na ludzi w świątyni, w kan- celarii. A nakaz misyjny mówi: „Idź- cie” – czyli wychodźcie z Ewangelią. Potrzebna jest zmiana paradygmatu – zawsze były powołania, byli ludzie w Kościele, dzisiaj zaczyna się czas na apostołstwo.



Rozeznanie powołania nie następuje w jednej chwili. To proces, który wydarza się każdego dnia. To zadawanie pytań i szukanie odpowiedzi, słuchanie Bożych sygnałów.

Kiedy w operze „Ça Ira” Rogera Wattersa w warszawskim teatrze Buffo grał księdza, od wielu osób słyszał, że w sutannie mu do twarzy. Nikt jednak nie przypuszczał, że kilka lat później zejdzie ze sceny, by nosić sutannę do końca życia. Co wydarzyło się w jego życiu, że dla Boga zrezygnował z kariery, niezależności i dobrze płatnej pracy?

OŁTARZ ZAMIAST SCENY

– Przekonanie, co chcę w życiu robić, pojawiło się na etapie wyboru szkoły średniej – mówi ks. Krystian Sacharczuk, który święcenia prezbiteratu przyjął w 2015 r., a od czterech lat pełni funkcję duszpasterza akademickiego w kościele św. Anny w Warszawie. – Złożyłem papiery do szkół teatralnych w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu. Nie trafiłem jednak do żadnej z nich, bo w międzyczasie wziąłem udział w castingu w Teatrze Studio Buffo, gdzie dostałem pierwszy angaż do musicalu. Niedługo potem podpisałem pierwszą umowę o pracę. Występowałem na scenie niemal każdego dnia. Zdarzały się nawet okresy, kiedy grałem po dwa tytuły dziennie: jeden o godz. 16.00, a drugi o 19.00.

Czy w kołowym codziennosci i przy pękającym w szwach kalendarzu da się usłyszeć głos Boga? Tym bardziej że On zwykle nie krzyczy, lecz mówi szeptem. – Widocznie dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych – uśmiecha się kapłan. Co prawda bezpośredniego głosu Boga nigdy nie usłyszał, jednak w jego życiu zaczęły się pojawiać sygnały i znaki, które z dużym prawdopodobieństwem kazały mu przypuszczać, że być może został powołany do służby kapłańskiej. – To nie był przymus ani żądanie, tylko subtelne zaproszenie, pełne szacunku i wolności – wspomina.

Twierdzi, że w pakiecie z powołaniem dostaje się odwagę do podjęcia nowej drogi. W przeciwnym razie trudno byłoby dobrowolnie zrezygnować z dotychczasowego stylu życia, wyjść z domu



Ks. Krystian Sacharczuk

fol. arch. prywatne ks. Krystiana Sacharczuka

Za głosem Boga

Magdalena Prokop-Duchnowska

i środowiska, w którym przez tyle lat się funkcjonowało. Aby to zrobić, potrzebne jest męstwo, w które – zdaniem ks. Sacharczuka – wyposażać może tylko Jezus.

ROBIĆ CZY BYĆ?

– Mimo że nie czułem szczególnego lęku ani oporu przed decyzją o kapłaństwie, postanowiłem dać sobie kilka miesięcy – wspomina ks. Krystian. Po pięcioletniej przygodzie z teatrem czuł się spełniony zawodowo. Ze sceny zszedł więc w poczuciu nasycenia. Wychowany w domu, w którym wiara była przede wszystkim tradycją, o kościelnym świecie nie wiedział praktycznie nic. Na egzaminach wstępnych do seminarium pomylił słowa modlitwy Wierzę w Boga, a na dziesięciu polskich świętych potrafił wymienić tylko Faustynę i Wojciecha. – Widocznie wiedza teologiczna nie jest dla Boga głównym kryterium powołania – śmieje się.

Znajomi z teatru przyjęli jego decyzję z dużym szacunkiem. Rodzina potrzebowała czasu, by oswoić się z zaskakującą informacją.

– „Efektem ubocznym” powołania jest szczęście – mówi ks. Sacharczuk. – Ale pójście tą drogą ma też swoją cenę. Jak chociażby rezygnacja z relacji na wyłączność i ograniczona decyzyjność. Dziś jestem w tym miejscu, a jutro ktoś może zechcieć przenieść mnie do parafii położonej czterdzieści kilometrów dalej. Nie zawsze będę miał na to ochotę, a jednak podjęta przed dziewięć laty decyzja zobowiązuje mnie do posłuszeństwa. Takich niedogodności jest więcej. A mimo

Na egzaminach do seminarium pomylił słowa modlitwy. Widocznie wiedza teologiczna nie jest dla Boga głównym kryterium powołania.

to, gdybym miał wybrać jeszcze raz, poszedłbym tą samą drogą.

Zawodowo niczego mu nie brakowało. Miał świetną pracę, za którą zbierał okłaski. Ale kurtyna opadała, a on wracał do mieszkania, siadał w fotelu i coraz



Ks. Marek Szczepański

fot. arch. prywatne ks. Marka Szczepańskiego

częściej zastanawiał się, co dalej. Wiedział, co chce w życiu robić, nie miał natomiast pojęcia, kim chce być. Rola zawodowa syciła, życiowa – niekoniecznie. A przecież chodziło o wybór na całe życie.

Jak rozeznał powołanie? – Na to nie ma jednej, uniwersalnej rady – mówi. Na pewno bardzo pomogła mu w tym duża świadomość siebie, ale i uważność oraz wrażliwość na Boże sygnały.

PO TRENINGU ADORACJA

Od pierwszej klasy szkoły podstawowej na pytanie, kim chciałby zostać, odpowiadał: „Księdzem”. Jako dziecko podczas niedzielnej Mszy z zaciekawieniem śledził czynności kapłana. – Fascynowało mnie wszystko: od szat liturgicznych i tego, co dzieje się na ołtarzu, po otwartość i gotowość do służby, jaką przejawiali kapłani, których miałem okazję poznać – mówi ks. Marek Szczepański, wikariusz parafii św. Jana Marii Vianneya w Książenicach i kapelan WOT pod Grodziskiem Mazowieckim. Świecenia kapłańskie przyjął w 2023 r.

W pamięć zapadł mu obraz wikariusza z rodzinnej parafii, który zaczynał dzień od treningu biegowego, a potem – tuż przed poranną Eucharystią – otwierał tabernakulum i w ciszy adorował Jezusa. – Przekonało mnie to, że głębokie

życie duchowe nie wyklucza bycia „normalnym” człowiekiem, z pasjami i zainteresowaniami – tłumaczy ks. Marek.

Ciągnęło go nie tylko do sutanny, ale i do munduru. Wymarzył więc sobie, że zostanie kapelanem wojskowym. Otrzymał na to zgodę biskupa polowego. W trakcie seminarium pielgrzymował z żołnierzami na Jasną Górę. Utrzymywał kontakt z katedrą polową i brał udział w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego Wojskowej Akademii Technicznej. Trafiwszy do swojej pierwszej parafii w Książenicach, odkrył, że w niedalekiej odległości znajduje się jednostka wojskowa – 61. batalion lekkiej piechoty. W ten oto sposób od roku spełnia swoje marzenie.

BEZ PRESJI

– Trudno było zostawić dom i rodziców i pójść w nieznane, w dodatku do dużego miasta – wyznaje ks. Szczepański. – W miarę zbliżania się terminu święceń w mojej głowie pojawiało się coraz więcej wątpliwości. Czułem się niewystarczający, by zostać księdzem, który w moim ówczesnym przekonaniu powinien być nieskazitelny.

Jego myślenie zmieniły rekolekcje ignacjańskie. Z początku w byciu kapłanem najbardziej pociągała go perspektywa zostania kimś wyjątkowym i szanowanym. Siedem dni milczenia i słuchania głosu Boga poddało te motywacje oczyszczeniu. – Przestałem pokazywać się przełożonym z jak najlepszej strony i stwarzać pozory kogoś, komu wszystko wychodzi – mówi. – Wtedy rozpoczął się proces przyjmowania i akceptowania siebie takim, jaki jestem, ze słabościami i niedoskonałościami. Odkryłem, że mimo mojej ułomności Bóg patrzy na mnie z miłością i zaufaniem oraz że chce obdarzać mnie łaskami i umiejętnościami po to, żebym dzielił się nimi z innymi. Ale i tak najbardziej uderzającym odkryciem było to, że Bóg daje mi wolność w wyborze powołania. Że pójście do seminarium nie zmusza mnie, bym został księdzem. Bóg nie narzuca własnej wizji. On uszanuje każdą naszą decyzję.

Musiał opłakać drogi i możliwości, które bezpowrotnie miał stracić. Kiedy rosła w nim obawa przed zobowiązaniem na całe życie, pomogło świadectwo bliskich – rodziców, dziadków, rodzin z otoczenia – którzy wytrwali w swoim powołaniu. Powiedział Bogu „tak”, a potem czekał na Jego odpowiedź. Kiedy rektor seminarium, po modlitwie i rozeznaniu arcybiskupa warszawskiego i kapłanów, zatwierdził podjęty przez niego wybór, zalała go radość. – Odtąd moje życie coraz bardziej przestało należeć tylko do mnie – mówi. – Czegokolwiek się podjąłem, czułem wsparcie Boga.

Za każdym razem otrzymuje od Boga łaski i zdolności, których potrzebuje do podjęcia danego zadania. A gdy tylko zaczyna czuć się zbyt samowystarczalny, Bóg poprzez znaki, ludzi i wydarzenia przypomina mu, że nie jest samodzielnym agentem do spraw specjalnych, a jedynie (a może aż?) przedłużeniem rąk Wszechmogącego.

Najbardziej uderzającym odkryciem było to, że Bóg daje mi wolność w wyborze powołania. On uszanuje każdą moją decyzję.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Biskupi UE w Łomży.** Delegaci Komisji Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej spotykają się w Łomży na wiosennym Zgromadzeniu Plenarnym COMECE w dniach 17–19 kwietnia.

W 20. rocznicę rozszerzenia Unii Europejskiej zgromadzenie wysłucha głosów krajów Europy Środkowej i Wschodniej w świetle nadchodzących wyborów europejskich.

■ **W drodze do Maryi.** Rekolekcje Oddanie33 to 33-dniowe indywidualne rekolekcje przygotowujące do aktu oddania się Matce Bożej. W ich najnowszej wersji znajdziemy nauczanie m.in. ks. Franciszka Blachnickiego, bł. Jana Franciszka Machy, kard. Augusta Hlonda oraz s. Dulcissimy. Rekolekcje, powstałe we współpracy i pod patronatem archidiecezji katowickiej, dostępne są w formie audio, wideo oraz książkowej. Rozważania znajdziemy na kanale YT: APOSTOLAT33 oraz na gosc.pl/oddanie33.

■ **Księża niepełnosprawnym.** Księża z diecezji płockiej przekazali niemal 80 tys. zł w ramach jałmużny wielkopostnej na wyposażenie kaplicy w powstającym Domu Mocarzy dla osób niepełnosprawnych. Dom ten jest prowadzony przez siostry zmartwychwstanki w sąsiedniej diecezji łowickiej. Zbiórka była odpowiedzią na apel biskupa płockiego Szymona Stulkowskiego.

■ **Ojcowie przy nadziei.** Najnowszy raport STATO'23 kolejny raz potwierdza, że ojcostwo dzisiaj oznacza nie tylko zaspokajanie potrzeb materialnych rodziny, lecz także umiejętność dostrzegania potrzeb emocjonalnych i budowania relacji z dziećmi na wyższym poziomie. Ankietowani ojcowie mimo trudności szukają rozwiązań, mówią życiu „tak”. Taka postawa stanowi istotę nadziei, która zawsze pyta, „jak to zrobić”, a nie „czy dam radę”.

■ **Kara za nieobyczajność.** Karę łączną 1,5 roku więzienia wymierzył sąd ks. Tomaszowi Z. z Dąbrowy Górniczej, oskarżonemu o przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności, nieudzielenie pomocy i udzielanie narkotyków.



fol. Fundacja im. Heleny Kmieć

HELENA NA OŁTARZE

Arcybiskup Marek Jędraszewski ogłosił decyzję o wszczęciu procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego sługi Bożej Heleny Kmieć. Postulator procesu ks. Paweł Wróbel SDS pro-

si o kontakt wszystkich, którzy mogą podzielić się wiedzą na temat życia i wstawiennictwa Heleny Kmieć (tel. +48 12 352 27 55 lub beatyfikacja@helenakmiec.pl).

JAKA WIEDZA O ZDROWIU

Blisko 28 tys. podpisów zebrało 18 organizacji prorodzinnych w sprawie rządowego pakietu rozwiązań „Bezpieczna, świadoma Ja”, zakładającego m.in. wprowadzenie permissywnej edukacji seksualnej. Przestrzegają, że do szkół tylnymi drzwiami dostaną się treści kształtujące pozytywne postawy wobec postulatów środowisk LGBTQ+.



fol. PAP/Piotr Nowak

OLIMPIJCZYCY OJCA KOLBEGO

W XVIII edycji Ogólnopolskiej Franciszkańskiej Olimpiady Wiedzy o św. Maksymilianie Marii Kolbem, organizowanej przez franciszkanów z Warszawy, Gdańska, Krakowa i Siedlec, wyłoniono finalistów. Pierwsze miejsce wśród uczniów szkół pod-

stawowych zajęła Natalia Kowalska ze Szkoły Podstawowej im. Partyzantów AK w Dębowej (diec. tarnowska), a wśród uczniów szkół ponadpodstawowych – Emilia Zoń z I LO im. Władysława Orkana w Limanowej (diec. tarnowska).



fol. mat. pras.

ABORCJA DOBREM KOALICJI?



for. PAP/Radek Pietruszka

Do rozpatrzenia przez sejmową komisję nadzwyczajną skierowano wszystkie cztery projekty liberalizujące prawo aborcyjne: Lewicy, która chce depenalizacji aborcji do 12. tygodnia ciąży i liberalizacji aborcji na życzenie, Koalicji Obywatelskiej, nazywającej aborcję „świadczeniem zdrowotnym”, Trzeciej Drogi, pragnącej

powrotu do tzw. kompromisu aborcyjnego z 1993 r. na drodze referendum. Za odrzuceniem projektów głosowało niewiele mniej posłów niż przeciw ich odrzuceniu. Marszałek Szymon Hołownia napisał, że Polska 2050 głosowała za wszystkimi projektami dotyczącymi aborcji „z troski o trwałość koalicji”.

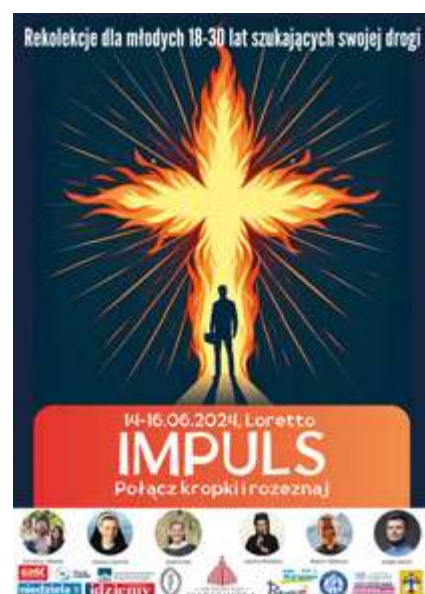
LEKARZE O PIGUŁCE

Udostępnianie pigułki „dzień po” nastolatkom po 15. roku życia w ramach porady farmaceutycznej Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich określa w liście otwartym jako nieetyczne. Takie działania „będą zaburzać zdrowie prokreacyjne dzieci i młodych kobiet, ich psychofizyczny i społeczny rozwój, będą pozbawiać rodziców prawa do wychowania swoich dzieci i obciążać sumienia farmaceutów decyzją wydania recepty na tabletkę «dzień po» oraz uczyć młode

pokolenie przedmiotowego podejścia do poczętego życia. Troska o płodność nie może sprowadzać się jedynie do zapobiegania ciąży” – czytamy w liście.



for. Wikipedia



for. mat. pras.

ODKRYWANIE POWOŁANIA

Od 14 do 16 czerwca potrwają rekolekcje dla osób chcących rozeznaczyć swoje powołanie: do małżeństwa, życia zakonnego, kapłaństwa, samotności. W Loretto poprowadzą je siostry zakonne, księża, klerycy oraz małżeństwo z trojgiem dzieci. W programie nie zabraknie ogniska i zabaw integracyjnych. Szczegóły i zapisy: tel. 790 542 967, mlodzi@loretto.pl.

■ **Sakrament za krótkimi.** Ponad 50 mężczyzn odsiadujących wyroki w Zakładzie Karnym w Szerokiej wzięło udział w Mszy Świętej, w czasie której jeden z nich przyjął bierzmowanie. Mariusz kilka razy wracał do więzienia, teraz zdecydował się przyjąć w nim sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. W Niedzielę Miłosierdzia Bożego udzielił mu go arcybiskup Adrian Galbas.

■ **Duchowny z kalendarza.** Kuria w Częstochowie wszczęła przewidziane prawem kanonicznym administracyjne postępowanie karne wobec jednego z duchownych pracujących w strukturach Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii. Decyzję podjęto po tym, jak został rozpoznany na fotografii w kalendarzu gejowskim. Duchowny złożył rezygnację z pełnienia urzędu proboszcza.

■ **Pożegnanie Stanisławy Ryster.**

Na Starych Powązkach w Warszawie spoczęła zmarła w wieku 81 lat Stanisława Ryster – prezenterka Telewizji Polskiej, która przez ponad 30 lat prowadziła teleturniej „Wielka gra”.

■ **Zmiany dyrektorów.** Minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz odwołał dyrektorów Instytutu Pileckiego Magdalenę Gawin, Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej – Radosława Śmigulskiego, Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego – Jana Żaryna. Magdalenę Gawin zastąpi dotychczasowy wicedyrektor IP Wojciech Kozłowski. Pełniącym obowiązki dyrektora PISF będzie Kamila Dorbach, niegdyś była pracownica instytucji. Jana Żaryna zastąpi Adam Leszczyński – członek zespołu Krytyki Politycznej i współzałożyciel Oko.Press.

■ **Paczka od drona.** Emitel zakończył przygotowania do inauguracji projektu Emitel Drone Labs, mającego na celu przeprowadzenie testów dronów przemysłowych (np. kurierskich, medycznych, pomiarowych czy też bezpieczeństwa). Instalacja testowa została zlokalizowana na obszarze Beskidu Małego i Śląskiego. Drony dają szansę na szybszy transport i dotarcie w miejsca niedostępne dla pojazdów kołowych.



Jacek Karnowski

Styl odbijania

Tuż po wyborach samorządowych ekipa rządząca przyspieszyła „depizację”, zwłaszcza w sferze kultury. Odwołano kilku szefów ważnych instytucji: Małgorzatę Gawin z Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, Radosława Śmigulskiego z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, prof. Jana Żaryna z Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego J. Paderewskiego. Przy okazji ppłk Bartłomiej Sienkiewicz przedstawił filozofię swojego działania: jego celem jest odbicie instytucji „zabetonowanych pisowskim prawem”.

Sienkiewicz uważa, że PiS zbudowało system, którego istotą było to, że „niezależnie od wyniku wyborów nadal chciało rządzić”. Wskazał na media i wspomniane instytucje kultury. W kraju praworządny jest oczywiście, że większość parlamentarna formuje rząd, obsadza wskazane stanowiska, ale nie bierze wszystkich instytucji w państwie. W Polsce nigdy tak nie było. Rząd PiS czekał, aż kadencję dokończy Marek Belka w NBP, nie zrywał kontraktów dyrektorów instytucji kultury. Jeśli coś zmieniał, to za pomocą ustaw.

Ciekawy jest przypadek Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej. Sienkiewicz przyznał, że nie ma formalnych przyczyn odwołania prof. Żaryna. Decyzję podjął, ponieważ, jego zda-

niem, Instytut finansował środowiska „skrajne” i „nacjonalistyczne”. Padły nazwy: Marsz Niepodległości, Straż Narodowa, Młodzież Wszechpolska, Fundacja Rodziny Witaszków. W sumie w ciągu trzech lat In-

stitut wydał 74 mln zł. Czy to dużo? Tylko władze Warszawy wydają w ciągu roku ponad 300 mln zł na wspieranie organizacji pozarządowych, głównie lewicowych. Do środowisk promujących rewolucję światopoglądową, często otwarcie walczących z chrześcijaństwem i patriotyzmem, płyną miliardy z Unii Europejskiej, od Fundacji Sorosa i z in-

W kraju praworządnym większość parlamentarna formuje rząd, obsadza wskazane stanowiska, ale nie bierze wszystkich instytucji.

nych źródeł. Próba równoważenia tego przechyłu przez rządy Zjednoczonej Prawicy miała w istocie skromny charakter.

Profesor Żaryn podkreśla, że zarzucanie „ekstremizmu” środowiskom narodowym ma długą i niechlubną tradycję: „Decydenci, w sensie języka komunikacji ze światem zewnętrznym i z punktu widzenia światopoglądowego, nawiązują do najgorszych czasów stalinowskich, kiedy przezywano polskich patriotów po to, żeby łatwiej ich eliminować na różne sposoby z życia publicznego”. Dodaje, że tak właśnie brzmi język stalinowski, do którego minister świadomie nawiązuje – po to, by stygmatyzować całe dziedzictwo

chrześcijańsko-narodowe. Trudno się nie zgodzić.

Warto rzucić okiem na przypadek byłego już szefa PISF Radosława Śmigulskiego. W lutym pięć najważniejszych organizacji filmowych zaapelowało do ministra Sienkiewicza „o pilną interwencję w sprawie zapaści, jaka stała się udziałem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej pod dyktando”. Zarzucili dyrektorowi „ruinę organizacyjną, logistyczną, merytoryczną i moralną”. Śmigulski wskazał w odpowiedzi, że „w ciągu przeszło sześciu lat pracy w PISF najczęściej dotowanymi reżyserami były panie Agnieszka Holland, Małgorzata Szumowska czy Kinga Dębska”. Pochwalił się także, że za jego kadencji zrealizowano kilkanaście filmów o tematyce LGBT: „Żadna inna instytucja publiczna w historii nie wsparła w takiej skali projektów audiowizualnych o tej tematyce”. Niewiele mu to pomogło. Ale najważniejsze wybrzmiało: za rządów PiS nie było mowy o krzywdzeniu środowisk politycznie przeciwnych.

Puentą niech będzie fakt, że p.o. dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej został Adam Leszczyński, wieloletni dziennikarz „Gazety Wyborczej”, członek zespołu „Krytyki Politycznej”, współzałożyciel OKO.press, autor „Ludowej historii Polski”, w której głównym podmiotem naszych dziejów jest chłop pańszczyźniany. Celem obecnej władzy jest więc nie tylko przejęcie całego zasobu instytucjonalnego naszego państwa i zniszczenie konkurencji, ale także poniżenie tych, którzy przegrali 15 października.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Słowo do diakona

– Diakonat to nie zabawa ani nowe hobby – mówił abp Adrian Galbas w Jankowicach Rybnickich podczas święceń diakonatu Dariusza Kuniszyka. Dodał, że na diakonów nakłada się ręce „nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi”. Podkreślił, że asystowanie księżom w celebracji liturgii wymaga od diakona zgody na zajęcie w Kościele przedostatniego miejsca, na bycie bliżej świeckich, zwłaszcza tych z „wielorakich pustyń i peryferii”.

– Diakonat jest charyzmatem i powołaniem, czyli darem danym tobie, dla zbudowania Kościoła, albo inaczej: darem danym Kościołowi w tobie i poprzez ciebie. Ale Kościół jest tu ważniejszy – wyjaśnił abp Galbas. Dodał, że rolą diakona jest nie zastępować sobą Chrystusa. – Służmy więc Chrystusowi, a nie wysługujemy się Chrystusowi! Bądźmy prorokami, wskazującymi na Pana, a nie celebrytami, krążącymi wokół samych siebie – zwywał.

Niszczyciel w porcie



fot. PAP/Marcin Bielecki

Niszczyciel min Marynarki Wojennej ORP „Mewa” zacumował przy szczecińskich Wałach Chrobrego. Razem z ORP „Albatros” są najnowszymi okrętami w polskiej Marynarce Wojennej.



Adam Bujak – laureat
Feniksa Złotego

foto: Barbara Stefańska

Warszawsko-Praskiej i zespołu pod dyrekcją prof. Anny Szostak. – Słowo z muzyką liczy się podwójnie – powiedział prof. Łukaszewski, zaznaczając, że dzieło to ma służyć jako pomoc w skupieniu, modlitwie i kontemplacji. Z kolei Małego Feniksa otrzymała dziennikarka Radia Warszawa Ewa Stępień-Pietrzak, prowadząca liczne wywiady i audycje, np. „Wychowywać, ale jak”, a także cotygodniowe radio-we omówienia tygodnika „Idziemy”.

Tematami przewodnimi tegorocznego święta książki były m.in. zbliżająca się 40. rocznica męczeńskiej śmierci bł. Jerzego Popiełuszki oraz

Rzesze odwiedzających, ponad stu wystawców, debaty, spotkania z autorami, ciekawe filmy i nagrody Feniks – zakończyły się XXIX Targi Wydawców Katolickich w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie.

W czasie otwarcia wydarzenia głos zabrał nuncjusz apostolski abp Antonio Guido Filipazzi. – Książka jest najlepszym przyjacielem człowieka. Tym wszystkim, którzy są zaangażowani w apostołat poprzez książki, chcę powiedzieć: Odwagi! Kontynuujcie swoje zadanie! – wskazał. Okolicznościowy list wystosował prezydent Andrzej Duda, który objął wydarzenie patronatem honorowym.

W czasie targów rozdano nagrody Feniks 2024 i Mały Feniks 2024. Gala połączona z koncertem „Ocalić od zapomnienia” w wykonaniu Warszawskiej Orkiestry Impression odbyła się w katedrze połowej Wojska Polskiego.

Główna nagroda – Feniks Złoty – trafiła do rąk Adama Bujaka „w uznaniu dorobku życiowego i zawodowego wybitnego artysty oraz niezłomnego patrioty i kreatywnego twórcy”. Wieleletni fotograf św. Jana Pawła II w przemówieniu wspominał swoje zawodowe i prywatne spotkania z papieżem Polakiem.

Święto książki

Barbara Stefańska

Dwa Feniksy Specjalne „Księga Życia” przyznano pośmiertnie Leszkowi Długoszowi i Ernestowi Bryllowi. Małgorzata Goraj-Bryll zacytowała zdanie z wiersza jej śp. męża, które często powtarzał pod koniec życia: „Bądźmy dla siebie bliscy”. Z kolei jako „Promotora Polskości” wyróżniono tłumaczenia na język angielski i niemiecki „Dziejów Polski” prof. Andrzeja Nowaka, które powstały dzięki Polskiej Fundacji Humanistycznej im. Wincentego Kadłubka. Za „Kreatora Dobrego Słowa” uznano Instytut Niedziela za wydawanie periodyku „Niedziela. Magazyn. Kościół – Dziedzictwo – Ojczyzna”. Muzyczny Feniks Specjalny powędrował do Jacka Łepeckiego, prezesa Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „Sonata” im. Bogumiła Łepeckiego, a w kategorii „Religia i Kultura” uhonorowano ks. prof. Witolda Kaweckiego.

Wśród licznych nagród i wyróżnień zauważono książki, nad którymi patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”, w tym publikacje wydawnictw Promic i Fundacji Pro-doteo. Kapituła wyróżniła ludzi kultury związanych z diecezją warszawsko-praską. Nagrodę w kategorii „Muzyka chrześcijańska klasyczna/współczesna” otrzymała płyta „Christus vincit. Camerata Silesia sings Paweł Łukaszewski”, będąca efektem współpracy dyrygenta Chóru Katedry

Rok Rodziny Ulmów. Patronatem – oprócz prezydenta RP – objął targi abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący KEP. Jednym z patronów medialnych był tygodnik „Idziemy”. Wydarzenie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury.



Stoisko tygodnika „Idziemy”

foto: Maria Pływaczewska

Dlaczego tak trudno zrozumieć Stary Testament?

Stary Testament, obok Nowego Testamentu, stanowi fundament naszej wiary. Jednak jego czytanie i zrozumienie sprawia niemałe trudności, choćby z tego powodu, że rzeczywistość zbawcza, o której opowiada, znajduje się za zasłoną starożytniej historii i kultury oraz uwarunkowań społecznych, religijnych i etycznych. Jest to rzeczywistość sprzed ponad dwóch tysięcy lat, a nawet znacznie starsza, i trzeba zadać sobie trud, żeby ją prawidłowo pojąć i sobie przyswoić.

Zasadnicze wyzwanie dla tłumaczy Starego Testamentu polega na tym, żeby uwzględnić dwojaką perspektywę. Jedna to tekst oryginalny, czyli he-

Kiedy w latach 70. odbywałem studia teologiczne w seminarium duchownym, a potem studia biblijne w Rzymie i w Jerozolimie, zadawałem sobie pytanie, na czym polega natura przekładu biblijnego i dlaczego potrzebne są kolejne tłumaczenia czy rewizje, a więc i kolejne wydania.

Do Soboru Watykańskiego II (1962–1965) katolickie tłumaczenia całej Biblii były dokonywane z Wulgaty. Dominował przekład ks. Jakuba Wujka, który po raz pierwszy ukazał się w 1599 r. i przez prawie 400 lat był tzw. Biblią Polską. Służył w liturgii oraz do prywatnego czytania i rozważania.

Podczas studiowania języka hebrajskiego w Jerozolimie do obowiązków studentów należało samodzielne tłu-

przez 35 lat nauczałem egzegezy poszczególnych ksiąg biblijnych Starego Testamentu. Ucząc studentów i tłumacząc z hebrajskiego na polski, widziałem, że wydobywa się z nich znacznie głębsze treści niż te, które są w różnych przekładach.

Od 1986 r. w warszawskich parafiach, najpierw Opatrzności Bożej, a następnie Zwiastowania Pańskiego, prowadząc systematyczne konferencje biblijne, bardzo często odwoływałem się do tekstu hebrajskiego, wyjaśniając rozmaite trudności, a także ukazując różne ciekawostki i niuanse. Co roku słyszałem sugestię: „To niech ksiądz dokona własnego tłumaczenia!”. Z powodu nawału zajęć długo było to niemożliwe. Powstawały tylko

Pięcioksiąg odczytany na nowo

Z ks. prof. **Waldemarem Chrostowskim**, biblistą, tłumaczem, rozmawia Irena Świerdzewska

brajski, który zachował się i był przekazywany przez ponad dwa tysiące lat. Druga to wrażliwość na współczesnego czytelnika, jego wiedzę i uwarunkowania, w jakich żyje, a także pojęcia, którymi się posługuje, oraz wiara w Jezusa Chrystusa. Dopiero z połączenia tych dwóch perspektyw powstaje dobre tłumaczenie. Dobre – czyli takie, które zostało przepuszczone przez filtr świadomości i wrażliwości tłumacza, będącego swoistym pośrednikiem między starożytnym światem i człowiekiem a współczesnym chrześcijaninem.

Czym różni się tłumaczenie przygotowane przez Księdza Profesora od dotychczasowych?

Zamysł dokonania własnego tłumaczenia Biblii hebrajskiej i przygotowanie do niego trwały ponad 40 lat. W połowie lat 60. pojawiło się pierwsze wydanie Biblii Tysiąclecia, a niedługo po nim ukazało się wydanie drugie i trzecie, różniące się między sobą.

maczenie wybranych tekstów biblijnych. Pierwszą przełożoną przeze mnie księgą, pod koniec 1979 r., była Księga Jonasza. Porównując ten przekład z tekstem zamieszczonym w Biblii Tysiąclecia, widziałem niemałe różnice. Wkrótce zacząłem codziennie czytać cały Stary Testament w językach oryginalnych – hebrajskim, aramejskim i greckim. W następnych latach kilkakrotnie powtórzyłem tę lekturę, czytając tekst głośno albo półgłosem. Dojrzewała myśl, żeby we własnym przekładzie dać wyraz temu zrozumieniu oryginału Pisma Świętego, jakiego z czasem stopniowo nabywałem.

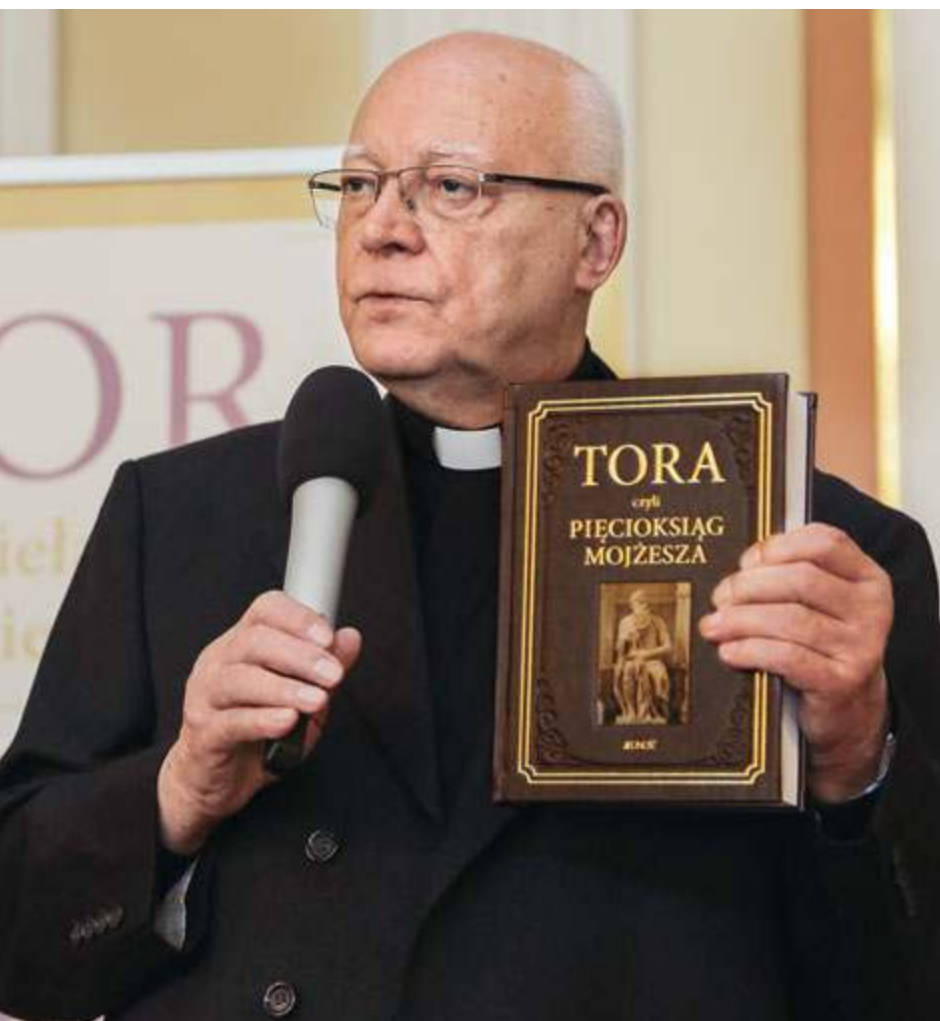
Jak się ten zamysł realizował?

Po podjęciu w 1987 r. wykładów w Akademii Teologii Katolickiej, z której w 1999 r. utworzono Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego,

fragmenty, najczęściej jako zapisy prowadzonych wykładów. Podczas pandemii, kiedy tempo życia bardzo zwolniło, okazało się, że mam prawie gotowy przekład „Księgi Dwunastu”, czyli zbioru Proroków Mniejszych, który w 2022 r. ukazał się w wydawnictwie Vocatio. Byłem też bliski dokończe-

nia przekładu Tory, czyli Pięcioksięgi Mojżesza, jednak prace nad nim trwały jeszcze półtora roku. Jest to przekład z hebrajskiego, bez sugerowania się innymi tłumaczeniami. Mam nadzieję, że pozwoli dostrzec specyfikę hebrajszczyzny biblijnej wyrażoną po polsku. Przekład został zaopatrzony w obszerny komentarz, w którym zawarte są elementy egzegezy chrześcijańskiej i żydowskiej. To ukazuje, w czym te dwa sposoby interpretacji Pisma Świętego są zbliżone i w czym różnią się między sobą.

Biblia nie jest taką lekturą jak powieść sensacyjna. Zachęcam do cierpliwego, osobistego, codziennego spotkania ze słowem Bożym.



fot. xbz

To znaczy, że możemy teraz samodzielnie ze zrozumieniem czytać Pięcioksiąg?

Mam taką nadzieję. Przekład przeznaczony jest dla zwyczajnego czytelnika, na poziomie dobrej szkoły podstawowej, a już na pewno szkoły średniej. Tekstu biblijnego nie zmienimy, nie da się go zaadaptować do współczesnego języka ulicy czy internetu. Jednak komentarz, czytany starannie i wnikliwie, wyjaśnia ten tekst i pozwala go zobaczyć z takiej perspektywy, do której czytelnik bez odpowiedniego przygotowania sam by nie doszedł.

Pismo Święte po hebrajsku nazywa się *Miqra*, czyli „To, co należy czytać”. My, mówiąc „Pismo Święte”, kładziemy nacisk na zapis. Natomiast pierwotnie nacisk kładziony był na jego odtwarzanie, a tym samym na głośne czytanie. Czytając głośno, używamy swojego głosu Boga, który do nas mówi.

Proponuję, żeby w tomie, który wydała kielecka Jedność, przeczytać naj-

pierw fragment tekstu świętego, a następnie przejść do komentarza na jego temat, po czym wrócić do tego tekstu i przeczytać go drugi raz. Wtedy będzie można zobaczyć perspektywę głębszą od tej, którą widzieliśmy wcześniej. Biblia nie jest taką lekturą jak powieść sensacyjna. Zachęcam do cierpliwego, osobistego, codziennego spotkania ze Słowem Bożym.

Czym była Tora dla człowieka Starego Przymierza?

Była źródłem i fundamentem wiary w jedyne Boga. Od czasu, gdy w V w. przed Chrystusem Tora została utrwalona na piśmie, stała się punktem odniesienia i ustanawiała dwa wektory życia biblijnego Izraela. Z jednej strony wyznaczała główną zasadę wiary, która brzmi: *Szma Israel Adonaj Elohenu Adonaj Ehad*, „Słuchaj, Izraelu, PAN, nasz Bóg, PAN jest Jedyny”. W tym wyznaniu wyraża się absolutny monoteizm, który nieustannie musiał konfrontować się z wierzeniami pogański-

mi sąsiednich ludów i narodów. Drugi wymiar ma charakter etyczny, moralny. Z wiary i spotkania z Bogiem, co znalazło wyraz w Przymierzu, płyną określone zobowiązania i wymagania moralne jako warunek trwałości zawartego Przymierza. Taką „konstytucją” życia jest przede wszystkim Dekalog. Wszystkie szczegółowe rozporządzenia i prawa stanowią rozwinięcia Dekalogu, które polegają na jego adaptacji, aktualizacji i reinterpretacji.

Na tych dwóch filarach: wyznaniu wiary w jedyne Boga i zobowiązaniach, które z tego wynikają, opierało się całe życie biblijnego Izraela.

A jaką wartość dla współczesnego człowieka ma znajomość Tory?

Kultura europejska wyrosła z trzech korzeni. Są nimi: ateńska filozofia, je-rozolimska wiara i rzymska administracja. Te trzy filary są powszechnie obecne w historii i dorobku współczesnej Europy i świata. Wiara wyrażona w Torze, w pięciu księgach Mojżesza, znalazła wyraz w literaturze, muzyce, architekturze, malarstwie, rzeźbie... Nie sposób zrozumieć kultury europejskiej i światowej bez znajomości Biblii. Wejście do każdego muzeum wymaga znajomości takich wątków, jak Adam i Ewa, upadek pierwszych rodziców, Kain i Abel, Noe i potop, wieża Babel, powołanie Abrahama, patriarchowie, wyjście z Egiptu, Dawid, Salomon, prorocy...

„Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa” – mówił św. Hieronim. Stary Testament stanowi pierwszą część Biblii chrześcijańskiej. Mamy w nim świadectwo historii zbawienia sięgającej powołania Abrahama i pozostałych patriarchów, a potem historii biblijnego Izraela doprowadzonej do Jezusa Chrystusa. W swoim nauczaniu Jezus nieustannie podkreśla, że całe Jego życie i los zostały zapowiedziane w Torze, u Proroków i w Pismach.

W przekładzie, który trafia do rąk czytelników, na marginaliach znajdują się wszystkie rozpoznane odniesienia do Nowego Testamentu. Pokazują one, jak bardzo Tora naznaczona jest napięciem i oczekiwaniem prowadzącym do Jezusa Chrystusa. Głębsze zrozumienie Ewangelii i całego Nowego Testamentu nie jest możliwe bez znajomości Tory.





Angelika Korszyńska-Górny

Jak Bóg da! In sza Allah!

„O mój Boże! Jak to jest możliwe, ludzie, którzy reprezentują swój kraj, obejmują ważne stanowiska w rządzie i... nie chcą przestrzegać Bożych zasad, a co najgorsze – nie boją się nawet Jego samego? Przecież to są wykształceni ludzie!”. Moim rozmówcą był bardzo miły Pakistańczyk z arystokratycznej rodziny, z wyższym wykształceniem, prowadzący duży biznes rodzinny, a jednak niemogący wyjść ze zdumienia, gdy mu opowiadałam, co się dzieje w naszym „cywilizowanym” świecie.

Kilka tygodni temu wróciliśmy z mężem z kolejnej dalekiej podróży, tym

razem z pachnącego różami i orientalnymi przyprawami Pakistanu. Już w samolocie doświadczyliśmy niezwykle dla nas sytuacji, kiedy przed zaznajomieniem nas z zasadami

Co by się zdarzyło w europejskiej linii lotniczej, gdyby przez głośniki w samolocie pilot przeczytał fragment psalmu?

bezpieczeństwa usłyszeliśmy z głośników modlitwę do Allaha, a potem, gdy już lądowaliśmy, pogodny głos kapitana oznajmił, że warunki pogodowe nam dopisują i że za chwilę wylądujemy, *In sza Allah!* – Jak Bóg da! Wtedy pomyślałam: co by się wydarzyło w którejś z europejskich linii lotniczych, gdyby nagle przez głośniki w samolocie stewardesa lub sam pilot przeczytali fragment Psalmu 51: „Zmiłuj się nade mną, Panie, w łaskawości swojej...”. Pewnie byłby to ostatni rejs tej załogi (w najlepszym przypadku).

Ponieważ nie pierwszy raz podróżowaliśmy do kraju muzułmańskiego, ubiór zasłaniający w całości ciała kobiet nie zdziwił mnie, natomiast nie spodziewałam się, że te kobie-

ty będą tak bardzo radosne, miłe i spontaniczne. „Powiedz mi, Palwasha, co chcesz studiować?” – zapytałam jedną z nich na przyjęciu. „Jak będzie taka wola Boża i *abbu* (tatuś) też się zgodzi, to filmoznawstwo w Korei” – powiedziała to z takim wdziękiem i radością, że wiedziałam: pogodzi się z każdą ich decyzją, bo ufa każdemu z nich.

Ale najbardziej mnie poruszyło spotkanie z księdzem w sanktuarium maryjnym w Mariambadzie, które znajduje się prawie w samym sercu muzułmańskiego kraju. „Kochana siostrzo, jak często się modlisz?”. Odpowiedziałam. „A czy modlicie się z mężem razem?”. „Mamy takie zawody, ojcie, że często on lub ja wyjeżdżamy, więc bywa to trudne do wykonania”. Na to ojciec Tariq: „Wybierzcie konkretną godzinę i módlcie się; chociaż będziecie daleko od siebie, to jednak będziecie duchowo razem, a ja tu, o tej samej godzinie, będę was wspierał tym samym”.

Przedziwny jest nasz Pan Bóg. Żeby połączyć naszą wspólną małżeńską modlitwę, musiał nas wysłać na drugi koniec świata.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Podróż papieża

Przyjmując zaproszenie głów każdego z państw i władz kościelnych, papież Franciszek odbędzie podróż apostolską do Indonezji, Papui-Nowej Gwinei, Timoru Wschodniego i Singapuru w dniach 2–13 września, odwiedzając Dżakartę od 3 do 6 września, Port Moresby i Vanimo od 6 do 9 września, Dili od 9 do 11 września i Singapur od 11 do 13 września – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

Będzie to 45. podróż zagraniczna papieża Franciszka. Jej program zostanie opublikowany w odpowiednim czasie. 

Wraca flaga

Gabinet premiera Luísa Montenegro przywrócił symbole religijne i historyczne we fładze używanej przez rząd Portugalii. Była to jedna z obietnic wyborczych rządu opierającego się na centroprawicowej koalicji socjaldemokratów (PSD) i chadeków (CDS-PP). W grudniu ub.r. socjalistyczny gabinet Antonia Costy usunął z zielono-czerwonej flagi symbole religijne i historyczne, a w ich miejsce umieścił żółte kółko.

Teraz na flagę powraca herb z pięcioma tarczami symbolizującymi rany Chrystusa i siedmioma zamkami nawiązującymi do walk z Maurami, a także sfera armilarna, odnosząca się do odkryć geograficznych portugalskich żeglarzy. 



fot. Angelika Korszyńska-Górny

Pięćdziesięciolecie istnienia świętował 13 kwietnia Ruch Światło-Życie w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Celestynowie.

W celestynowskiej parafii Ruch Światło-Życie istnieje od 1974 r. Od tego czasu wielu jego uczestników zostało powołanych do kapłaństwa. Wśród nich są księża Jerzy Chmielewski, Sławomir Wojciechowski czy Mirosław Gawryś. Dziś oazowa wspólnota młodzieżowa, którą opiekuje się ks. Mateusz Proczek, spotyka się w każdy piątek w Oratorium



Złoty jubileusz

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska



św. Faustyny. Modlitwa, formacja i integracja udoskonalają relacje z Bogiem i pogłębiają wiedzę o życiu Kościoła. Istnieje też sześć kręgów Domowego Kościoła, z których pierwszy powstał w 2011 r. Wspólnota pomaga małżonkom we wzroście ich relacji, wychowaniu dzieci do wiary, jedności z Kościołem i odpowiedzialności za jego rozwój. Para odpowiedzialna w rejonie Otwock Kresy to Karolina i Augustyn Wójcikowie.

– Celestynowski Ruch Światło-Życie przyczynia się do formacji i wzrostu duchowego wiernych, ale też ożywia życie parafialne – mówi ks. Mirosław Wasiak, proboszcz. – Wszelkie świąteczne akcje albo budowa kaplicy adoracji czy grobu Jezusa nie byłyby możliwe bez udziału wielu osób zaangażowanych w to dzieło.

Z okazji pięćdziesięciolecia Ruchu Światło-Życie w celestynowskiej parafii 13 kwietnia została odprawiona uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. Poprzedziło ją kilka poruszających świadectw.

Agnieszka i Andrzej Miszczakowie do Domowego Kościoła w Celestynowie trafili po tym, jak postanowili zawierzyć życie Jezusowi. Wkrótce u Andrzeja zdiagnozowano guz. Nie mogli zrozumieć, dlaczego Bóg doświadcza ich w taki sposób, i to zaraz po tym, jak zdecydowali się za Nim pójść. – O uzdrowienie męża modliła się cała wspólnota – wspomina Agnieszka. – W trakcie Mszy sprawowanej w jego intencji poczułam spokój i bliskość Boga. Andrzej, mimo że był wtedy w szpitalu, miał takie samo doświadczenie. Ponieważ nie zgodził się na operację, lekarze dali mu miesiąc życia. Na zdjęciach z wykonanej kilka tygodni później tomografii po ogromnym guzie nie było śladu. Radość i wielbienie Boga nie miały końca. Cud, wymodlony również za wstawiennictwem naszej wspólnoty, był potrzebny nie tylko nam, ale i ludziom z naszego otoczenia – dla umocnienia wiary w żywego, obecnego i działającego Boga – dodaje.

W homilii bp Kamiński zauważył, że widzi przed sobą trzy pokolenia. – Najmłodsi zaczynają już przysypiać – żartował. Dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do zachowania ciągłości wiary w swoich rodzinach. – Ta ciągłość – zauważył – jest możliwa dzięki położeniu mocnego fundamentu i obraniu wyraźnego kierunku.

Biskup mówił o rodzicach, dziadkach, ale i o osobach, które zdecydowały się podjąć służbę na rzecz Ruchu Światło-Życie. Tłumaczył, że taka postawa jest przeciwwagą do tej, która współcześnie rządzi światem, a po-

lega na koncentracji na sobie. Zwrócił uwagę, by idąc w ślady założyciela ruchu, służy Bożemu ks. Franciszka Blachnickiego, na pierwszym miejscu stawiać słowo Boże. – Dzięki słuchaniu Jezusa możemy zobaczyć, w czym niedomagamy i co należałoby poprawić, by działać na większą chwałę Boga i pożytek ludzi – wskazał.

Na uroczystej Mszy Świętej prócz grona kapłanów i rodzin z Domowego Kościoła obecny był również ks. Grzegorz Krysztofik, który z Ruchem Światło-Życie związany jest od początku jego istnienia w archidiecezji warszawskiej. – Gdy nasz ruch dopiero kiełkował, kard. Stefan Wyszyński powiedział: „Przeglądajcie się uważnie temu, co robicie, i patrzcie, co z tego będzie za pięćdziesiąt lat” – przypomniał ks. Krysztofik. – I oto Celestynów jest po pięćdziesięciu latach. Bogu dzięki, jesteście wspaniali! – dodał. Dziękując za wierność charyzmatowi, przypomniał, że ta liczna dziś wspólnota wyrosła z zaledwie kilkusobowej grupy, która na modlitwie i śpiewie spotykała się w pokoju ówczesnego wikariusza. – Kiedy mówimy o kryzysie wiary i pytamy, co mamy czynić, to właśnie „to”, czyli Ruch Światło-Życie trzeba czynić – podsumował.

Po Mszy celestynowski proboszcz zaprosił wszystkich na agapę do domu weselnego „Gajóweczka” w sąsiedniej wsi Regut, gdzie tego samego dnia odbyło się poświęcenie nowej kaplicy. Ale o tym w kolejnym numerze „Idziemy”.



W SKRÓCIE

■ **Festiwal Muzyki Sakralnej.** Pierwszy Warszawsko-Praski Festiwal Muzyki Sakralnej odbędzie się w dniach 1–4 maja w katedrze św. Floriana. 1 maja o godz. 18.00 będzie miała miejsce inauguracja liturgiczna z udziałem Chóru Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra z dyrygentem Pawłem Łukaszewskim. 2 maja o godz. 20.00 wystąpi Polski Chór Kameralny z dyrygentem Janem Łukaszewskim, a 3 maja o godz. 20.00 wybrzmia Ciemne Jutrznie. 4 maja o godz. 20.00 odbędzie się koncert finałowy. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **O Bitwie Warszawskiej.** W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie odbyła się 10 kwietnia prezentacja albumu „Bitwa Warszawska 1920. Dzieła sztuki – fotografie – odezwy”. Prelekcję wygłosiła Małgorzata Karolina Piekarska, kierowniczka Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości. Wśród gości obecni byli Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Radzymina, artysta malarz Adam Kunikowski oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 i Zespołu Szkół Techniczno-Zawodowych im. Czesława Nowaka w Radzyminie.

■ **Pielgrzymka Żywego Różańca.** Moderator diecezjalny Żywego Różańca ks. Roman Kot zaprasza koła różańcowe, kapłanów, siostry zakonne i modlących się na różańcu na XII Pielgrzymkę Żywego Różańca, która odbędzie się 27 kwietnia w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła, ul. Prymasa Wyszyńskiego 1 w Nowym Dworze Mazowieckim. Uczestnicy będą modlić się w intencji pokoju na świecie oraz kapłanów i wspólnoty różańcowej w diecezji warszawsko-praskiej. Hasło pielgrzymki: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”. W programie: Msza Święta pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego, konferencja i agapa. Zgłoszenia grup zorganizowanych należy kierować do organizatorów, dzwoniąc pod numer: 692 112 496, 695 750 085 lub 602 786 700.

■ **Wystawa ikon.** Wawerskie Centrum Kultury Filia Anin, ul. V Poprzeczna 13, 27 kwietnia o godz. 17.00 zaprasza do obejrzenia wystawy ikon artysty Artura Wesołowskiego. Niezwykłym pracom na styku tradycji i nowoczesności towarzyszyć będzie prelekcja twórcy.

ŻEGNAMY KAPŁANA

Ksiądz prałat Witold Och zmarł 12 kwietnia w godzinach porannych w Domu Księża Emerytów w Łomiankach, w wieku 82 lat, w 59. roku kapłaństwa. Urodził się 2 stycznia 1942 r. w Pożarowie w diecezji siedleckiej. Pochodził z parafii Wniebowzięcia NMP w Kocku. Świecenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1965 r. w diecezji siedleckiej z rąk bp. Ignacego Świrskiego. Lata 1968–1972 poświęcił na studia podyplomowe w zakresie teologii pastoralnej na KUL. Z początkiem 1975 r. rozpoczął pracę w strukturach archidiecezji warszawskiej. Był wikariuszem parafii: św. Jana Kantego w Legionowie (1975–1977), św. Michała Archaniola w Goszczynie (1977–1982) i św. Jana Kantego w Warszawie na Żoliborzu (1982–1983). Następnie 17 stycznia 1983 r. został inkardynowany do prezbiterium archidiecezji warszawskiej. W 1984 r. objął funkcję proboszcza parafii św. Anny w Kiczkach. W 1992 r., już jako kapłan diecezji warszawsko-praskiej, został mianowany pierwszym proboszczem powstającej od 1980 r. parafii Miłosierdzia Bożego w Legionowie (1995–2017). Za jego posługi doszło do ukończenia i konsekracji świątyni. W archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej pełnił funkcję wicedziekana dekanatu siennickiego (1987–1995) oraz diecezjalnego duszpasterza rolników (1992–2017). Biskup Kazimierz Romaniuk odznaczył go w 1993 r. przywilejem rakiety i mantoletu, arcybiskup Sławoj Leszek Głódź zaś powołał go w 2002 r. w skład kapituły kolegiackiej w Radzyminie jako kanonika gremialnego. Mszę Świętą pogrzebową zaplanowano na 17 kwietnia w parafii Miłosierdzia Bożego w Legionowie, a po niej złożenie ciała na cmentarzu parafialnym w Legionowie.



foto: www.diecezja.waw.pl

PAMIĘCI ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej w parafii Zesłania Ducha Świętego w Otwocku uczczono Mszą Świętą pod przewodnictwem ks. Dominika Brzezińskiego. Po Eucharystii odbył się przemarsz pod pomnik Katyń 1940,

gdzie wysłuchano przemówień kombatanów, przedstawicieli lokalnych władz oraz zaproszonych gości. Część artystyczną ku czci poległych przygotowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Otwocku./ks. Dominik Brzeziński



foto: ks. Dominik Brzeziński



foto. Mirosław Wiśniewski

OD BIBLIJ DO UWIELBIENIA

O charyzmaty Ducha Świętego jako darze od Boga, mającym uzdolnić każdego człowieka wierzącego do twórczego działania na rzecz wspólnoty Kościoła, podczas wykładu z cyklu Duchowość dla Warszawy mówili s. dr hab. Judyta Pudęłko PDDM oraz ks. dr Mateusz

Wyrzykowski. Spotkanie odbyło się 12 kwietnia w siedzibie Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie.

Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”. Kolejny wykład z cyklu Duchowość dla Warszawy odbędzie się 22 maja.



foto. Magdalena Prokop-Duchnowska

DOBRA JEST WIĘCEJ!

Sztuka wdzięczności, dobro widziane w zwykłych rzeczach oraz dokopywanie się do potencjału drugiego człowieka były tematem jednego ze spoTKAŃ, które w ramach Dnia i Tygodnia Dobra odbyły się w Centrum Wolontariatu Caritas przy ul. Chłodnej w War-

sawie. Gośćmi kolejnego wydarzenia odbywającego się pod hasłem „ObDA-Rowani” były dr Agata Rujner, teolog, oraz urszulanka s. Ludmiła Świerczyńska. Na koniec przybyłych zaproszono do wspólnej rozmowy przy suto zastawionym przekąskami stole./mpd

■ W intencji dusz czyśćcowych.

W każdą 1. sobotę miesiąca po Mszy Świętej o godz. 19 konstański Dobry Zakątek przy ul. Słowackiego 8 zaprasza na adorację Najświętszego Sakramentu w intencji dusz w czyśćcu cierpiących. Najbliższa adoracja odbędzie się 4 maja.

■ **Jak wychowywać?** W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie 21 kwietnia odbędzie się konferencja „Kryzys rodzicielstwa – relacje z dziećmi i młodzieżą. Trudne wychowanie”. Rodzice będą mogli wysłuchać prelekcji o godz. 12.15, a młodzież o godz. 19.00. Gośćmi spotkania będą prezes Hospicjum „Pomorze Dzieciom” Ewa Liegman oraz kapelan hospicjum ks. Andrzej Bulczak, którzy jeżdżą po Polsce i ewangelizują, odwiedzając również więzienia i poprawczaki.

■ **Po łacinie.** Msza Święta w języku łacińskim ze śpiewem gregoriańskim sprawowana jest w kościele św. Anny w Wilanowie w każdą 4. niedzielę miesiąca o godz. 20.00. Najbliższe terminy: 28 kwietnia i 26 maja. Parafia zachęca do zgłaszania się osób chętnych do śpiewania w scholi gregoriańskiej.

■ **Śladami ciuchci.** 27 kwietnia o godz. 11.00 z okazji 110. rocznicy uruchomienia odcinka Wawer-Karczew kolejki jabłonowskiej odbędzie się rajd rowerowy. Zbiórka przy dawnym dworcu kolejki w Wawrze, ul. Widoczna 6. Więcej informacji na stronie www.eik-f.pl. Wydarzenie finansowane ze środków Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy oraz Starostwa Powiatu Otwockiego i Gminy Karczew.

■ **Dla współuzależnionych.** Ktoś z Twoich bliskich zmagą się z uzależnieniem? Daj sobie pomoc jako osobie współuzależnionej. Warszawskie Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z U” ogłasza nabór na bezpłatne warsztaty dla osób współuzależnionych: „Jak sobie radzić z uzależnieniem bliskich. Współuzależnieni dla współuzależnionych”. Szczegóły i zapisy: tel. 518 361 987.

TEATR Z KLASĄ

Ludmiła Plitta



foto: Dominika Wozniak/Teatr Klasyki Polskiej

Działa od roku, nie ma stałej siedziby, a widownia podczas spektakli zapełniona jest do ostatniego miejsca.

Teatr Klasyki Polskiej – jako instytucja kultury – został powołany 27 marca 2023 r. Jednak już wcześniej, od października 2020 r., działała Fundacja Teatru. Od tego czasu przygotowano ponad dziesięć spektakli, z czego aż siedem w ostatnim roku.

– Ideą powołania Teatru Klasyki Polskiej było uzupełnienie oferty teatrów o spektakle oparte na klasyce polskiej – mówi dyrektor teatru, wybitny aktor i reżyser Jarosław Gajewski. – Ta klasyka, oczywiście, jest obecna w repertuarach teatrów, niemniej w zakresie, który uważamy za zbyt mały, żeby nie powiedzieć: znikomy. Coraz mniej jest spektakli opartych na literaturze staropolskiej, romantycznej, modernistycznej, brak także klasyków współczesności – Witkacego, Schulza, Gombrowicza czy wreszcie Mrożka, który jest przecież jednym z polskich autorów najczęściej tłumaczonych na języki obce.

W Teatrze Klasyki Polskiej wystawiono dotychczas m.in. sztuki Aleksandra Fredry („Zemsta”, „Śluby panieńskie”, „Dożywocie”, „Trzy po trzy”), „Powrót poła” Juliana Ursyna Niemcewicza, „Noc listopadową” Stanisława Wyspiańskiego, dramaty Sławomira Mrożka („Vatzlav”, „Ambasador”, „Na pełnym morzu”, „Strip-tease”). Ostatnia premiera to „Ksiądz Marek” Juliusza Słowackiego.

KLASYKA DLA WSZYSTKICH

Drugim niezwykle ważnym założeniem jest prezentowanie klasyki polskiej w mniejszych ośrodkach. Teatr występował m.in. w Radziejowicach, Ołtarzewie, Ostrołęce, Otwocku, Starym Sączu, Skierniewicach, Parczewie, Janowie Lubelskim, Czeladzi, Jaworznie, ale i w większych miastach – Siedlcach, Częstochowie, Zamościu, Rzeszowie.

Teatr nie ma własnej sceny, korzysta więc z gościnności takich miejsc w Warszawie, jak Centrum Sztuki Współczesnej, Muzeum Historii Polski, sala widowiskowa w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim, Teatr Królewski w Starej Oranżerii, Teatr Collegium Nobilium. – Jest to jakaś trudność. Te miejsca zawsze na nowo trzeba

oswajać – przyznaje prof. Gajewski – wtapiać w ich infrastrukturę inscenizację premiery.

– Do takich warunków jesteśmy już przyzwyczajeni – mówi aktor Michał Chorosiński. – Oczywiście marzyłaby się nam stała scena, taki macecznik, gdzie moglibyśmy na stałe grać, ale jednocześnie cieszymy się, że możemy tę wielką polską dramaturgię grać na scenach w całej Polsce, bo to właściwie jest nasz główny cel. Wydaje mi się, że jest bardzo potrzebne, by wszędzie był dostęp do wysokiej sztuki. Artyści, którzy biorą udział w spektaklach, to wybitni aktorzy, głównie z Warszawy, ale także z wielu innych miast. Projekt Teatru Klasyki Polskiej jest otwarty na wszystkich aktorów, reżyserów, artystów, którym w duszy gra „klasyka” i którzy mają potrzebę takiego teatru.

PREMIERA NA ROCZNICĘ

Premiera dramatu Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek” w reżyserii Jacka Raginisa miała miejsce 23 marca. – Ta premiera, w moim przekonaniu, była największym naszym dotychczasowym wyzwaniem – mówi Jarosław Gajewski. – Była to również pierwsza premiera teatralna na dużej scenie Muzeum Historii Polski. Wyzwanie logistyczne, artystyczne, aktorskie,

choreograficzne i inscenizacyjne. Bardzo dużo nas to kosztowało, ale mamy ogromne poczucie wartości tego wysiłku i związanej z nim satysfakcji.

„Książd Marek” to opowieść o duchownym, który nie pozwala politykom się poddać. Inspiruje konfederatów, obrońców Baru, protestujących przeciwko niszczeniu dorobku Rzeczypospolitej. – Zdania na temat samej konfederacji barskiej są wśród historyków, jak wiemy, podzielone – przypomina Jarosław Gajewski, odtwórca roli tytułowej – ale nasze przedstawienie nie jest o historii Polski, tylko o historii ducha, o konieczności trwania przy wielkich wyborach. Chodzi także o otwarcie się na Ducha Świętego – bo część akcji dzieje się w dzień Zielonych Świątek, i ten czas ma kluczowe znaczenie zarówno dla decyzji głównego bohatera, jak i dla atmosfery całego spektaklu. To najważniejsza postać, jaką grałem. Nie umiem o niej powiedzieć wszystkiego, dlatego że istotą tej postaci jest jej otwarcie się na Ducha Świętego, otwarcie na męczeństwo. To bardzo ważna postać nie tylko dla mnie, ale też dla polskiego teatru. Bez Księdza Marka, wydaje mi się, nie ma polskiego teatru. Ta rola wyznacza pewien bardzo istotny punkt odniesienia także dla innych ról.

Jedną z głównych ról w spektaklu, postać Kosakowskiego, powierzono

Sebastianowi Fabijańskiemu, aktorowi młodego pokolenia, kojarzonemu z zupełnie innym emploi. Jarosław Gajewski przyznaje, że była to odważna decyzja. – Okazało się, że jest to człowiek o ogromnym sercu, dużej wrażliwości, ogromnej chęci niesienia pomocy innym i o ogromnej pasji aktorskiej, ufundowanej na poważnym talencie. Mam nadzieję, że Kosakowski w jego wykonaniu będzie ważnym konstruktem jego dalszej kariery.

PRZYSZŁOŚĆ NIEZALEŻNA

Teatr powstał, jak się wydaje, w czasie przychylnym dla narodowej kultury i sztuki. W ubiegłym roku otrzymał dużą dotację ministerialną. Czy zatem po zmianie władzy należy obawiać się o jego przyszłość? – Myśl, na której ufundowany jest Teatr Klasyki Polskiej, jest niezależna od władz – mówi dyrektor teatru. – Chcę powiedzieć, że merytoryczne uzasadnienie istnienia tej instytucji jest dzisiaj dla mnie niepodważalne. Dyrektor Muzeum Historii Polskiej dr Antoni Sobczak jakiś czas temu powiedział mi, że w 2009 r. w ośmiomilionowej Austrii było 1,2 tys. muzeów, w tym samym roku w Polsce tych muzeów było 700. Do dziś

ta liczba zwiększyła się o ponad 250 – więc mamy ponad 970 muzeów w trzydziestosiedmiomilionowym kraju.

W Warszawie mamy 26 teatrów, w Berlinie jest ich 194. Mówiąc o teatrach, mam na myśli miejsca, w których na scenie mniej lub bardziej regularnie pojawiają się zawodowe trupy teatralne, a na widowni – publiczność

kupująca bilety. Dysproporcja jest ogromna. Pojawienie się nowych instytucji teatralnych jest koniecznością dla pokrzepienia naszej kultury, która poniosła ogromne straty w ciągu ostatniego wieku i która będzie je jeszcze co najmniej przez pół wieku odbudowywać. Przez pół wieku, podkreślam, jeśli nie dłużej. Nie widzę powodu, żeby likwidować instytucje kulturalne i artystyczne. Owszem, widzę powody, żeby je tworzyć. Mam nadzieję, że Teatr Klasyki Polskiej jest jedną z jaskółek, które uczynią wiosnę w kulturze polskiej.

„Książd Marek” – najbliższe spektakle w Warszawie: 19 i 20 kwietnia o godz. 19.00, 15 czerwca o godz. 19.00 oraz 16 czerwca o godz. 17.00, Audytorium Muzeum Historii Polski, ul. Gwardii 1, Cytadela Warszawska
Strona internetowa Teatru: teatrklasykipolskiej.pl

REKLAMA



"Co Kościół na to?"

Weronika Ostrowska

środa, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

fot. radionadzieja.pl



Ulmowie w Łomży

W diecezji łomżyńskiej odbyło się 11 kwietnia spotkanie dotyczące ogólnopolskiej peregrynacji relikwii bł. Ulmów, która odbędzie się w tej diecezji w dniach 18–25 maja. Rozpocznie się od Wyszkowa, a zakończy w Myszynie. W rozmowach uczestniczyli biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej Tadeusz Bronakowski oraz proboszczowie parafii, które włączyły się w tę inicjatywę.

– Naszym celem jest, aby każdy się dowiedział, kim jest bł. rodzina Ulmów: małżonkowie, rodzice, gromadka dzieci i dziecko nienarodzone. Każdy, kto przyjdzie do Kościoła, u tych błogosławionych znajdzie dla siebie coś, co będzie mógł przełożyć na swoje życie. Niezależnie od tego, czy żyje w rodzinie, w małżeństwie, czy jest dzieckiem – może znaleźć w nich piękny przykład i uczynić swoje życie rodzinne, małżeńskie, dziecięce lepszym i bardziej odpowiedzialnym – powiedział Radiu Nadzieja ks. dr Jacek Kotowski, duszpasterz rodzin diecezji łomżyńskiej. **I**

Łódzki futbol

W hali sportowej Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi 14 kwietnia odbył się mecz towarzyski piłki halowej księży kontra klerycy. W drużynie księży, których kapitanem był kard. Grzegorz Ryś, znaleźli się dwaj rektorzy – diecezjalnego WSD oraz Seminarium Redemptoris Mater – proboszczowie i wikariusze łódzkich parafii. W drużynie kleryckiej – alumni seminarium diecezjalnego oraz seminarium 35+.

– Mecz zakończył się wynikiem 20:16 dla księży, a 2 spośród 20 bramek strzelił kard. Grzegorz Ryś – mówi kleryk Krystian Leśniewski, seminaryjny ceremoniarz. Mecze pomiędzy księżmi a klerykami odbywają się regularnie co kilka tygodni, a stałym bywalcem tych spotkań jest metropolita łódzki./ks. **Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. Tomasz Zieliński

Mistrzostwa w Białymstoku

W dniach 12–13 kwietnia w Białymstoku odbyła się XVIII edycja Mistrzostw Polski Księży w Halowej Piłce Nożnej. Do stolicy Podlasia przyjechało 177 kapłanów z 17 diecezji. Do turnieju zgłosiły się reprezentacje z następujących archidiecezji i diecezji: zamojsko-lubaczowskiej, kieleckiej, gdańskiej, bielsko-żywieckiej, częstochowskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, lubelskiej, opolskiej, pelplińskiej, poznańskiej, przemyskiej, radomskiej, sandomierskiej, siedleckiej, tarnowskiej, wrocławskiej i warszawskiej.

Po Mszy Świętej rywalizacja odbywała się w hali sportowej Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia. Losowanie drużyn do rozgrywek wykonał bp Henryk Ciereszko, który życzył zawodnikom zdrowej i radosnej rywalizacji oraz zachęcił do budowania wspólnoty poprzez sport.

Zwycięzcami turnieju, po raz siódmy, zostali piłkarze z diecezji kieleckiej, drugie miejsce wywalczyła drużyna archidiecezji częstochowskiej, a trzecie – diecezji tarnowskiej. Organizatorem tegorocznych rozgrywek była archidiecezja białostocka, w przyszłym roku będzie to diecezja opolska. **I**

50 lat Chemin Neuf

W łódzkiej bazylice archikatedralnej 13 kwietnia sprawowana była Msza Święta dziękczynna z okazji jubileuszu 50-lecia wspólnoty Chemin Neuf. Uroczystość była finalnym etapem międzynarodowych obchodów półwiecza Nowej Drogi. Uroczystościom przewodniczył kard. Grzegorz Ryś w koncelebrze z biskupami i duchownymi należącymi do wspólnoty oraz sympatyzującymi z nią. – Nam, całemu Kościołowi, życzę tego doświadczenia, że Duch Święty jest mocniejszy niż wszystkie podziały. Rozeznania, że nic tak nie obezwładnia Słowa, jak podziały między chrześcijanami. Życzę wspólnocie Chemin Neuf, żeby strzegła tego przekazu, bo to jest wasz przekaz od początku do końca – powiedział kard. Ryś./ks. **Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

Narodowy Marsz Życia
14 kwietnia w Warszawie
zgrupował rekordową
liczbę 50 tys. uczestników.
Przyjechali z odległych
krańców Polski.

Marsz rozpoczął się modlitwą. Uczestnicy zgromadzili się na Mszach Świętych w archikatedrze św. Jana i w katedrze św. Floriana. – Święty Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* ukazał piękno poczętego życia. Jeśli uda nam się zauroczyć drugą osobę takim przekazem, wtedy może zrozumieć, z jak wspaniałymi rzeczami ma do czynienia. Słowo, choćby najpiękniejsze i najbardziej elegancko przekazane, nie ma w sobie mocy, jeśli za nim nie idzie przykład. Ci, którzy nas obserwują, patrzą, czy zdamy egzamin z tych wielkich zadań – mówił w homilii w katedrze warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński, zachęcając do uczestnictwa w marszu.

Po Eucharystii uczestnicy przeszli pochodem na plac Zamkowy, gdzie dołączyli do innych zebranych. – Idziemy w obronę narodu, który jest niczym innym, jak rodziną rodzin. Nasz marsz to afirmacja życia, ale i znak sprzeciwu wobec działań, które uderzają w ochronę życia, rodzinę, naród. Chcę zadeklarować, że nie wywiesimy białej flagi, nie zrezygnujemy z walki. Jeżeli będziemy musieli stanąć tu za miesiąc, dwa czy pół roku, za pięć czy dziesięć lat, staniemy. Nie zostawimy dzieci samych. Dzieci mają prawo do urodzenia się – mówił Bogusław Kiernicki, współorganizator marszu.

Położna Mariola Sienkiewicz przywołała postać sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej, która w nazistowskim obozie śmierci Auschwitz sprzeciwiła się uśmiercaniu noworodków. Pomodlono się wspólnie o jej rychłą beatyfikację. Zebrani usłyszeli bicie serca nienarodzonego jeszcze dziecka pani Agnieszki, matki siedmiorga dzieci. Podkreślono, że bicie serca dziecka słychać już w szóstym tygodniu ciąży.

Uczestnicy ruszyli z transparentami: #Fala Życia, „Niech żyje Polska”, „Prawo do sumienia”, „Za życiem”, „Kochaj życie – Wybierz życie”, a tak-

że prezentującymi fragmenty nauczania św. Jana Pawła II i Konstytucji RP. W marszu szło wiele rodzin, w tym wielodzietnych, z małymi dziećmi.

– Jestem szczęśliwą mamą dziewięciorga dzieci, jednego w niebie. Dwudziestotrzyletni dziś Maciek urodził się z zespołem Downa, a potem przyszło na świat jeszcze sześćcioro dzieci.

– Chcemy pokazać, że młodzi też są przeciwko aborcji. Aborcja czyni krzywdę wszystkim – podkreśla Kalina Kamionek, studentka, która przyszła z grupą rówieśników.

– Każda kobieta ma wybór przed współżyciem. Każdy człowiek wie, jak poczynają się dzieci, i musi wiedzieć, że od tego momentu może zaistnieć

TAK dla życia

Irena Świerdzewska



fol. Irena Świerdzewska

Pan Bóg zabrał mi zupełnie strach przed tym, że kolejne dziecko będzie chore, a dał gotowość, że gdyby nawet, to będziemy mieli siłę, żeby je wychować – mówi Agnieszka Suchorab, której towarzyszył mąż Wojciech.

Anna Maria Wierzbicka, mama siedmiorga dzieci, zawodowo profesor na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, podkreśla: – Wartościowanie życia dziecka, jakiego dokonuje się w gabinetach, można porównać do rampy w Auschwitz. Jeżeli mamy przetrwać jako Europa, to musimy mówić o tym bardzo wyraźnie, nie w kategoriach chrześcijańskich, ale uniwersalnych.

Aneta Łukasik z mężem Danielem uczestniczyła w marszu pierwszy raz. – Poczułam, że powinnam wziąć w nim udział jako Polka. To mój obowiązek, wyrazić poparcie dla życia – mówi.

W marszu szli także młodzi ludzie, którzy jeszcze nie założyli rodziny.

– I to życie trzeba szanować – mówi Ania Kowalczyk ze Skierniewic, studentka. – Jesteśmy za życiem, za tym, by pozwolono przyjść na świat dzieciom poczętym. Potrzebna jest ciągłość dla kolejnego pokolenia – dodaje Krzysztof Kuba ze Skierniewic.

Na manifestację przybyły grupy autokarowe z odległych regionów i miast Polski, m.in. Kępna w Wielkopolsce, Siedlec. Indywidualnie przybyły rodziny z Krakowa, Gdańska czy Pszczyny. Marsz zakończył się na placu Trzech Krzyży. Tu przemówił Marek Jurek. – Prawo do życia to nie postulat światopoglądowy, ale pierwsze z praw podstawowych. Państwo nie jest demokratyczne, jeśli wyklucza najmniejszych i kwestionuje najbardziej przyrodzone prawo do życia – podkreślił. Zapowiedział do prezydenta i polityków o aktywne działania na rzecz ochrony życia, również na forum europejskim.

Galeria zdjęć na www.idziemy.pl



fot. xhz

Zostań wolontariuszem

Wolontariat w Muzeum Powstania Warszawskiego to wspieranie misji, którą jest zachowanie pamięci o powstaniu i jego bohaterach. To również udział w sztafecie pokoleń poprzez kultywowanie wartości, o które walczyli i które przekazali kolejnym pokoleniom uczestnicy powstania: wolność, miłość do ojczyzny, wierność, męstwo, honor, prawość, przyjaźń, tolerancja, pomoc słabszym, sumienność. Wolontariusze wspierają wszystkie obszary działalności MPW, adekwatnie do swoich kompetencji, możliwości i chęci.

Obecnie trwa nabór do Centrum Wolontariatu w Muzeum Powstania Warszawskiego. Adresowany jest do osób, dla których ważny jest nieustanny rozwój, zdobywanie nowych doświadczeń i umiejętności oraz które chciałyby współorganizować nowatorskie projekty, poszerzyć horyzonty, a także nawiązać nowe znajomości. Do wolontariatu Muzeum przyjmuje osoby, które ukończyły 14 lat. Zgłoszenia wraz ze szczegółowymi zasadami rekrutacji na stronie: rekrutacja.1944.pl.

Między obrazami

Siedemnaście obrazów Beaty Stankiewicz, prezentujących jej twórczość z ostatnich lat, można zobaczyć na najnowszej wystawie „Między obrazami” w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekania 1 w Warszawie. Prace ukazują wnętrza pomieszczeń, świątyń, postacie. Całość ekspozycji zamknięta jest symbolicznie pomiędzy dwoma obrazami: „Kassel” i „Fiat” – stąd jej tytuł. „Kassel” ukazuje samą malarkę z dzieckiem na rękach, „Fiat” zaś jest jej sceną zwiastowania. Obrazy te są przetworzeniem klasycznych wzorców macierzyństwa i powszechnie znanego motywu religijnego zgodnie z indywidualnym stylem Beaty Stankiewicz. I nie chodzi jedynie o rozwiązania kompozycyjne czy barwne. Dzieła artystki są wyrazem jej duchowości i emocjonalności.

Ona sama o swoim malowaniu mówi: „Jeżeli obraz ma być dogłębnym przeżyciem duchowym, a wyobrażam sobie, że ten ładunek zawarty w obrazie rzeczywiście zostanie przez niego wyrażony, to jest to szalenie istotne dla ludzi, którzy później będą z tym obrazem obcować. Wkład mojej pracy i mojego doświadczenia duchowego przekłada



fot. mat. pras. MAW



fot. mat. pras. MAW

się później na jakości obrazu, a co za tym idzie – siłę przekazu. Moc obrazu w końcu nie pochodzi z jakości pędzla”.

To samo widzimy w innych dziełach przedstawionych na wystawie. Mandylion

czy wizerunek Matki Bożej są nie tylko wyrazem wiary, ale także interesującym studium portretowym. Oszczędność formy i pustka tła podkreślają twarze, ich rysy i zawarte w nich uczucia. Że taki jest styl malarki, widzimy w wizerunkach mnichów, które towarzyszą świętym obrazom. Malarka brała udział w projekcie „Namalować katolicyzm od nowa”. Wystawę można oglądać do 15 września. Patronat nad wydarzeniem sprawuje tygodnik „Idziemy”.

f

Ulotne piękno

Do 31 maja zdjęcia skrzydlatych mieszkańców ogrodów łazienkowskich można oglądać na wystawie w Galerii Plenerowej przy ul. Agrykola w Warszawie. Prezentowane fotografie, stanowiące wybór prac z ponad dwóch lat współpracy Adama Warzyszyńskiego z Muzeum Łazienki Królewskie, to spojrzenie pełne ciekawości. Zatrzymanie ulotnej chwili, w której mewa marznie w śniegu na poręczy mostka albo kaczka mandarynka wygięła szyję w taki sposób, że pokazuje pióra ułożone w nietypowy kształt. To próba uchwycenia piękna tam, gdzie się go nie spodziewamy,

f

np. w błysku oka wrony czy nastroszonych piórach gołębia, w których znajdujemy bogactwo barw.

Prace są uszeregowane według pór roku. Pełnia lata to fotografie zatopione w słońcu i zieleni. Jesień przynosi całą gamę ciepłych kolorów, a zima otula śniegiem i nostalgią. Dajmy się ponieść podróży pełnej barw i kształtów, w której poprzyglądamy się ptasim przyjaciółom, tak jak oni przyglądają się nam ze zdjęć. Może czasem warto zatrzymać się na dłuższą chwilę, zwolnić tempo, zobaczyć więcej, by nic ważnego nam nie umknęło. Wstępowolny.

f



fot. przysięgany.pl

gdzie urządził swoją rezydencję. Dziewczyna miała pracować tam jako gospoia. Korzystając z tego, zabrała do willi poznanych w fabryce Żydów i ukryła ich w piwnicach domu. Dzięki niezwyklej odwadze, uporowi, inteligencji, sprzyjającym zbiegom okoliczności i w końcu nieoczekiwanej postawie Rugemera udało jej się przeżyć wojnę i wyjechać do Ameryki.

Film ten, jeden z niewielu życzliwych Polsce utworów o problematyce Holocaustu (większość ma wymowę antypolską) zrealizowanych przez producentów zachodnich, pojawił się

Przed ważną premierą **Mirosław Winiarczyk**

O „Przysiędze Ireny” napisałem recenzję w „Idziemy” w numerze wielkanocnym (13/2024). Film wchodzi na ekrany 19 kwietnia. Z okazji premiery chciałbym ponownie zachęcić czytelników do obejrzenia tego dzieła, zrealizowanego przez niezależnych kanadyjskich producentów (z finansowym udziałem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej i FilMOTEKI Narodowej) w Lublinie i okolicach Warszawy. Jego twórcy poruszyli bardzo ważną dla nas tematykę, związaną z niesieniem przez Polaków pomocy prześladowanym Żydom w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1944.

Przypomnijmy, że scenariusz filmu został oparty na wspomnieniach Ireny Gut-Opdyke, która po zamieszkaniu po wojnie w Ameryce w podeszłym wieku ujawniła swoje niezwykle czyny w Tarnopolu, gdzie w latach wojny jako dziewiętnastoletnia dziewczyna, narażając życie, uratowała kilkunastu Żydów od niechybnej śmierci. Irena, pracując przymusowo w fabryce amunicji, została zauważona przez komendanta ważnego dla Niemców zakładu, majora Rugemera, który zabrał ją do zagrabionej właścicielom willi,

w ważnym dla nas momencie. Tematyka pomagania Żydom w czasie wojny staje się dziś coraz bardziej gorąca w publicystyce, wspomnieniach i medialnych reportażach. W ślad za filmami o bohaterstwie rodziny Ulmów pojawiają się kolejne dokumenty i wspomnienia o podobnych czynach polskich rodzin, zakończonych często męczeńską śmiercią Polaków. Można więc powiedzieć, że mamy aktualnie do czynienia z coraz większą akcją sprzeciwiania się rozmaitym antypolskim roszczeniom, a także nagonce na nasz kraj w ciężkiej sytuacji międzynarodowej i podczas wojny w Izraelu.

Z okazji premiery filmu do Polski ma przyjechać osiemdziesięcioletni dziś Roman Haller, którego rodzice zostali cudem uratowani przez Irenę Gut. Wkrótce po wyjściu z kryjówki ciężarna matka urodziła Romana, który dziś potwierdza, że żyje dzięki Irenie. Premiera „Przysięgi Ireny” zapowiada się więc emocjonująco. Dlatego warto ją polecić.

„Przysięga Ireny” (Irena’s Vow). Kanada/Polska, 2023. Reżyseria: Louise Archambault. Wykonawcy: Sophie Nelisse, Doug Gray Scott, Andrzej Seweryn i inni. Premiera: 19 kwietnia



fot. przysięgany.pl

My Europeanie

Z okazji 455. rocznicy uchwalenia Unii Lubelskiej i 20. rocznicy wstąpienia przez Polskę do Unii Europejskiej w Muzeum Niepodległości w Warszawie

(pałac Przebendowskich-Radziwiłłów, al. Solidarności 62) organizowana jest wystawa „My Europeanie. Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. Autorem określenia „Europeanie” jest polski



fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie

poeta przełomu renesansu i baroku Sebastian Fabian Klonowic. Zwrot „Europeanie prawi” pojawił się w 1597 r. w jego wierszu „Pożar wojny tureckiej”. Druga część nazwy wystawy to z kolei hasło zaczerpnięte od św. Jana Pawła II.

Na wystawie znajdzie się m.in. miniatura kopii rzeźby pomnika Unii Lubelskiej, miedzioryt – portret króla Zygmunta Augusta, portret patrona Lublina św. Antoniego, portret Jana Pawła II oraz cykl ośmiu rzeźb z brązu „Sybille europejskiej solidarności” o nazwach: Eroica, Roma, Bruksela, Cracovia, Polonia, Europa, Misericordia i Spes. Wystawę, którą patronatem objęli marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik i prezydent Lublina Krzysztof Żuk, oglądać można w muzeum do 30 czerwca. ■

KONKURS

Bóg Starego Testamentu może sprawiać wrażenie okrutnego. W książce „Czy Bóg jest potworem?” (W drodze) amerykański teolog Paul Copan analizuje zarzuty nowych ateistów na podstawie samego tekstu biblijnego, ale i w szerszych ramach interpretacyjnych, uwzględniających realia Bliskiego Wschodu. Zaprasza więc do lektury Pisma Świętego, ale nie skupionej na szczegółach, lecz holistycznej. Przykładowo, aby zrozumieć Boże żądanie od Abrahama złożenia Izaaka w ofierze, autor proponuje rozważyć je w szerszym kontekście Pięcioksięgi, z wątkiem niewiary Mojżesza włącznie.

Wśród czytelników, którzy 22 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ile lat miał Abraham, gdy wyruszył w drogę z Charanu do Kanaanu?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 15: Radość zajmuje drugie miejsce wśród owoców ducha (Ga 5, 22). Zwycięzcom gratulujemy!

Prowadzone przez hiszpański wymiar sprawiedliwości śledztwo dotyczące próby ogłoszenia przez separatystów niepodległości Katalonii dowodzi skuteczności wykorzystywania przez Rosję wewnętrznych kłótni w państwach NATO. A także destabilizowania krajów Unii.

Rosyjski łącznik

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Władze Hiszpanii w obawie przed secesją odmawiają Katalończykom możliwości zorganizowania referendum niepodległościowego. Na zdjęciu Pałac Królewski w Madrycie.

O tym, że w Parlamencie Europejskim są ludzie popierający Władimira Putina, wie każdy, kto przygląda się debatom w tej izbie. Z prezydentem Rosji sympatyzują politycy, co do których dotychczas nie było większych podejrzeń. Wśród nich może być były premier Katalonii Carles Puigdemont. To współorganizator nielegalnego referendum niepodległościowego z 1 października 2017 r., które doprowadziło do ostrej reakcji władz Hiszpanii – tymczasowego pozbawienia autonomii Katalonii, dymisji kilkuset urzędników publicznych oraz aresztowania większości członków gabinetu Puigdemonta. Ten ostatni zniknął niespełna miesiąc po plebiscycie. Odnalazł się w Belgii. Od 2019 r. sprawuje tam mandat eurodeputowanego.

LUDZIE PUTINA

Prowadzone od kilku lat w Hiszpanii śledztwo w sprawie tzw. procesu niepodległościowego w Katalonii nieprzypadkowo ma rosyjsko brzmiącą nazwę „Voloh”. Rosjanie bowiem, jak ustalili śledczy, od dawna próbu-

ją destabilizować sytuację w tym północno-wschodnim regionie Hiszpanii. Zeznania świadków potwierdzają, że przed referendum przybyło do Barcelony kilku wysłanników Kremla. Łącznikiem między Moskwą a Barceloną był kataloński prawnik Josep Lluís Alay, doradca Puigdemonta.

Stosunki z Rosjanami nie zostały zerwane nawet po ucieczce Puigdemonta. Miał je podtrzymywać i pielęgnować Alay. W bliskim otoczeniu premiera Katalonii działało kilkanaście osób powiązanych z Kreml, w tym była agentka Rosyjskiej Służby Wywiadu Zagranicznego (SVR) Elena Wawilowa, działająca pod przykrywką. Alay, nazywany w Hiszpanii prawą ręką Puigdemonta, kontaktował się z nią m.in. w związku z tłumaczeniami jej książek na język hiszpański. Madrycki dziennik „El Debate” twierdzi, że przygotowanie przekładów mogło być jedynie „teoretycznym” uzasadnieniem ich kontaktów. Alay, jak wynika ze śledztwa „Voloh”, doskonale wiedział, kim jest Wawilowa, gdyż utrzymywał z nią relacje

po tym, jak w 2010 r. została deportowana z USA do Rosji w ramach wymiany agentów. Ona i jej mąż znaleźli się w grupie dziesięciu osób wymienionych za rosyjskiego agenta Siergieja Skripała.

SPONSOR Z DALEKA

Jednym z dowodów na trwający latami cichy romans Katalończyków z Rosjanami jest przechwycona przez hiszpańskie służby wiadomość wysłana przez Alaya do Gonzala Boyego, adwokata Puigdemonta. „Jeśli publicznie stawiamy na Kreml, to zróbmy to naprawdę” – napisał Alay do katalońskiego prawnika na czacie w sierpniu 2020 r. Przechwycona rozmowa potwierdza, że Kreml od dłuższego czasu wspiera separatystów w dążeniu do oderwania Katalonii od Hiszpanii. Plan przewidywał, że po nielegalnym plebiscycie Katalończycy ogłoszą powstanie niezależnej republiki, a Kreml skieruje do tego zbuntowanego regionu 10 tys. żołnierzy. Śledczy ustalili, że już w 2017 r. Rosjanie sugerowali, aby Puigdemont i jego otoczenie brali

pod uwagę, że w niedługiej przyszłości wybuchnie konflikt o Ukrainę, który skłóci Moskwę z UE. Kreml zapewniał jednak separatystów o swoim poparciu i kusił astronomicznymi kwotami wsparcia. Dowodem miał być wystawiony przez Rosjan czek na 500 mld dolarów, który w 2017 r. został zdeponowany w szwajcarskim banku UBS. Miał być częścią gwarancji Kremla, przekazanej separatystom przez wysłannika Putina Nikołaja Sadownikowa, o pomocy finansowej Rosji dla Katalonii po oderwaniu się przez nią od Hiszpanii. Moskwa miała zaproponować władzom „nowej republiki” różnorakie wsparcie, a liczne podróże wysłanników Putina do Katalonii w latach 2014–2019 nie były przypadkowe. To oni też mieli zorganizować i przeprowadzić ucieczkę Puigdemonta, a następnie sfinansować trwający do dziś pobyt separatysty w Belgii.

SECESJA I TERRORYZM

Nowe światło na powiązania Rosji z separatystami z Katalonii rzucić może uruchomione na początku marca dochodzenie przed Krajowym Sądem Karnym i Administra-

ratystyczną grupę Tsunami Democratic. Niepozorny ruch secesjonistów sparaliżował na długie tygodnie północny wschód Hiszpanii masowymi protestami na drogach, kolei oraz ulicach miast, wzniciając zamieszki, w których rannych zostało trzysta osób, w większości funkcjonariuszy policji. Zdaniem Castellona istnieje podejrzenie, że za tym z pozoru spontanicznym odruchem niezadowolonych Katalończyków stały rosyjskie służby, które przygotowały i przeprowadziły z rozmachem wystąpienia społeczne przeciwko hiszpańskim władzom.

Potwierdzenie rosyjskiego tropu może być trudne. Jednak hiszpański wymiar sprawiedliwości twierdzi, że ma dowody na kierowanie przez separatystycznych polityków ruchem Tsunami Democratic. Jednym z jego liderów miał być sam Puigdemont, a w kierownictwie znajdowała się ukrywająca się w Szwajcarii od marca 2018 r. przed hiszpańskimi orga-

dziś trwanie trzeciego rządu Hiszpanii Pedra Sancheza.

NA MAŁYM GAZIE

Ostatni czas przyniósł nowy trop w sprawie zaangażowania Kremla w osłabienie bezpieczeństwa energetycznego Hiszpanii i Unii Europejskiej. Hiszpańscy śledczy ustalili, że władze Rosji poprzez środki kierowane do Katalonii przeszkadzały w budowie w tym regionie gazociągu MidCat, łączącego

Hiszpanię z Francją. Miał on służyć przesyłowi gazu ziemnego z Algierii przez Hiszpanię do Europy Środkowej, w szczególności do Niemiec. Z dochodzenia wynika, że projekt, stanowiący konkurencję dla rosyjskich gazociągów wysyłających surowiec do UE, był skutecznie torpedowany przez katalońskich polityków separatystycznych. Kreml co roku płacił im za to określoną sumę. Czas pokaże, czy rosyjskie macki sięgały w tej sprawie również do Paryża i Brukseli, gdzie pewne środowiska również krytykowały projekt gazociągu. Ostatecznie, po wybudowaniu niespełna 90 km po hiszpańskiej stronie, inwestycja została zawieszona z powodu wątpliwości władz Francji i Komisji Europejskiej co do jej opłacalności.

Czas pokaże również, na ile przeniknięta rosyjskimi wpływami Hiszpania poradzi sobie z chaosem politycznym, jaki powstał po wyborach 23 lipca 2023 r. Wprawdzie premier Sanchez ze swoimi socjalistami nie wygrał, ale utrzymał się u władzy za sprawą katalońskich separatystów oraz skrajnie lewicowego bloku Sumar, któremu przewodzi wicepremier Yolanda Diaz z Komunistycznej Partii Hiszpanii. Od wybuchu wojny w Ukrainie nieustrudzenie zabiega ona o wstrzymanie hiszpańskiej pomocy dla zaatakowanego przez Rosję kraju.



Rosjanie planowali wesprzeć katalońskie służby policyjne 10 tys. swoich żołnierzy

cyjnym Hiszpanii. Wszczął je sędzia Manuel Garcia Castellon, który postanowił połączyć rosyjski trop z dochodzeniem w sprawie zamieszek wywołanych jesienią 2019 r. w Katalonii przez nieznana wcześniej sepa-

nami ścigania Marta Rovira. Pomimo przebywania poza granicami Hiszpanii wciąż sprawuje ona funkcję sekretarza generalnego Republikańskiej Lewicy Katalonii (ERC). Od poparcia tej secesjonistycznej partii zależy

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie



redakcja@idziemy.com.pl

Nieustające porażki

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Dzięki internetowi i firmom kurierskim przyzwyczailiśmy się do szybkiej dostawy zakupów. Często zamawiamy specyficzne części do samochodów, różniące się od tysięcy innych, lub unikatowe przedmioty z odległych krajów. Rzadko zastanawiamy się nad skomplikowaną logistyką, która stoi za każdym takim zamówieniem.

Aby sprostać tym potrzebom, logistyka w ostatnich dziesięcioleciach rozwinęła różne specjalizacje. Jedną z nowszych jest intralogistyka. To w zakamarkach ogromnych magazynów, między regałami wypełnionymi towarami, rozgrywa się logistyczna symfonia. Dyrygentem tej orkiestry jest sprawnie działający system zarządzania. Jak w dobrze noliwionej maszynie każdy element musi działać bezbłędnie, aby całość mogła funkcjonować płynnie. W tym świecie wózki widłowe i automatyczne systemy transportowe przemieszczają się z precyzją, przewożąc palety z punktu A do punktu B.

Harmonia, jaką człowiek osiągnął w obszarach usługowych, kontrastuje z trudnościami w organizacji życia społecznego.

Zaawansowane systemy informatyczne nieustannie monitorują i optymalizują przepływ towarów. Obejmuje to zarządzanie zapasami, kompletację zamówień, pakowanie i wysyłkę. Wszystko to odbywa się w rytmie ciągłego dążenia do efektywności, redukcji kosztów i maksymalizacji wydajności. W erze e-commerce i rosnących oczekiwań klientów szybkość i dokładność w intralogistyce stają się kluczowe.

Nowoczesne technologie, takie jak roboty, rewolucjonizują ten obszar, umożliwiając automatyzację i integrację procesów jak nigdy dotąd. Dzięki temu możliwe jest śledzenie każdego produktu w czasie rzeczywistym i zapewnienie, że właściwy towar trafia we właściwe ręce, dokładnie wtedy, kiedy jest potrzebny. Intralogistyka to niezwykła dziedzina,

która łączy w sobie technologię, zarządzanie i inżynierię, aby każdego dnia dostarczać nam produkty, których potrzebujemy, dokładnie tam, gdzie ich potrzebujemy.

Harmonia, jaką człowiek osiągnął w obszarach produkcyjnych i usługowych, kontrastuje z trudnościami w organizowaniu życia społecznego. Od zawsze ludzkość

zмага się, by znaleźć sposób na organizację, która zapewniłaby wspólne dobro, czyli warunki do rozwoju każdego człowieka i osiągania przez niego szczęścia. Nasza wiara uczy, że przyczyną tych nieustających porażek są skutki grzechu pierworodnego. Bez Bożej pomocy nie jest możliwe naprawienie życia społecznego.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Rzeczy drobne

Anna Wardak



Znana sentencja mówi, że ludzie mali dbają głównie o rzeczy wielkie, ludzie wielcy – przede wszystkim o rzeczy małe. „Czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, jak ogromną liczbę może dać «wiele razy niewiele»?” – pyta św. Josemaria Escriva w „Drodze” (nr 827). Ogromny wszechświat zbudowany jest z mikroskopijnych atomów, ocean – z maleńkich kropli, a bezkresna plaża – z wielu drobinek piasku. Podobnie życie składa się z setek tysięcy drobnych czynności, które pojedynczo wy-

dają się bez znaczenia, lecz powtarzane latami, nadają mu kierunek i decydują o jego ostatecznym kształcie. James Clear w książce „Atomowe nawyki” pisze, że drobne, a przez to często bagatelizowane decyzje mogą po latach doprowadzić nas na wyżyny lub ściągnąć na dno. I nie chodzi tu tylko o tak dramatyczne historie jak alkoholizm jako rezultat picia codziennie tylko jednego piwka lub kieliszka koniaku czy duża nadwaga jako gorzki owoc słodkiego co nieco przegryzane go każdego dnia gdzieś w międzyczasie. Pułapka polega na tym, że ani złych, ani dobrych rezultatów drobnych nawyków nie widać od razu, są one widoczne dopiero po latach.

Dotyczy to również wychowania, gdzie błędne decyzje, drobne zaniedbania, przemykanie oka na niewłaściwe rzeczy sprawiają, że utrwalają się one i kumulują, aż pewnego dnia zdumieni i zrozpa-

Ani złych, ani dobrych rezultatów małych nawyków nie widać od razu, są one widoczne dopiero po latach.

czeni rodzice dostrzegają skalę problemu i pytają: jak mogliśmy popełnić tak ogromny błąd? Tylko że ta sytuacja najczęściej jest wynikiem małych błędów, ustępstw i niekonsekwencji powtarzających się codziennie przez wiele lat. Równie dobrze może to dotyczyć każdej innej dziedziny życia. Codziennie musimy podjąć decyzję, czy

napisać kolejne dwie strony pracy, czy iść już do łóżka; czy zrobić kolejną lekcję kursu językowego, czy spędzić ten czas na przeglądaniu Facebooka; czy wyjść chociaż na piętnaście minut, czy znów obiecać sobie, że od jutra już na pewno będę się więcej ruszać; czy sięgnąć po batonik, który sam w sobie mały i niegroźny, pomnożony przez 365 dni daje już całkiem pokaźny wynik. „Danego dnia rezultaty mogą wydawać się skromne, ale na przestrzeni miesięcy i lat bywają zdumiewające. Dopiero gdy patrzymy wstecz z perspektywy dwóch, pięciu czy dziesięciu lat, wartość dobrych nawyków i konsekwencji złych okazują się oczywiste” – konkluduje Clear.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Co do tańca

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

*Moje dzieci tańczą i wyjeżdżają na konkursy tańca. Nie-
żle im idzie, choć oczywiście odbywa się to nieco kosz-
tem nauki i angażuje nas jako rodziców czasowo. Ostat-
nio jednak uświadomiłam sobie, jak Pan Jezus w postaci
umęczonej ukazał się podczas tańca Helenie Kowalskiej,
czyli przyszłej s. Faustynie, i zaczęłam mieć wątpliwości.*

Miriam, siostra Mojżesza i Aarona, tańczyła z kobietami, aby świętować Exodus (Wj 5, 20). Król Dawid tańczył przed Arką Przymierza (2 Sm 6, 12-16). Taniec może być związany z uwielbieniem Boga. Przez psalmy ludzie wychwalają Boga dźwiękiem i tańcem. Nasze ciała są stworzone przez Boga, należą do Boga i mają chwalić Boga. Człowiek, który pięknie tańczy, jest chwałą Boga.

Skoro jednak taniec jest tak wielką wartością, to diabeł zawsze chciał go zepsuć. Zamiast zachwytu pięknem i modlitwą ciała próbuje łączyć taniec z pożądliwością. Synody nakazywały kiedyś, aby księża nie tańczyli. Dlaczego? Tańce odbywały się wieczorami i nocą. W półmroku dochodziło do zabaw dwuznacznych albo wprost grzesznych. Taniec nastrojał do popisów, do szeptania flirtownych tekstów, do gestów, na które powinni sobie pozwalać tylko małżonkowie czy narzeczeni. Taniec w małżeństwie jest wspina-



ły. Ale poza małżeństwem wiele stylów tańca może stanowić pokusę. Od strony zdrowotnej taniec jest świetną formą ruchu w każdym wieku, co potwierdzono na wielu sympozjach lekarskich. Jak we wszystkim, nawet w tańcach uwielbienia warto zachować umiar.

Co do kursów i konkursów tańca, czym innym są tańce dla dorosłych, a czym innym dla dzieci. Kursy dla dorosłych cieszą się dobrą opinią. Kursy dla dzieci w moich młodzieńczych latach słynęły jako droga psucia dziewcząt. Szczególnie złą sławą cieszyli się trenerzy tańca. Kiedyś środowiska tancerzy i tancerek słynęły nie tylko z bałamucenia, ale też z kłótni, zazdrości, wyśmiewania się i robionych sobie złośliwości. Może dziś jest inaczej? Pani poznała lepiej całe środowisko. Proszę to z mężem ocenić według własnej intuicji.

Ciekawe są uwagi św. Franciszka Salezego: „Ja zaś mówię, że po tańcach należy uciekać się do dobrych i świętych rozważań, które by nie pozwoliły tej pustej zabawie zostać po sobie niebezpiecznych wrażeń”. Myślę, że wyjazdy z dziećmi na konkursy tańca są dla rodziców dobrą okazją, żeby w drodze rozmawiać z dziećmi o rzeczach wartościowych, zmówić wspólnie modlitwę. Bałbym się głównie sytuacji, kiedy dziecko po konkursie tanecznym wraca do telefonu komórkowego. Jeśli wróci do dobrych i świętych rozważań z rodzicami, będzie pięknie.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Dzień po dniu

Święty Augustyn, który nawrócił się po latach życia pełnego grzechu i wątpliwości, wciąż jest wspinałym przykładem walki o utrzymanie i szerzenie wiary

w świecie. John E. Rotelle OSA, dokonując wyboru tekstów z pism autora „Wyznań”, dał nam niezwykle prezent: 365 lapidarnych medytacji i krótkich modlitw, byśmy mogli ze św. Augustynem rozpoczynać i kończyć każdy dzień roku. „Biskup z Hippony ma wiele do powiedzenia współczesnemu światu i trafne cytaty z jego pism – zwłaszcza z kazań, w których jest taki praktyczny i wni-



kliwy – mogą dobrze posłużyć ludziom i pomóc im rozwijać się w drodze z Panem” – podkreśla autor wyboru myśli, augustinianin.

Publikacja skierowana jest do osób, które

chciałyby wzbogacić swoje życie modlitewne o rozważania św. Augustyna. Jej niewielki format pozwala zawsze mieć ją przy sobie. Jest to bardzo dobra propozycja na dzisiejsze zabiegane czasy.

„365 dni ze św. Augustynem”
(Augustine Day by Day. Minute
Meditations for Every Day
Taken from the Writings of Saint
Augustine), red. John E. Rotelle,
przeł. Anna Strzelecka, Justyna
Grzegorzczak, W drodze,
Poznań 2024, 248 s.

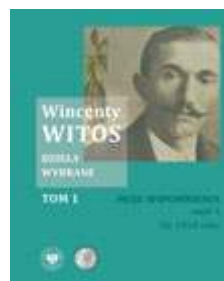
Wspomnienia Witosa

Istotnym wydarzeniem w trwającym obecnie roku poświęconym Wincentemu Witosowi jest monumentalne wydanie jego dzieł wybranych. W pięciu tomach, na ponad 3700 stronach czytelnik znajdzie wspomnienia jednego z twórców polskiej niepodległości. Pierwsze dwa tomy to wspomnienia od lat dzieciństwa do 1933 r. Kolejny tom to wspomnienia z tułaczki w Czechosłowacji, gdzie udał się na emigrację po skazaniu go w procesie brzeskim na półtora roku więzienia za udział w Centrolewie. Ostatnie dwa to wybór publi-

cystyki Witosa oraz jego przemówień.

Te niezwykle cenne pisma ukazują ogromny dorobek pisarski trzykrotnego premiera i działacza ruchu ludowego oraz jego głęboki patriotyzm. Są też bogatym źródłem wiedzy o dziejach wsi i ruchu ludowego. Dobrze, aby w roku

mu poświęconym z racji 150. rocznicy jego urodzin po tę lekturę sięgnęli nie tylko historycy, ale także ci wszyscy, którym sprawy wsi nie są obojętne. /wś



Wincenty Witos,
„Dzieła wybrane”, t. I-V,
Instytut Pamięci Narodowej,
Towarzystwo Przyjaciół
Muzeum Witosza
w Wierchosławicach 2024

RECENZJE



fot. arch. Domu Wspólnoty Cenacolo w Gietrzewie

Piękny dom, zniszczony jak oni

Maria Osińska

Tu nauczyłem się otwierać na ludzi, rozmawiać z nimi, kochać ich. Przybliżyłem się do Boga. Zobaczyłem, że można żyć bez nałogu, mieć piękne życie.

Wspólnota Cenacolo wyciągnęła z uzależnień dziesiątki chłopaków. Jej historia zaczyna się 16 lipca 1983 r. Siostra Elvira Petrozzi, znana jako Matka Elvira, założyła w opuszczonym budynku na wzgórzu Saluzzo w prowincji Cuneo w Piemontcie na północy Włoch pierwszy dom Wspólnoty. – Mówiła, że to nie ona leczy uzależnionych, tylko Jezus – wspomina ks. Wacław Grądalski, związany z Cenacolo w Polsce.

PORYWAŁA I ZACHWYCAŁA

Rita Angese Petrozzi wychowała się w rodzinie dotkniętej alkoholizmem. Nie ukończyła nawet szkoły podstawowej. „Życie nauczyło mnie od małości, że muszę myśleć więcej o innych niż o sobie, i dziś widzę, że to moje bogactwo i moja pierwsza formacja jako człowieka i jako chrześcijanki” – wskazywała po latach. Dzięki mamie poznała wartość życia, które pomimo trudności należy kochać.

Doświadczenie alkoholizmu ojca stało się początkiem Cenacolo. „Słabość taty była moją szkołą życia, która ukształtowała moje serce, abym mogła prowadzić ludzi takich jak on” – wspominała Matka Elwira.

Wielu chłopaków, których przyjmowała do Wspólnoty, deklarowało niewiarę. A ona powtarzała: „Nie obchodzi nas, czy wierzysz w Boga, czy nie. On wierzy w ciebie, a my wierzymy za ciebie”.

– Swoją radością i wolnością wbiła mnie w podłogę. Porywała i zachwycała – mówi ks. Grądalski. – Do Wspólnoty przychodzą młodzi uzależnieni od narkotyków, alkoholu, pornografii, hazardu, niezaradni życiowo i ci, którzy chcą otworzyć się na dobre relacje.

Domy Wspólnoty zaczęły powstawać najpierw we Włoszech, potem w całej Europie i na innych kontynentach. Obecnie jest ich 71, w 20 krajach świata, m.in. w Austrii, Bośni i Hercegowinie, Chorwacji, Francji, Anglii, Irlandii, Polsce, Portugalii, Słowacji, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Brazylii, Liberii czy na Filipinach.

WAŻNA JEST WSPÓLNOTA

– W latach 90. byłem na rekolekcjach dla kapłanów w Medjugorje – wspomina ks. Grądalski. – Otworzyły

się drzwi, wbiegła niewysoka siostra zakonna, a za nią czterech wielkich młodych ludzi, jeden z gitarą. Spojrzała na nas i zawołała: „Ojciec, jak tu smutno. Zagrajmy coś!”, po czym powiedziała: „Mam na imię Elvira. Mam skończone tylko trzy klasy szkoły podstawowej i jak przyszedłem do klasztoru, przełożona powiedziała: «Ale ona głupia, jak jej dać na imię?». A u nas w Piemontcie woła się na gęsi: *Vira, vira*. «Damy jej na imię Elvira, bo taka z niej głupia gęś»”. Potem zaczęła opowiadać o Cenacolo. Słuchałem jej z otwartą buzią. Powiedziałem: „Elvira, otwórz taki dom w Polsce”. A ona: „Daj mi dom, to otworzę”. Po tym już nie mogłem zasnąć.



– Miałem zrujnowany dworek w Giezkowie pod Koszalinem. W opłakanym stanie, dach zawalony – ciągnie ks. Grądański. Przekazał go na pierwszy dom Wspólnoty Cenacolo w Polsce. – I tak powstała, z niczego – mówi. – Pan Bóg prowadził.

Przyjechali chłopcy z Cenacolo i 8 marca 2001 r. rozpoczęli porządkowanie domu. – Matka Elvira, jak to zobaczyła, rzekła: „Jaki piękny dom, tak zniszczony jak oni. Będą się wzajemnie odnawiać”. I stało się tak, jak powiedziała – mówi kapłan. – Nie ma znaczenia, czy to piękny dom, czy rudera. Domy są najmniej ważne, ważna jest wspólnota.

W Polsce powstały cztery domy: dla mężczyzn w Giezkowie, Krzyżowicach k. Jastrzębia-Zdroju i w Porębie Radlnej k. Tarnowa, a dla kobiet – we wsi Na Grabówce k. Suszca.

Z ANIOŁEM STRÓŻEM

Na początku w Giezkowie był tylko jeden Polak, pozostali byli innych narodowości. – Chodzi o oderwanie chłopaków od złych korzeni, aby zaczęli nowe życie w zupełnie nowym środowisku – wyjaśnia kapłan. – Uczę się przy nich zaufania Panu Bogu. Prowadzą surowe życie, ale piękne, naznaczone przyjaźnią.

– Metodą Matki Elwiry jest chrystoterapia – uśmiecha się. – Uzdrawienie przychodzi przez prostą modlitwę, którą mieszkańcy domu zaczynają każdy dzień, przez adorację Najświętszego Sakramentu. Uczą się słuchania, przebaczenia i mówienia prawdy, bo to kłamstwo ich zniszczyło.

We Wspólnocie nie ma telewizji, komputerów, internetu, telefonów komórkowych, używek. – My proponuje-

my nowe życie – mówi Piotr z domu w Giezkowie.

Każdy przybywający do Cenacolo dostaje „anioła stróża”. Jest nim osoba mieszkająca dłużej we Wspólnocie. Towarzyszy „nowemu” 24 godziny na dobę. – Ci, którzy są tu dłużej, podejmują odpowiedzialność za dom. Są tacy, którzy mogliby już wyjść w świat, ale zostają, aby pomagać. Nawzajem siebie kształtują – opowiada ks. Grądański.

– Nasz dzień zaczyna się o piątej rano. Wstajemy na adorację. Odmawiamy pierwszą część różańca. Jemy razem śniadanie. Idziemy do pracy. Czas dla siebie mamy po kolacji – opisuje codzienność Radosław. Do Wspól-

**Wspólnota dała mi wszystko.
Zakochałem się w życiu.
Zaczęła się moja historia wiary,
tego, kim dziś jestem i co robię.**

noty trafił cztery lata temu. – Stało się to za przyczyną mojego taty, który słuchał świadectw chłopaków z Cenacolo. Wspólnota pomaga mi trwać na dobrej drodze.

– Naszym pierwszym filarem jest rozwijanie życia duchowego, drugim – praca na rzecz domu, a trzecim – przyjaźń. Nauczyłem się, że przyjaźń to życie w prawdzie z drugą osobą. To codzienna walka o relacje – przyznaje Piotr.

OD NARKOMANA DO KSIĘDZA

Hubert Górzyński jako jeden z pierwszych wstąpił do Wspólnoty w Polsce. W wieku 17 lat wszedł w narkotyki. Miał też problemy z alkoholem, ze sobą. Pomoc psychoterapeutów była tymczasowa i kończyła się powrotem do uzależnienia. – Kiedy usłyszałem o Cenacolo, pomyślałem, że ja do takiej wspólnoty nie pójde – mówi. – Ale w oczach chłopaków, w ich sposobie bycia zauważyłem coś takiego, czego szukałem całe życie. Poczułem, że ja też tak chcę.

Przyjechał do Giezkowa, zobaczył dom w ruinie, chłopaków, którzy taczka wywozili gruz. – Poczułem entuzjazm, że robią coś wspaniałego – wspomina.

– Wspólnota dała mi wszystko. W świecie zła i depresji odczuwałem ból, że nie mogę być taki jak inni. Tu poczułem, że nie muszę się bać, wstydzić, że nie mam ograniczeń wewnętrznych.

Zakochałem się w życiu. Narodziłem się z tej Wspólnoty. Tu zaczęła się moja historia wiary, tego, kim dziś jestem i co robię – mówi.

Dziś jest księdzem. W ubiegłym roku wraz z innym wychowankiem Cenacolo, Slavenem Skazliciem, przyjął święcenia kapłańskie w katedrze w Saluzzo.

ŻYCIE BEZ NAŁOGU

Kamil z domu w Giezkowie jest we Wspólnocie dwa lata. – Mam 30 lat. Pić zacząłem w wieku 16 lat – opowiada Kamil. – Kiedy miałem 18 lat, zmarł mój ojciec. Nie przeżyłem tego za bardzo, bo był alkoholikiem. Jednak kiedy miałem 24 lata, umarła mi mama, i to była trauma. Po jej śmierci przepijałem wszystkie pieniądze.

Z powodu halucynacji alkoholowych trafił na trzy tygodnie do szpitala psychiatrycznego. – Po wyjściu znów zacząłem pić. Brałem pożyczki, oszukiwałem. Brat mnie wyrzucił z mieszkania, trzy lata byłem bezdomny. Okradałem sklepy, wyludzałem pieniądze, trafiłem na dwa miesiące do więzienia. Nie widziałem sensu życia, tylko sam alkohol. Byłem wrakiem – mówi.

O Cenacolo dowiedział się od wolontariuszki. – Byłem na dnie, zacząłem pić denaturat. Myślałem, że już umrę. Wtedy poprosiłem o przyjęcie do Wspólnoty – wyznaje. – Tu nauczyłem się otwierać na ludzi, rozmawiać z nimi, kochać ich. Przybliżyłem się do Boga. Zobaczyłem, że można żyć bez nałogu, mieć piękne życie.

UŚMIECH RODZI UŚMIECH

Wspólnota jest otwarta na wszystkich. – Gdyby nie to miejsce, część z nas trafiłaby pewnie do więzienia, psychiatryka lub zginęłaby – przyznaje Piotr.

– Wiara rodzi się z relacji i przyjaźni. To klucz do wszystkiego. Kiedy doświadczamy miłości i przyjaźni, relacja z Bogiem staje się realna i możemy dawać świadectwo – wskazuje ks. Hubert Górzyński.

Dzięki Cenacolo wielu młodych ludzi potrafi się znów uśmiechać. – Uśmiech rodzi uśmiech – mówi ks. Hubert. – Jeśli ja zacznę się uśmiechać, to ktoś obok mnie też zacznie. – I dodaje: – Jesteśmy w społecznej depresji. Ale Matka Elvira do każdego z nas mówi: „Uśmiechnij się!”.



fol. arch. Domu Wspólnoty Cenacolo w Giezkowie

Kiedy za naszą
wschodnią granicą trwa
wojna, zrozumiałe jest,
że narastają obawy.
Czy w razie zagrożenia
będziemy możemy
liczyć na bezpieczny
schron?

Bezpieczeństwo na trzy procent

Piotr Kościński

Otóż nie bardzo. Za czasów PRL bardzo poważnie liczone się z możliwością wybuchu wojny pomiędzy NATO i Układem Warszawskim i schrony (błędnie nazywane bunkrami) budowano. Ale po 1989 r. wydawało się, że Europa będzie oazą spokoju i pokoju, bo ewentualne konflikty zbrojne będą mieć miejsce jedynie w Afryce i Azji. Okazało się to całkowicie błędnym założeniem. Logicznie rzecz biorąc, Rosja jest za słaba, by atakować NATO, ale Władimir Putin posługuje się własną logiką.

W niektórych krajach – najmniej chyba zagrożonej wojną Szwajcarii czy potężnych Stanach Zjednoczonych – sytuacja, jeśli chodzi o schrony, jest dobra. U nas musimy się dopiero zastanowić, co zrobić, by było choć trochę lepiej. I to bez wydawania miliardów złotych.

SCHRONY DLA WSZYSTKICH

Zgodnie z prawem każdy żyjący w Szwajcarii ma prawo do miejsca w schronie, a ściślej mówiąc – do jednego metra kwadratowego na osobę. To jedyny kraj na świecie mający takie przepisy, przyjęte w 1962 r. Wzięły się one z obaw wywołanych przez wybuchy bomb atomowych w Hiroszimie i Naga-

saki, a także z niepewności lat zimnej wojny. Z tych powodów w 1963 r. powstał Federalny Urząd Ochrony Ludności, którego zadaniem jest egzekwowanie obowiązku budowy schronów. Powszechne wówczas hasło brzmiało: „Neutralność nie uchroni nas przed radioaktywnością”.

Od 1962 r. na budowę schronów nuklearnych w Szwajcarii wydano prawie 12 mld franków (52 mld zł). Większość to konstrukcje prywatne, znajdujące się w piwnicach budynków mieszkalnych lub domów jednorodzinnych. Władze kantonów i gmin są odpowiedzialne

Według Federalnego Urzędu Ochrony Ludności na koniec 2022 r. w Szwajcarii było ok. 9,3 mln miejsc w prawie 370 tys. schronów (w tym 9 tys. publicznych) – przy ok. 8,7 mln mieszkańców. Odpowiada to wskaźnikowi pokrycia na poziomie 107 proc. Ale też pięć kantonów nie osiągnęło jeszcze poziomu 100 proc.

PIĘTNAŚCIE PIĘTER W DÓŁ

Inaczej jest w USA, ale trzeba pamiętać, że ten kraj ma znakomitą obronę przeciwlotniczą i przeciwrakietową. Władze Stanów Zjednoczonych w czasie zimnej wojny wdrożyły program tworzenia schronów przeciwatomowych. Program obejmował wyznaczenie tysięcy miejsc – takich jak garaże czy piwnice budynków publicznych – w całym kraju jako obiektów zapewniających ochronę przed promieniowaniem radioaktywnym. W samym Nowym Jorku było ich ok. 18 tys. Oczywiście, szanse na wytrzymanie wybuchu bomby w bezpośredniej odległości były nikłe, ale schrony miały dać osobom znajdującym się poza strefą eksplozji możliwość pozostania w nich przez dwa tygodnie, w oczekiwaniu na spadek poziomu promieniowania radioaktywnego.

Pod koniec lat 70. program ten został przerwany. Z biegiem czasu schrony były przeznaczane na inne cele albo



niszczyły – co nie znaczy, że nie mogą pełnić swojej funkcji. Władze zaś również później budowały schrony. Jest też bardzo wiele obiektów prywatnych. Szczególny przykład to wart 20 mln dolarów Survival Condo, luksusowy, 15-piętrowy podziemny schron w Kansas, mieszczący się w przebudowanym silosie raketowym Atlas ICBM. Jest w nim kino, basen, sauna, a nawet areszt; w luksusowych warunkach może w nim mieszkać 75 osób, nie licząc pracowników. Szacuje się, że mniejszych lub większych schronów prywatnych mogą być w USA setki tysięcy.

RELIKTY ZIMNEJ WOJNY

Jeszcze do lat 80. przy ulicy Koźle w Warszawie, na podwórkach z „nowymi” domami (po drugiej stronie ulicy stoją „stare”, wybudowane tak samo na przełomie lat 50. i 60., ale w stylu sprzed wieków), znajdowały się dziwne niskie betonowe konstrukcje z wejściami zamkniętymi grubą stalową kratą. Były to wyjścia ze schronów, które znajdowały się w piwnicach pod budynkami. Ale później te konstrukcje zlikwidowano. Co stało się z wiodącymi z piwnic korytarzami, nie wiadomo.

Schrony budowano właśnie w PRL. Dla władz centralnych znajdowały się w Warszawie pod budynkami Ministerstwa Przemysłu Lekkiego przy ulicy Hożej oraz Ministerstwa Finansów

przy Świętokrzyskiej. W pierwszym mogło się pomieścić 150, a w drugim 100 osób. Wbrew legendom żadnego schronu nie było pod Pałacem Kultury i Nauki.

W 1985 r. dokonano szczegółowego przeglądu bazy zabezpieczenia ludności i dóbr materialnych państwa. W specjalnym raporcie stwierdzono, że na terenie Polski istnieje około 17 tys. budowli ochronnych, mogących pomieścić 1,9 mln osób, co stanowiło 5,1 proc. ogółu potrzeb. Ale po 1989 r., po upadku muru berlińskiego i likwidacji Układu Warszawskiego sprawa budowy czy konserwacji schronów wydawała się nieaktualna.

Efekt jest taki jak na warszawskiej Saskiej Kępie. Pod większymi blokami, zwłaszcza tymi w okolicy alei Waszyngtona, w piwnicach znajdują się tajemnicze stalowe, na głucho zamknięte drzwi. Mieszkańcy opowiadają, że podobno za nimi znajdują się dobrze wyposażone obiekty, z łazienkami, pomieszczeniami kuchennymi, miejscami do spania. Tyle że są kompletnie zaniedbane, wymagałyby poważnego remontu. A kto i za jakie pieniądze powinien to zrobić?

Jest też przypadek pewnego schronu, który został znakomicie wyremontowany – i przejęty przez osobę aktywną we władzach wspólnoty mieszkaniowej jako prywatna „komórka lokatorska”. Protesty innych mieszkańców nie zdały się na nic.

LICZENIE MIEJSC

Od października 2022 r. do lutego 2023 r. przeprowadzono inwentaryzację schronów. Obiekty podzielono na trzy kategorie: schrony, ukrycia oraz miejsca doraźnego schronienia. W tych miejscach może się skryć od kilkuset tysięcy do kilkunastu milionów osób.

Na całym terytorium Polski istnieją schrony profesjonalne, w których może się ukryć ponad 300 tys. osób. W miejscach ukrycia, czyli schronach niehermetycznych, schronienie może znaleźć ponad 1,1 mln osób – takich obiektów w naszym kraju jest 9 tys. Najwięcej obiektów zostało zakwalifikowanych jako miejsca doraźnego schronienia – ponad 224 tys. W przypadku zagrożenia może znaleźć się w nich niemal 47 mln osób. Najwięcej miejsc schro-

nienia jest na Śląsku, najmniej na Warmii i Mazurach.

Wszystko to oznacza, że tak naprawdę na w miarę bezpieczne schronienie w razie wrogiego ataku może liczyć 3 proc. ludności Polski. Ale miejsca doraźnego schronienia, przeznaczone na wypadek huraganu czy innego kataklizmu, zostały chyba wybrane dość automatycznie – zakwalifikowano do nich zapewne wszystkie piwnice. Także i te na warszawskim Gocławiu, które były podtapiane podczas pamiętnych gigantycznych ulew. Innymi słowy, mieszkańcy mogliby się w nich ukryć i stać po kostki w wodzie. Czy naprawdę o coś takiego chodzi?

Autor tego artykułu skorzystał z aplikacji Schrony, wykonanej dużym nakładem pracy przez Państwową Straż Pożarną: strazpożarna.maps.arcgis.com/apps/instant/nearby/index.html. Nie znalazł żadnego ukrycia w promieniu dwóch kilometrów od swojego domu, a jedynie miejsca doraźnego schronienia.

KONIECZNA USTAWA

Żebyśmy naprawdę wiedzieli, gdzie jest najbliższy schron, potrzebne są działania – i chyba nie obejdzie się bez specjalnej ustawy. Bo co zrobić z obiektem na Saskiej Kępie, zajęтым przez panią z zarządu wspólnoty mieszkaniowej? Kto i za jakie pieniądze wyremontuje stare schrony? Kto i w jaki sposób zbuduje nowe?

Nasz kraj nie dysponuje zbędnymi środkami – a i tak dużo wydajemy na zbrojenia. Konieczne jest więc znalezienie sposobów najprostszych. W Kijowie wykorzystywane jest metro. U nas może być podobnie, ale też w Warszawie nie ma i nie będzie takiej stacji jak Arsenalna, położona 105 m pod ziemią. Zresztą, kiedy powstanie metro poza Warszawą? Niestety, w obecnej sytuacji międzynarodowej nie możemy odłożyć tej sprawy. Potrzebne jest działanie – zarówno rządu, jak i samorządów. I to już teraz.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Na terytorium Polski w schronach profesjonalnych może ukryć się 300 tys. osób, w schronach niehermetycznych 1,1 mln osób.

fol. xlx

Ogłoszona 2 kwietnia przez Dykasterię Nauki Wiary deklaracja *Dignitas infinita* porusza zagadnienia związane z godnością każdego człowieka, będącą centralnym punktem nauczania papieża ostatnich dziesięcioleci.

wiek okoliczności i jakiegokolwiek stanu lub sytuacji, w jakich się znajduje”. Przypomina się, że Kościół od samego początku podejmuje wysiłki, aby promować zaangażowanie na rzecz „słabszych i posiadających mniejszą władzę”, biorąc w obronę człowieka „niezależnie od okoliczności”.

Autorzy podkreślają, że w wypadku każdego człowieka możemy mówić o czterech znaczeniach pojęcia godności: ontologicznej, moralnej, społecznej i egzystencjalnej. Najważniejsza jest godność ontologiczna, czyli związana z tym, kim człowiek jest

cja» z całą swoją niezbywalną godnością. Dzieje się tak np. w przypadku nienarodzonego jeszcze dziecka, osoby pozbawionej zmysłów, osoby starszej w agonii” (pkt 9).

GODNOŚĆ W DZIEJACH

Deklaracja przypomina, że pojęcie godności istniało już w starożytności klasycznej; człowiekowi przypisywano wówczas godność ze względu na jego rozumną naturę oraz zdolność do wzięcia odpowiedzialności za siebie i innych. Nie brakowało jednak luk w tych systemach filozoficznych, któ-

Nieskończona godność

ks. Łukasz
Piotrowski

Prefekt dykasterii kard. Víctor Manuel Fernández zaznacza, że deklaracja „nie pretenduje do wyczerpania tak bogatego i istotnego tematu, ale ma na celu dostarczenie pewnych elementów refleksji, które pomogą uwzględnić go w złożonym momencie historycznym, w którym żyjemy”. Praca nad dokumentem trwała przez ostatnie pięć lat. Wstępna wersja na życzenie papieża Franciszka została przepracowana jeszcze raz. Ojciec Święty chciał, aby autorzy podkreślili kwestie związane z godnością, jak np. ubóstwo, sytuacja migrantów, przemoc wobec kobiet, handel ludźmi, wojna. W tym celu dykasteria poświęciła jeszcze jeden kongres na pogłębioną refleksję nad encykliką *Fratelli tutti*. W części wstępnej, w której przywołane są też wypowiedzi wszystkich ostatnich papieży, od św. Pawła VI, wspomniana encyklika zostaje nazwana Wielką Kartą (*Magna Charta*) „dzisiejszych zmagających na celu ochronę i promowanie godności ludzkiej” (pkt 6). Papież zatwierdził tekst deklaracji 25 marca i kazał ją opublikować.

PODSTAWOWE ZASADY

Na początku deklaracji padają zasadnicze słowa, że „nieskończona godność, niezbywalnie związana z istotą samego bytu, przysługuje każdej osobie ludzkiej, niezależnie od jakichkol-

w swojej istocie. To trudno brzmiące określenie służy wykazaniu, że każdy człowiek, po prostu z racji swojego istnienia, ma przypisaną niezbywalną godność, której nikt ani nic nie jest w stanie mu odebrać.

Niezbywalna godność człowieka jest dziś kwestionowana m.in. ze względu na to, że dewaluacji uległo pojęcie osoby. W tekście deklaracji zostaje przywołana klasyczna definicja osoby ludzkiej jako „indywidualnej substancji natury rozumnej”. Rozbiór treści definicji, którego dokonują autorzy, służy przypomnieniu fundamentalnych odniesień dla rozumienia osoby ludzkiej, właściwego dla tradycji Kościoła katolickiego, a nawet – można pokusić się o takie stwierdzenie – cywilizacji łacińskiej, zbudowanej przez wieki dzięki oddziaływaniu Ewangelii. Człowiek pozostaje zawsze „indywidualną substancją”, to znaczy, że żyje jako podmiot. Dzięki rozumności swojej natury, czyli sposobu istnienia otrzymanego od Boga jako dar, może poznawać na wielu poziomach i podejmować decyzje. Co ważne: „Nawet jeśli z powodu różnych ograniczeń lub uwarunkowań nie jest w stanie zrealizować tych zdolności, osoba zawsze istnieje jako <indywidualna substan-

rym daleko było do uznania, że każdy człowiek ma taką samą godność. Dopiero objawienie biblijne, w tym przede wszystkim biblijny opis stworzenia człowieka, dostarcza treści, która pozwala na zobaczenie w człowieku kogoś absolutnie wyjątkowego, bo stworzonego na „obraz i podobieństwo” samego Boga. „Człowieczeństwo posiada specyficzną jakość, która sprawia, że nie można go zredukować do czystej materialności. «Obraz» nie określa duszy

ani zdolności intelektualnych, ale godność mężczyzny i kobiety” (pkt 11).

Pełnię godności człowieka ukazał Jezus Chrystus. Stało się to przede wszystkim przez fakt przyjęcia przez odwiecznego Syna Bożego ciała ludzkiego i wszystkich zależności kondycji ludzkiej (poza grzechem). Jezus uwznioślił ciało i duszę, stanowiące podstawę osoby. Stało się to również przez fakt działalności publicznej Jezusa, w czasie której przywracał On godność ludziom odrzuconym lub uważanym za margines społeczeństwa: poborcom podatkowym, kobietom, dzieciom, trędowatym, chorym, przybyszom, wdowom (por. pkt 12).

To właśnie ze względu na wskazane powody, począwszy od starożytnych ojców Kościoła, którzy żywili prze-

**Niezbywalna
godność człowieka
zdecydowanie domaga
się właściwego
korzystania z wolności.**



foto: PAP/EPAVatican Media Handout

konanie o „obrazie i podobieństwie” człowieka do Boga, oraz wszystkich nurtów duchowych, teologicznych i filozoficznych uznających człowieka za przebóstwionego i odkupionego przez Chrystusa, a przez to powołanego do wielkiej tajemnicy zjednoczenia z Bogiem w niebie, Kościół broił godności człowieka przez wieki.

Obecnie termin „godność” „jest używany głównie w celu podkreślenia wyjątkowego charakteru osoby ludzkiej, niewspółmiernego w stosunku do innych istot we wszechświecie” (pkt 14). Takie jego rozumienie znalazło się w Deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1948 r., gdzie mówi się o „przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych prawach wszystkich członków wspólnoty ludzkiej”.

Jednak niezbywalna godność człowieka, która odpowiada zamysłowi Stwórcy i jest zgodna z rozumną naturą człowieka, zdecydowanie domaga się właściwego korzystania z ludzkiej wolności. Godność ludzka dzięki wolności, która nie jest hołdowaniem indywidualistycznym, subiektywnym, zmiennym i arbitralnym pragnieniom, ale rozumnym i odpowiedzialnym korzystaniem z daru życia, promieniuje prawdziwym pięknem. W kilku pasusach deklaracja wskazuje na istotne problemy z realizacją rozumnej i wolnej natury naszego człowieczeństwa

(co w konsekwencji prowadzi do devaluacji pojęcia osoby).

Autorzy przywołują chociażby krytykę Benedykta XVI wobec kultury relatywizmu, kultury naznaczonej chorobą ludzkiej woli: „Gdy wolę uważa się za całkowicie niezdolną do poszukiwania prawdy i dobra, nie ma ona obiektywnych powodów ani motywacji do działania, lecz tylko chwilowe i przypadkowe interesy, nie ma «tożsamości», którą należy chronić i kształtować poprzez prawdziwie wolne i świadome wybory” (pkt 30).

Są to już fragmenty dokumentu, które podprowadzają do części czwartej, w której wykazano niektóre obecne naruszenia godności ludzkiej.

NARUSZENIA GODNOŚCI

Zaznaczono, przez przywołanie nauczania Soboru Watykańskiego II, że każda sytuacja, w której zagrożone są życie ludzkie czy integralność osoby ludzkiej, w której występują uwłaczające godności ludzkiej warunki życia lub wobec człowieka podejmowane są czyny niegodne (np. deportacje czy handel ludźmi), stanowi poważne wykroczenie przeciwko nieskończonej wartości ludzkiej osoby. W kolejnych punktach wyszczególniono aktualnie najtrudniejsze sytuacje, w których niszczone jest godność ludzka: dramat ubóstwa, wojna, trud migranców, handel ludźmi, naduży-

cia seksualne, przemoc wobec kobiet, aborcja, macierzyństwo zastępcze, eutanazja i samobójstwo wspomagane, odrzucenie osób o różnej sprawności, teoria gender, zmiana płci oraz przemoc cyfrowa.

Część opisu tych zagrożeń jest powtórzeniem wcześniejszego nauczania papieża Franciszka i jego poprzedników. Niektóre fragmenty mogą jednak budzić przekonanie, że Ojciec Święty i podległa jego zwierzchnictwu dykasteria chcą wstrząsnąć uśpionym sumieniem współczesnego świata. Z miłością, ale i stanowczością odniesiono się do osób arbitralnie dążących do zmiany płci lub do zwolenników ideologicznie umotywowanej teorii gender. Autorzy punkt po punkcie wykazują zgubne dla rozwoju człowieczeństwa i jego nieskończonej godności pomysły na życie, które nie są w stanie dać człowiekowi szczęścia. Kościół „Czyni to z nadzieją, pewny mocy płynącej od zmartwychwstałego Chrystusa, który objawił w pełni integralną godność każdego mężczyzny i każdej kobiety” (pkt 66).

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl



POWOŁANI DO ŁĄCZENIA KROPEK

Czwarta niedziela wielkanocna to okazja, aby cały Kościół intensywniej niż na co dzień wzbudził modlitewną intencję o nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne. Faktycznie, proszę was: prosimy dziś Boga o nieliczne, za to konkretne powołania do kapłaństwa. Niech nie brakuje w naszych parafiach Bożych szaleńców, którzy podprowadzają ludzi do Niego. Jednak każdy z nas jest powoływany przez Boga do tego, aby pomagać innym w dotarciu do dobra.

Byliście już na filmie „Powołany 2”, który od dwóch miesięcy bije rekordy popularności? Przed pokazem premierowym zaczęliśmy Jana Sobierajskiego, reżysera, i zapytałam prowokująco: Dlaczego warto ten film zobaczyć? Odpowiedział: „Patrzymy na influencerów, którzy robią furorę w internecie. Jednocześnie sami zapominamy, jak wielkie skarby Bóg złożył w nasze serca. Każdy z nas został postawiony w konkretnym miejscu i czasie w planie zbawienia planety. Od nas zależy, czy odkryjemy to powołanie. A kiedy je odkrywamy, wtedy jesteśmy szczęśliwsi, że możemy odkrywać oblicze tego świata”.

Konfrontujemy się dziś z wieloma problemami i wyzwaniem. Film „Powołany 2” prowokuje do odkrywania sensu życia i zweryfikowania wyznawanych wartości. Ponadto wprowadza w tajemnicę złożenia w nas przez Boga indywidualnego daru, jakim jest nasze powołanie. Mam tu na myśli nie tylko stan duchowny i zakonny, czy także świecki i małżeński. Ale przede wszystkim – potencjał do wykorzystania i pomysł do zrealizowania.

Pewnie kojarzycie tę zabawę z dzieciństwa: ponumerowane kropki, które trzeba połączyć, nawet gdy nie znajdują się obok siebie. W ten sposób powstaje obrazek, który następnie kolorujemy. Odnoszę to do odkrywania sensu życia i powołania oraz realizacji pomysłu Bożego na nasze życie. Mozolne łączenie kropek to splatanie w całość rozgrywających się wydarzeń i nawiązywanych kontaktów, to poznawanie własnego wnętrza, wyciąganie wniosków z porażek i sukcesów, próby aktualizacji Ewangelii do codzienności. Często nie widać sensu w plątaninie przecinających się linii, które z każdym ruchem coraz bardziej przypominają niewyraźne bazgroły. Dopiero po czasie widać układający się obrazek. I to jest piękne, że każdy jest powołany do łączenia kropek. Wystarczy odrobina refleksji.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

CZWARTA NIEDZIELA WIELKANOCNA

21 kwietnia 2024

Czytanie z Dziejów Apostolskich

4, 8-12

Piotr napełniony Duchem Świętym powiedział: „Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli przesłuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek odzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka – którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych – że dzięki Niemu ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgła. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni”.

Psalm responsoryjny

Ps 118, 1bc i 8-9. 21-23. 26 i 28

Refren: Kamień wzgardzony stał się fundamentem.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry,
bo Jego łaska trwa na wieki.
Lepiej się uciekać do Pana,
niż pokładać ufność w człowieku.
Lepiej się uciekać do Pana,
niż pokładać ufność w książkach.

Dziękuję Tobie, że mnie wysłuchałeś
i stałeś się moim Zbawcą.
Kamień odrzucony przez budujących
stał się kamieniem węgielnym.
Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach.

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie,
błogosławimy wam z Pańskiego domu.
Jesteś moim Bogiem, podziękować chcę Tobie,
Boże mój, wielbić pragnę Ciebie.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła

3, 1-2

Najmilsi: Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ja jestem dobrym pasterzem
i znam owce moje, a moje Mnie znają.

Słowa Ewangelii według św. Jana

10, 11-18

Jezus powiedział: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; najemnik ucieka, dlatego że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej zagrody. I te muszę przyprowadzić, i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz. Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

22 kwietnia

Dz 11, 1-18; Ps 42, 2-3; Ps 43, 3. 4; J 10, 1-10

23 kwietnia

Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski

Dz 1, 3-8; Ps 126, 1b-6; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26

24 kwietnia

Dzień powszedni lub wspomnienie św. Fidelisa z Sigmaringen, prezbitera i męczennika, lub wspomnienie św. Jerzego, męczennika

Dz 12, 24 – 13, 5a; 67, 2-6. 8; J 12, 44-50

25 kwietnia

Święto św. Marka Ewangelisty

1 P 5, 5b-14; Ps 89, 2-3. 6-7. 16-17; Mk 16, 15-20

26 kwietnia

Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-12a; J 14, 1-6

27 kwietnia

Dz 13, 44-52; Ps 98, 1b-4; J 14, 7-14

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA



fol. PAP/EPA/Vatican Media Handout

MÓWMY O SPOTKANIU Z PANEM

Jest jednak jedna rzecz, o której często trudno nam mówić. O czym nam trudno mówić? O tym, co najpiękniejsze, co mamy do opowiedzenia: o naszym spotkaniu z Jezusem. Każdy z nas spotkał Pana i trudno nam o tym mówić. Każdy z nas mógłby powiedzieć bardzo wiele na ten temat, ukazać, jak Pan nas dotknął – i to dzieląc się tym, nie odgrywając roli nauczyciela dla innych, lecz dzieląc się wyjątkowymi chwilami, w których ujrzeliśmy Pana żywego i bliskiego, który rozpałił w naszych sercach radość lub ocierał łzy, który przekazywał ufność i pocieszenie, siłę i entuzjazm lub przebaczenie, czułość. Te spotkania, które każdy z nas miał z Jezusem – trzeba się nimi dzielić i je przekazywać. Ważne, aby to czynić w rodzinie, we wspólnotce, z przyjaciółmi. Tak jak warto mówić o dobrych natchnieniach, które ukierunkowały nas w życiu, o myślach i dobrych uczuciach, które nam bardzo pomagają w rozwoju, a także o wysiłkach i trudach, które podejmujemy, aby zrozumieć i postępować na drodze wiary, być może nawet żałować i zawrócić. Jeśli to uczynimy, Jezus, tak jak uczynił to z uczniami z Emaus w wieczór wielkanocny, zaskoczy nas i uczyni nasze spotkania i nasze środowiska jeszcze piękniejszymi.

Spróbujmy więc przypomnieć sobie teraz istotną chwilę w naszym życiu, decydujące spotkanie z Jezusem. Każdy to przeżył, każdy miał spotkanie z Panem. Pomyślmy przez chwilę w milczeniu: kiedy spotkałem Pana? Kiedy Pan stał się mi bliski? Pomyślmy w milczeniu. Czy podzieliłem się tym spotkaniem z Panem, aby oddać właśnie Panu chwałę? A także, czy słuchałem innych, kiedy opowiadali mi o tym spotkaniu z Jezusem?

Rozważanie przed modlitwą Regina caeli 14 kwietnia

JEZUS MIAŁ UCZUCIA

Myśl starożytna nie wyobrażała sobie człowieka bez namiętności: byłby kamieniem. A namiętności niekoniecznie są pozostałością grzechu, lecz muszą być kształcone, kierowane, muszą być oczyszczane wodą chrztu, a raczej ogniem Ducha Świętego. Chrześcijanin bez męstwa, który nie kieruje swej siły ku dobru, który nikomu nie przeszkadza, jest bezużytecznym chrześcijaninem. Jezus nie jest Bogiem delikatnym i aseptycznym, który nie zna ludzkich uczuć. Wręcz przeciwnie. W obliczu śmierci swego przyjaciela Łazarza zalał się łzami; w niektórych Jego wypowiedziach przeświadcza Jego namiętny duch, jak wtedy, gdy mówi: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (Łk 12, 49). A w obliczu handlu w świątyni stanowczo zareagował (por. Mt 21, 12-13). Jezus miał uczucia!

Podczas audiencji ogólnej 10 kwietnia

Miliony Burkińczyków, którzy uciekli przed suszą i śmiercią z rąk terrorystów, doświadczają teraz głodu i niedożywienia. 278 milionów mieszkańców Afryki każdego dnia nie ma pewności, czy następnego dnia będą mieli co jeść. Caritas nie pozostaje obojętna na ich los.

– Moje dzieci są niedożywione. Nie mam wystarczająco dużo jedzenia, aby je nakarmić. Boję się, że umrą z głodu – mówi z rozpaczą w głosie Amina-ta, matka dwójki dzieci. Przedłużające się niedożywienie wycieńcza organizm i sprawia, że jest bardziej podatny na choroby. Najgorzej jest w tzw. Rogu Afryki i regionie Sahelu. 10 milionów dzieci na tym terenie potrzebuje natychmiastowej pomocy humanitarnej.

NIE TYLKO GŁÓD

W Burkina Faso intensywnie rozwijają się ugrupowania terrorystyczne. – Terrorysty przyszli z Mali. Koczują na północy, w lasach. Najeżdżają wioski i zabijają ludzi – mówi Małgorzata Tomaszewska, polska misjonarka. W następstwie suszy, konfliktów i ataków terrorystycznych w regionie dochodzi do przesiedleń ludności na ogromną skalę. W Burkina Faso już 3 miliony osób zostały wewnętrznie przesiedlone.

– Musieliśmy uciekać z domu z całą rodziną, droga była ciężka. Teraz mieszkamy w obozie, nie mamy wystarczająco jedzenia i wody. Boimy się – mówi Amadou, rolnik, beneficjent programu Caritas Polska. Przesiedleńcy to niemal wyłącznie kobiety i dzieci. Skala przesiedleń rodzi kolejne zagrożenia. Brak dostępu do opieki zdrowotnej powoduje, że choroby, gdzie indziej niegroźne, tutaj często kończą się śmiercią.

BY ZAPOBIEC KLĘSKIE

Największym problemem jest coraz częstsze doświadczanie głodu. Mieszkańcom Burkina Faso grozi niedożywienie na niespotykaną dotąd skalę. – Sytuacja w tym kraju drastycznie się



foto: Mike Goldwater/Alamy Stock Photo

Ziemia nie rodzi, tylko chowa zmarłych

pogarsza, więc należy działać natychmiast. Poprzez nasze działania chcemy zapobiec katastrofie humanitarnej, jaką jest klęska głodu – mówi Anna Lasocka, koordynatorka programów zagranicznych Caritas Polska.

W programie Caritas, oprócz cyklicznej pomocy żywnościowej, będą przeprowadzane testy z wykorzystaniem obwodu ramienia (MUAC) u dzieci w wieku od 6 do 36 miesięcy, by pomóc tym najbardziej niedożywionym. Badaniami objęte zostały również kobiety w ciąży i matki karmiące.

– W naszym projekcie w Burkina Faso nie chodzi o samo dostarczenie żywności najbardziej potrzebującym, ale o dostarczenie jej w sposób przemyślany i dobrze zaplanowany. Ważne jest zwiększanie podaży kalorycznej i regularność posiłków – dodaje Anna Lasocka.

PRZYWRACANIE NADZIEI

– Słowa „ludzie w Afryce głodują” słyszymy tak często, że straciły już moc oddziaływania. Wciąż jednak są prawdziwe. W Burkina Faso, gdzie toczy się kolejny zapomniany kryzys, ludzie uciekający przed śmiercią cierpią głód. A głód wyniszcza. Jeszcze nie jest za późno. Zanim nastąpi prawdziwa katastrofa, trzeba zebrać siły i działać

w poszanowaniu potrzeb tych ludzi. Ta pomoc przynosi realne rezultaty – apeluje ks. dr Marcin Iżycki, dyrektor Caritas Polska. – Tu nie chodzi jedynie o nakarmienie, tu chodzi o przywrócenie im nadziei i siły do życia. Zachęcam do wspierania projektu.

Caritas Polska wspiera w Afryce programy dożywiania, programy medyczne oraz edukacyjne. Wszystkie są realizowane we współpracy z lokalnymi Caritas oraz misjonarzami. W 2024 r. Caritas Polska realizuje programy wsparcia w Burkina Faso, Etiopii i Erytrei. Beneficjenci otrzymują żywność, pomoc medyczną, a także wsparcie w zakresie rozwijania przedsiębiorczości i rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej. Program skupia się również na budowaniu odporności na kryzysy, zwłaszcza te związane ze zmianami klimatu, których szczególnie doświadczają mieszkańcy Rogu Afryki.

Jak pomóc mieszkańcom Afryki?

- dokonując wpłaty na stronie www.caritas.pl/afryka,
- robiąc przelew BLIK na telefon, o treści: AFRYKA, przesłany na numer +48 668 070 000,
- wpłacając dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, z dopiskiem: AFRYKA.

Religia poza średnią

Pani minister edukacji zdecydowała, że uzyskana przez ucznia ocena z religii bądź etyki nie będzie – jak dotychczas – wliczana do średniej ani nie będzie mieć wpływu na to, czy uczeń otrzyma świadectwo z wyróżnieniem. Decyzja ta zapadła bez konsultacji ze stroną kościelną i pomimo licznych zastrzeżeń wyrażanych przez katechetów.

Pomijając liczne wątpliwości co do właściwej podstawy prawnej tego rozporządzenia, decyzja ta stanowi wyraz lekceważenia przedmiotu oraz wysiłku wielu tysięcy nauczycieli, spełniających wyśrubowane kryteria wymagane do podjęcia pracy w placówkach oświatowych. Jako argument ministerstwo wskazało, że zarówno religia, jak i etyka są nieobowiązkowe, zatem otrzymane przez uczniów oceny nie powinny wpływać na końcową śred-

nią ze wszystkich przedmiotów. Tymczasem Trybunał Konstytucyjny już w 2009 r. podkreślił w sprawie o sygn. U 10/07, że nauczanie religii jest jednym z elementów wolności wyznania, określanej niekiedy jako wolność religii, stanowiącej jeden z istotnych przejawów idei wolności jednostki w społeczeństwie demokratycznym, będącej fundamentalną zasadą społeczeństwa demokratycznego. Ponadto ten sam organ ocenił wprowadzenie wliczania do średniej rocznej ocen oraz do średniej ocen w klasyfikacji końcowej także rocznych ocen z religii jako konsekwencję wprowadzenia do programów nauczania nauki religii oraz wynikającą z niej regułę umieszczania ocen z tego przedmiotu na świadectwach szkolnych. Co warto wskazać, świadectwo szkolne obejmuje wszystkie zajęcia szkolne. Dlaczego więc uzyskana oce-

na z religii bądź etyki miałyby zostać pominięta w obliczaniu średniej, skoro ocenia wiedzę uczniów w oparciu o zobiektywizowane kryteria?

Przy tej okazji coraz częściej powracają zarzuty, że program nauczania religii jest ustalany przez Kościół, który wystawia oceny za praktyki religijne. To wyjątkowa manipulacja, bo chyba nikt nie wyobraża sobie, by to państwo (!) układało programy edukacji religijnej. Owszem, kiedyś władza ludowa miała takie aspiracje, ale nie sądzę, by ktokolwiek chciał powrotu do tamtych realiów. Wydaje się, że działania te w powiązaniu z zapowiedziami zmniejszenia liczby godzin religii w szkołach, czy wręcz jej z nich usunięcia, stanowią naruszenie nie tylko norm konstytucyjnych, ale także prawa międzynarodowego, gwarantującego nauczanie religii osobom wierzącym. Czy stanie się znowu prawnym skansenem Europy, w którym ideologia zwycięży nad rozsądkiem?/Michał Wodzicki

Kapłani we wspólnocie Kościoła – Przynależność do Kościoła lokalnego

„Jako kierownicy i pasterze Ludu Bożego pobudzani są miłością Dobrego Pasterza, by dawali życie za owce swoje, gotowi również do najwyższej ofiary (...), [szukając] tego, co jest pożyteczne dla zbawienia wielu, zawsze postępując naprzód ku coraz doskonalszemu wypełnianiu dzieła pasterskiego”.

Sobór Watykański II, *Dekret o posłudze i życiu prezbiterów*, nr 13

„Więź z biskupem w jednym kapłaństwie, uczestniczenie w jego trosce o sprawy Kościoła, zaangażowanie w ewangeliczną troskę o Lud Boży w konkretnych warunkach historycznych i środowiskowych Kościoła lokalnego – oto elementy, których nie można pominąć w charakterystyce kapłana i jego życia duchowego” – czytamy w adhortacji *Pastores dabo vobis* (nr 31).

Kapłani są posłani do konkretnych ludzi, w konkretnym miejscu i czasie. Dlatego warto, aby poznali ich osobiście, ich troski i radości, aby w adekwatny sposób odpowiadać na ich potrzeby. Przynależność do Kościoła lokalnego, do konkretnej wspólnoty parafialnej, to także mieć czas dla człowieka, oznacza to uważność na każdego, szczególnie zaś na najbardziej potrzebujących.

Przynależność kapłana czy biskupa do konkretnego Kościoła wiąże się też z troską wiernych o swoich pasterzy. Chodzi o wsparcie duchowe, modlitwne, ale także materialne (finansowe i rzeczowe) oraz zaangażowanie w działania podejmowane na rzecz całej wspólnoty Kościoła. Troska o kapłana posłanego do naszej wspólnoty parafialnej to także otwartość na niego i uważność na jego potrzeby.

Najwyższy Kapłanie, Jezu Chryste: obdarz naszych kapłanów swą mocą i niepojętą miłością. Uzbrój ich w cierpliwość i wyrozumiałość wobec ludzkiej słabości.

Daj im niezłomne męstwo w walce z wszelkim złem. Naucz ich pasterskiej troski o zaginione owce i uczyni światłymi przewodnikami na drogach naszych zwątpień i załamania.

Zanurz ich w swojej świętości, aby ich życie było ciągle żywym znakiem, w którym ludzie rozpoznają Ciebie, Panie. Amen.

Paweł VI



ZADANIE

- Przez cały tydzień módl się za jednego, konkretnego kapłana.
- Zainteresuj się ofertą duszpasterską swojej parafii.

Biblijna frazeologia kardynała Wyszyńskiego



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed dwoma tygodniami pisałem o związkach frazeologicznych pochodzących z Biblii. Warto zaznaczyć, że części z nich w żywej współczesnej polszczyźnie raczej już

nie spotykamy (np. *mieć miedziane czoło*), jednak wiele nadal funkcjonuje w różnego typu wypowiedziach – także tych potocznych. Nie zawsze przy tym używa się ich w postaci dokładnie takiej, w jakiej istnieją w odpowiednim fragmencie Pisma Świętego; nierzadko mamy do czynienia z różnego typu modyfikacjami albo wręcz jedynie z nawiązaniami, aluzjami do tekstu biblijnego. Podobnie jest ze znaczeniem – w codziennej komunikacji niektóre konstrukcje zyskują zupełnie nowe sensy. Przykładem jest choćby *niebieski ptak* – wyrażenie, które w Biblii kilkakrotnie odnoszone jest po prostu do ptaków, w polszczyźnie nazywa ‘lekkoducha, osobę, która nie pracuje i żyje cudzym kosztem’.

Przeglądając na potrzeby moich tekstów bogatą literaturę na temat frazeologii biblijnej w polszczyźnie, trafiłem na interesujący artykuł Grzegorza Seroczyńskiego poświęcony obecności takich związków wyrazowych w kazaniach kard. Stefana Wyszyńskiego. Ze względów formalnych Autor wyróżnia trzy kategorie takich konstrukcji: cytaty,

a więc dokładne powtórzenia fraz biblijnych, quasi-cytaty, a więc sformułowania, w których wprowadzono niewielkie modyfikacje, oraz parafrazy, czyli jednostki w większym stopniu zmienione wobec oryginału.

W analizowanych kazaniach kard. Wyszyńskiego autor znalazł m.in. następujące dokładnie przywołane frazy biblijne: *bramy piekielne*, *chleb powszedni*, *dzieci Boże* czy *głos wołającego na puszczy*. Niekiedy frazeologizmy były nieco modyfikowane, np. *leż padół* (w Biblii: *padół płaczu*), *budować na opoczystym* (w Biblii: *budować na opoce*). Czasem z kolei kardynał w swobodniejszy sposób odwoływał się do sformułowania oryginalnego, jak np. w zdaniu *Zadania uczelni katolickiej* – „*tomaszowym palcem*” dotyczyć *prawd wiary*, które jest czytelną aluzją do *niewiernego Tomasza*, czy też w zdaniu *W czasach dzisiejszych na przykład* – *jako widmo śmierci dzieci nienarodzonych, ta przedłużająca się istna „rzeż betlejemka”*, które z kolei odsyła do *rzezi niewiniątek*. Z jeszcze subtelniejszymi aluzjami mamy do czynienia np. w następującej wypowiedzi o narodzie: *I nie można go pojmować ani w sposób czysto abstrakcyjny i idealny, ani w sposób czysto konkretny, realny i materialny, jakby naród był tylko bytem związanym pazurami z kawałkiem ziemi, chleba czy materii, bo nie samym duchem, i nie samym ciałem żyje naród*. Słysząc tu echo znanego frazeologizmu *nie samym chlebem żyje człowiek*.

DLACZEGO BOLI?



Izabela Pakulska

Przekonałam się, że dobieranie leków przeciwbólowych opiera się często albo na zasadzie prób i błędów, albo na podstawie „opinii Goździkowej”. Jednak mimo łatwego dostępu do leków leczenie bólu radzę skonsultować z lekarzem. Przed zastosowaniem leczenia trzeba wiedzieć, gdzie i dlaczego boli, jaki jest charakter bólu, jak jest intensywny, jak długo trwa. Ostry ból jest objawem, któ-

ry ostrzega, że dzieje się coś niepokojącego. Jeśli ból jest przewlekły, czyli trwający ponad trzy miesiące, można traktować go nie jako objaw, ale jako chorobę. Zawsze należy spróbować usunąć przyczynę bólu, a lek przeciwbólowy stosować jak najkrócej.

Do oceny intensywności bólu stosuje się skalę od 0 do 10 (gdzie 0 to brak bólu, a 10 to ból nie do wytrzymania). Służy ona do doboru leków oraz do oceny skuteczności leczenia.

Różne są przyczyny powstawania bólu. Ból dzielimy na receptorowy i neuropatyczny. Przyczyną bólu neuropatycznego jest uszkodzenie układu

nerwowego. Ból receptorowy (nocyceptywny) powstaje na skutek drażnienia receptorów nerwów czuciowych przez bodźce mechaniczne, termiczne lub chemiczne. Przykładem jest ból po dotknięciu gorącego przedmiotu. Włókna czuciowe znajdują się w całym organizmie, są jednak wyjątki. Warto wiedzieć, że płuca, wątroba, śledziona nie mają receptorów czuciowych. Takich receptorów nie ma także mózg – czyli mózg nie boli! Ból odczuwany w tych miejscach jest skutkiem ucisknięcia lub rozciągnięcia okolicznych unerwionych struktur (czaszka, opona miękka i twarda mózgu, naczynia, torebki, skóra),

które narządy te otaczają. Częstą przyczyną bólu receptorowego są zmiany zwyrodnieniowe stawów, urazy czy bóle po operacjach. Ból receptorowy może pojawić się także z powodu stanu zapalnego, gdy dochodzi do uszkodzenia tkanek; wówczas mediatory stanu zapalnego drażnią receptory czuciowe.

Typową cechą bólu zapalnego jest jego pojawienie się w spoczynku i nasilenie w nocy. Inaczej jest przy bólu przeciążeniowym – ten nasila się w czasie ruchu lub obciążenia. To ważne, bo inne będzie leczenie. Ale o tym w kolejnym odcinku.

Autorka jest lekarzem

Tkaniny inteligentne

Joanna Lenkiewicz

Czy tkaniny mogą myśleć? Nic bardziej błędnego. Właściwie geniusz opracowania takich tkanin został poniekąd zaczerpnięty ze świata zwierzęcego, bo kaczka, choć pływa, nie moknie, a niedźwiedź polarny potrafi wytrzymać naprawdę niskie temperatury. Tkaniny funkcjonalne lub tkaniny aktywne, ba!, nawet interaktywne – bo i pod takimi nazwami można je spotkać – zmieniają swoje właściwości pod wpływem różnych bodźców zewnętrznych, bądź to fizycznych, bądź chemicznych, tak aby przysporzyć użytkownikom dodatkowych korzyści. Istnieje wiele tekstyliów, które zapewniają ciepło lub zimno, zmieniają kolor, mają pamięć kształtu, chronią przed promieniami ultrafioletowymi, zwalczają bakterie, regulują dystrybucję perfum, kosmetyków, leków, odstrasza-

ją owady czy nawet informują o zranieniu, np. żołnierza na polu walki, a nawet pomagają dokładnie wskazać miejsce tego zranienia. Oczywiście wszystko to jest efektem wielu badań, ulepszeń, eksperymentów laboratoryjnych.

Można by pomyśleć: po co tyle ceregieli, przecież to tylko kurtka. Tak! Ale także przydatny może okazać się fakt, że w kurtce uszytej ze specjalnej tkaniny jest zamieszczony chip pomagający odnaleźć zaginionego miłośnika gór... Całkiem sensownym rozwiązaniem są ubrania chroniące przed przenikaniem promieni słonecznych czy z możliwością pomiarów kardiologicznych w przypadku osób chorych.

Ale przejdźmy do konkretnych. Jeśli mamy takie ubranie funkcjonalne – co zrobić w wypadku zabrudzenia? Po pierwsze, przeczytać instrukcję konserwacji. Znaj-



fol. Joanna Lenkiewicz

duje się ona na metkach, które mogą być umieszczone np. w specjalnej wewnętrznej kieszonce kieszeni. Bywa, że producent doczepia oddzielną informację o sposobie konserwacji. Jeśli nam zaginęła, nie traćmy głowy, poszukajmy informacji na stronie producenta. W ostateczności w przypadku ubrań sportowych czy bielizny funkcjonalnej możemy postępować według następujących zasad: pranie w zimnej wodzie, temperatura nie wyższa niż 30 stopni, lepiej nie wirować – wytrzeć ręcznikiem i rozłożyć w przewiewnym miej-

scu do wyschnięcia. Nie należy takich tkanin suszyć w suszarce ani prasować. Nie wystawiać na promienie słoneczne, unikać ciepłych grzejników. Jeśli są to kurtki, spodnie przeciwdeszczowe lub przeciwwietrzne, należy je zaimpregnować specjalnymi preparatami. Obecnie pralki mają program wspomagający tę czynność. Jeśli nasza pralka takiego nie ma, można przeprowadzić ten zabieg, używając programu krótkiego z płukaniem i wlewając preparat zamiast proszku.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – część zdania
- 2 G – w jakim miejscu
- 3 D – ustawicznie narzeką
- 4 A – imię Keaton
- 4 G – zapada wieczorem
- 5 C – brat Aarona
- 6 A – Czarna Woda
- 6 E – krem owocowy
- 6 I – „e” z krzyżykiem
- 7 C – Klemens, święty
- 8 A – silna złość
- 8 G – żona Salomona
- 9 D – antonim zenitu
- 10 A – podać truciznę
- 10 G – instrument Szkota

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2					1						
3											
4		2									
5							3				
6					4						
7											
8			5						6		
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – podnosi ciężary
- B 1 – długie żerdzie
- B 8 – zapis muzyki
- C 4 – Okey, polityk
- D 1 – grząski teren
- D 7 – wśród planet
- E 2 – zsuwać obuwie
- F 5 – biały barszcz
- G 2 – przy konfesjonale
- H 1 – Bryan, piosenkarz
- H 7 – hebrajskie imię
- I 4 – płynąca woda
- J 1 – trunek owocowy
- J 8 – obrzęd religijny
- K 4 – produkt spożywczy

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 3 maja na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Dla części zawodniczek to wielkie marzenie, dla innych najważniejszy cel. Przez wiele lat był on poza zasięgiem piłkarskiej reprezentacji Polski kobiet. Ten cel to awans do wielkiego turnieju. Nasza kadra nigdy w nim nie wystąpiła. Tym razem wiara w sukces jest ogromna. I to mimo że na starcie eliminacji mistrzostw Europy kubły lodowatej wody wylały Polkom na głowy piłkarki z Islandii. Kilka dni później wcale nie było lepiej. Nasze piłkarki przegrały z Austriaczkami. Dwa mecze, zero punktów – nie tak miał wyglądać początek walki o Euro. Oprócz porażek martwi to, że nasz zespół wyraźnie odstawał od wyżej notowanych rywali. Już po losowaniu było wiadomo, że nasza drużyna w każdym meczu może mieć problemy. Założenie było jednak konkretne; jeśli mierzy się wysoko i celem jest awans, to trzeba zabierać punkty mocniej szym od siebie.

W grupie eliminacyjnej Polki mają jeszcze wicemistrzynię Europy, czyli Niemki. Bezpośredni awans wywalczą dwie najlepsze drużyny. Nasza kadra jest w tym gronie zespołem, któremu nie daje się wielkich szans na końcowy sukces. Jednak zmiana systemu kwalifikacji i połączenie go z Ligą Narodów mogą naszym piłkarkom pomóc. One same sobie też już pomogły. W jaki sposób? W tamtym roku awansowały do najmocniejszej dywizji Ligi Narodów. Dlatego nawet jeśli w tej grupie zajmą trzecie lub czwarte miejsce – szans na awans nie stracą.



Mecz eliminacyjny Polska – Austria (1:3)

fot. PAP/Adam Warżawa

Ważne miesiące

Mariusz Jankowski



fot. PAP/Adam Warżawa

Z Ewą Pajor polska reprezentacja piłkarek może wywalczyć pierwszy, historyczny awans na Euro

ca. Dla kilku zawodniczek z tego pokolenia trwające eliminacje to ostatni gwizdek, by dokonać czegoś wyjątkowego, czegoś, co po-

zwoli zapisać się w historii kobiecego futbolu w naszym kraju. Dlatego też te najbliższe miesiące będą tak istotne.

Mogą one być również szalenie ważne dla pani kapitan polskiej reprezentacji. Ewa Pajor to piłkarka ze światowego topu. Nie powinniśmy więc się dziwić, że coraz głośniej mówi się o jej odejściu z klubu z Wolfsburga. Wśród potencjalnych nowych miejsc pracy wymieniany jest Manchester United, lecz proszę mi wierzyć, że liderkę naszej narodowej drużyny chciałby mieć w swoich szeregach każdy z najmocniejszych europejskich klubów. I nieważne, czy nasza napastniczka trafi do Barcelony, Londynu czy Paryża. Na pewno będzie to dla niej niezwykle ważny krok w karierze. Dlatego ten transfer, gdy do niego dojdzie, stanie się wielkim wydarzeniem. Polka nie ma długiej umowy w Wolfsburgu, dlatego kwota transferu nie do końca będzie oddawała wartość Ewy Pajor. Jednak i tak nasza piłkarka może kosztować około pół miliona euro. Jeśli tak by się stało – zostanie najdroższą Europejką w historii. Zmiana klubu na pewno będzie dla niej wyzwaniem. Nowe otoczenie, nowe wymagania, nowe środowisko. Ważne, by pani kapitan reprezentacji szybko się w tych warunkach odnalazła. Bo dla naszej kadry jest bezcenna. I tylko z nią w roli głównej, w dobrej dyspozycji, polska reprezentacja piłkarek może dokonać rzeczy wyjątkowej, czyli wywalczyć pierwszy, historyczny awans na Euro.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przełącz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2023 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział Mazowiecki

Twoje 1,5%
pomoże nam
zmienić świat
Dzieci na lepszy



KRS 0000134684

Twoje 1,5% pomoże nam:

- ★ wyposażyć dom dziennego pobytu dla osób z niepełnosprawnościami
- ★ przygotować do adopcji 50 rodzin
- ★ kontynuować codzienną opiekę dla ponad 1500 dzieci w Środowiskowych Ogniskach Wychowawczych

W 2023 roku:

- ★ 4500 dzieci brało udział w zorganizowanym wypoczynku
- ★ 1800 dzieci było codziennie dożywianych
- ★ 53 dzieci znalazło kochający dom

 fundacja
uskrzydlaMy

www.tpd-maz.org.pl

 **LipCo Foods**